



Przysięga nowych rekrutów Gwardii Szwajcarskiej (4 października 2020 r.)

L'OSSERVATORE ROMANO

ISSN: 1122-7249

REDAKCYJA I AMMINISTRAZIONE
CITTÀ DEL VATICANO

Cena € 2,00

WYDANIE

Unicuique suum



POLSKIE

Non praevalerunt

ROK XLI

Numer 10 (426) 2020



O encyklice «Fratelli tutti» i liście apostolskim
«Scripturae Sacrae affectus»

Ludzka godność według Franciszka

ANDREA MONDA

Fratelli tutti pojawia się jak kropla wody, która pada na wyschniętą ziemię, promień światła, przenikający «mroki zamkniętego świata», o których mówi tytuł pierwszego rozdziału nowej, trzeciej encykliki Franciszka, poświęconej braterstwu i przyjaźni społecznej, którą wiernym zgromadzonym na placu św. Piotra Papież podarował w niedzielę 4 października w postaci specjalnego wydania dziennika «L'Osservatore Romano», którego druk został wznowiony w nowym formacie.

Fakt, że Papież wyjechał z Watykanu, po raz pierwszy od zakończenia *lockdown* spowodowanego przez pandemię, i że udał się do Asyżu, by podpisać encyklikę na grobie św. Franciszka, który wciąż – po *Laudato si'*, opublikowanej pięć lat temu – jest źródłem inspiracji jego pontyfikatu, ma tak oczywiste znaczenie symboliczne, że nie są potrzebne dodatkowe wyjaśnienia. *Fratelli tutti* jest tekstem mocnym, który brzmi jak okrzyk, zarówno przestrogi, jak nadziei, i przedstawia czytelnikom rozległą wizję, horyzont napawający ufnością, by wzbudzić pragnienie zaangażowania się na rzecz wspólnego dobra, na rzecz innych, którzy – wszyscy bez wyjątku – są naszymi braćmi.

Encyklika podzielona jest na osiem rozdziałów, które – po pierwszym, analizującym w sposób trzeźwy i chłodny sytuację dzisiejszego świata, świata, który wydaje się zmierzać w kierunku zamknięcia, bo «społeczeństwo

coraz bardziej zglobalizowane zbliża nas, ale nie czyni nas braćmi» (te słowa pochodzą z *Caritas in veritate* Benedykta XVI, jednego z dokumentów najczęściej cytowanych w encyklice) – rozwijają propozycje, mające na celu «tworzenie świata otwartego i myślenie o nim» (rozdz. 3), i położenie podwalin pod «lepszą politykę» (rozdz. 5), a także stworzenie warunków dla «dialogu i przyjaźni społecznej» (rozdz. 6) i utworzenie «dróg nowego spotkania» (rozdz. 7), a ostatni z nich podkreśla decydującą rolę religii «w służbie braterstwa na ziemi» (rozdz. 8).

Jest to zatem tekst bardzo bogaty, który zmusza czytelnika, by się zatrzymał i czytał uważnie, a potem przemyślał, medytował i na koniec podjął działanie. W naszym wydaniu codziennym opublikowaliśmy pełny tekst encykliki, a następnie będziemy dostar-

czać czytelnikom kluczy do jej interpretacji, aby była zgłębianą i poznawana nie w sposób powierzchowny lub emocjonalny. Zaczniemy od pierwszej refleksji, czy raczej wrażenia, odnośnie do tematu godności, jednego ze słów najczęściej pojawiających się w dokumencie, na podstawie jednego tylko fragmentu, punktu 68. drugiego rozdziału, w którym Ojciec Święty analizuje urywek Ewangelii św. Łukasza zawierający przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie. Rozdział zatytułowany jest *Cudzoziemiec na drodze* i rozpoczyna go autentyczna egzegeza słów Jezusa, która pozwala Papieżowi zastanowić się razem z czytelnikiem nad faktem, że pomoc udzielona przez Samarytani-
na «ukazuje nam istotną cechę człowieka, o której tak często zapominamy: zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości. Życie obojętne w



obliczu cierpienia, to nie jeden z możliwych wyborów; nie możemy pozwolić, aby ktoś został 'pozostawiony na obrzeżach życia'. To nas musi oburzać do tego stopnia, że wyjdziemy poza nasz spokój, by wzruszyć się ludzkim cierpieniem. To jest godność». Te zaskakujące słowa zmuszają nas do zmodyfikowania naszej idei godności. Często z godnością kojarzymy chłód, opanowanie, mówi się, że ktoś «nie stracił godności», bo zachował spokój i nie okazał złości lub bólu. Papież natomiast posuwa się dalej i ukazuje nam

inne oblicze, paradoksalne, godności – spokój należy porzucić, trzeba zrezygnować z panowania nad sobą, by mogło nami «wstrząsnąć» cierpienie innych. Godność jest czymś serdecznym, fizycznym, płynącym z trzewi. Jak miłosierdzie, bohater przypowieści, które jest czymś, co ma związek z trzewiami (hebrajskie słowo *rachamin* znaczy zarówno miłosierdzie, jak trzewia). I właśnie od tego trzeba zacząć, od wewnętrznego odruchu Samarytana, który w odróżnieniu od innych postaci, prawdopodobnie

bardzo się spieszących, po prostu się zatrzymuje; w świecie, który nieustannie pędzi, głos Papieża prosi, błaga usilnie, by przystanąć i przywrócić znaczenie ludzkiej godności, własnej i innych. Dochowanie wierności sobie, pielęgnowanie tej «zasadniczej cechy każdej ludzkiej istoty» jest absolutnie konieczne, mówi Papież, by przywrócić człowiekowi jego godność, dobro równie cenne, jak krucho, które musi być strzeżone i umacniane codziennie, w każdym miejscu, zawsze.

Encyklika dla wszystkich braci i sióstr

ANDREA TORNIELLI

«*Fratelli tutti*» (Wszyscy bracia) to tytuł, który Papież postanowił nadać swojej nowej encyklice, poświęconej, jak czytamy w podtytułach, «braterstwu» i «przyjaźni społecznej». Pozostanie tytuł oryginalny w języku włoskim – a zatem bez tłumaczenia – we wszystkich językach, w których dokument będzie rozpowszechniony. Jak wiadomo, pierwsze słowa nowego «listu okólnego» (takie jest znaczenie słowa «encyklika») są zaczerpnięte od wielkiego świętego z Asyżu, którego imię przyjął Papież Franciszek.

Przed ogłoszeniem tego przesłania, które Następca Piotra skierował do całej ludzkości, a które podpisał 3 października tego roku przy grobie świętego, w ostatnich dniach byliśmy świadkami dyskusji na temat jedynej dostępnej danej, a mianowicie tytułu i jego znaczenia. Ponieważ jest to cytat św. Franciszka (znajduje się on w *Ammonizioni* – *Napomnieniach*, 6, 1: FF 153), Papież oczywiście go nie zmienił. Byłoby jednak absurdem myśleć, że tak sformułowany tytuł miałby zawierać jakąkolwiek intencję wykluczenia z adresatów ponad połowy istot ludzkich, czyli kobiet.

Przeciwnie, Franciszek wybrał słowa świętego z Asyżu, żeby zapoczątkować refleksję, na której bardzo mu zależy – na temat braterstwa i przyjaźni społecznej, a zatem pragnie zwrócić się do wszystkich sióstr i braci, do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli, zamieszkujących ziemię. Do wszystkich, w sposób inkluzywny, a nigdy wykluczający. Żyjemy w czasie naznaczonym wojnami, ubóstwem, migracjami, zmianami klimatycznymi, kryzysami gospodarczymi, pandemią; uznanie, że jesteśmy braćmi i siostrami, uznanie w tych, których spotykamy, brata i siostry; a w przypadku chrześcijan rozpoznanie w drugim człowieku, który cierpi, oblicza Jezusa jest sposobem potwierdzenia niezbywalnej godności każdej istoty ludzkiej, stworzonej na obraz Boga. I jest także sposobem na to, żebyśmy pamiętali, iż z obecnych trudności nie zdołamy wyjść sami, jeden przeciwko drugiemu, Północ przeciwko Południowi świata, bogaci przeciwko ubogim. Albo podzieleni przez jakąkolwiek inną różnicę wykluczającą.

27 marca tego roku, w pełni pandemii, Biskup Rzymu modlił się na pustym placu św. Piotra, w ulewny deszcz, o ocalenie

wszystkich; towarzyszyło mu jedynie bolesne spojrzenie Ukrzyżowanego z kościoła św. Marcelego i pełne miłości spojrzenie Maryi *Salus Populi Romani*. «Kiedy przyszła burza – powiedział Franciszek – opadła zasłona stereotypów, którymi przykrywaliśmy nasze 'ja', wiecznie zatroskane o własny obraz; odsłoniła się na nowo owa (błogosławiona) wspólna przynależność, od której nie możemy się uchylić – przynależność jako bracia». Głównym tematem papieskiego listu jest ta «błogosławiona wspólna przynależność», która sprawia, że jesteśmy braćmi i siostrami.

Braterstwo i przyjaźń społeczna – tematy zawarte w podtytułach – wskazują na to, co łączy mężczyzn i kobiety, uczucie, które rodzi się między osobami niespokrewnionymi, a wyraża się przez życzliwe gesty, przez formy pomocy i przez wielkoduszne działania w chwili potrzeby. Uczucie bezinteresowne względem innych istot ludzkich, niezależnie od jakiegokolwiek różnicy i przynależności. Z tego względu nie jest możliwe opaczne zrozumienie bądź częściowe odczytanie powszechnego i inkluzywnego przesłania słów «*Fratelli tutti*».

PRZEMÓWIENIA I PRZESŁANIA OJCA ŚWIĘTEGO

25 IX – Przesłanie wideo do Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Niczym pomost między narodami

Poniżej publikujemy przesłanie wideo, które Papież skierował w piątek 25 września do uczestników odbywającego się w Nowym Jorku 75. Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Panie Przewodniczący!
Pokoń wam!

Serdecznie pozdrawiam pana, panie przewodniczący, i wszystkie delegacje, uczestniczące w tym znaczącym 75. Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W szczególności kieruję pozdrowienia do sekretarza generalnego, pana Antonia Guterresa, do uczestniczących szefów państw i rządów oraz do wszystkich, którzy przysłuchują się ogólnej debacie.

Siedemdziesiąta piąta rocznica ONZ jest dla Stolicy Apostolskiej okazją do potwierdzenia pragnienia, aby ta organizacja była prawdziwym znakiem i narzędziem jedności między państwami i służby całej rodzinie ludzkiej (1).

Aktualnie nasz świat jest dotknięty przez pandemię COVID-19, która doprowadziła do śmierci wielu osób. Ten kryzys zmienia nasz styl życia, podaje w wątpliwość nasze systemy gospodarcze, sanitarne i społeczne i ukazuje naszą kruchość jako istot stworzonych.

Pandemia wzywa nas w istocie, «byśmy przyjęli ten czas próby jako *czas wyboru*. (...) – czas, by wybrać, co się liczy, a co przemija, by oddzielić to, co konieczne, od tego, co takie nie jest» (2). Może stać się prawdziwą sposobnością do nawrócenia, przemiany, przemyślenia na nowo naszego stylu życia i naszych systemów gospodarczych i społecznych, które powiększają dystanse między ubogimi i bogatymi, wskutek niesprawiedliwego rozdziału zasobów. Może jednak być także okazją do «wycofania się na

pozycję obronne», z cechami indywidualistycznymi i elitarnymi.

Stoimy zatem przed wyborem jednej z dwóch możliwych dróg – jedna prowadzi do umocnienia multilateralizmu, będącego wyrazem odnowionej współodpowiedzialności światowej, solidarności opartej na sprawiedliwości i na urzeczywistnianiu pokoju i jedności rodziny ludzkiej, zamysłu Boga dla świata; druga przedkłada postawy samowystarczalności, nacjonalizm, protekcyjizm, indywidualizm i izolację, wykluczając najuboższych, najbardziej bezbronnych, tych, którzy zamieszkują peryferie egzystencjalne. I niewątpliwie wyrządzi szkodę całej wspólnotie, jako że jest dla wszystkich samokałecaniem. A to nie powinno przeważać.

Pandemia uwydatniła pilną potrzebę promowania zdrowia publicznego i rzeczywistego przestrzegania prawa każdego człowieka do podstawowej opieki medycznej (3). W związku z tym ponawiam apel do pełniących odpowiedzialne funkcje polityków i do sektora prywatnego o przyjęcie odpowiednich środków w celu zapewnienia dostępu do szpecieł przeciw COVID-19 oraz do podstawowych technologii, niezbędnych do opieki nad chorymi. A jeśli trzeba kogoś uprzywilejować, niech to będzie najuboższy, najbardziej bezbronny, ci, którzy na ogół są dyskryminowani, dlatego że nie mają ani władzy, ani zasobów ekonomicznych.

Obecny kryzys pokazał nam również, że solidarność nie może być pustym słowem czy obietnicą. Ponadto pokazuje nam, jak ważne jest wystrzeżenie się pokusy przekraczania naszych naturalnych granic. «Ludzka wolność jest zdolna do ograniczenia techniki, ukierunkowania jej oraz wprzęgnięcia w służbę innego rodzaju postępu, zdrowszego, bardziej ludzkiego, bardziej społecznego i bardziej integralnego» (4). Powinniśmy także uwzględniać



wszystkie te aspekty w debatach nad złożonym zadaniem sztucznej inteligencji (AI).

Mając to na uwadze, myślę także o wpływie na pracę, sektor zdestabilizowany przez rynek zatrudnienia, którym coraz bardziej kierują niepewność i powszechna «robotyzacja». Konieczne jest znalezienie nowych form pracy, które naprawdę byłyby w stanie zaspokoić ludzki potencjał i które zarazem potwierdzałyby naszą godność. Ażeby zagwarantować godną pracę, trzeba zmienić dominujący paradygmat gospodarczy, który dąży jedynie do zwiększania zysków przedsiębiorstw. Zaoferowanie pracy większej ilości osób powinno być jednym z głównych celów każdego przedsiębiorcy, jednym z kryteriów sukcesu działalności produkcyjnej. Postęp technologiczny jest przydatny i konieczny, pod warunkiem, że służy uczynieniu pracy ludzi bardziej godną, bezpieczniejszą, mniej uciążliwą i wyczerpującą.

A to wszystko wymaga zmiany kursu, i dysponujemy już zasobami i środkami kulturowymi oraz technologicznymi w tym celu, i mamy świadomość społeczną. Jednakże ta zmiana wymaga silniejszego kontekstu etycznego, zdolnego przezwyciężyć «bardzo (...) rozpowszechnioną i nieświadomie utrwaną «kulturę odrzucania»» (5).

U źródeł tej kultury odrzucania jest wielki brak poszanowania godności człowieka, ideologiczna promocja z redukcjonistycznymi wizjami osoby, negowanie powszechności jej podstawowych praw oraz

pragnienie absolutnej władzy i kontroli, dominujące w dzisiejszym nowoczesnym społeczeństwie. Nazywamy to po imieniu – również to jest zamachem na ludzkość.

Faktycznie z bólem obserwuję się, jak wiele podstawowych praw jest wciąż bezkarnie naruszanych. Lista tych naruszeń jest bardzo długa i podsuwa nam straszliwy obraz ludzkości podeptanej, zranionej, pozbawionej godności, wolności i możliwości rozwoju. W tym obrazie także wyznawcy religii nadal zaznają wszelkiego rodzaju prześladowań, włącznie z ludobójstwem, z powodu swojej wiary. Wśród wyznawców religii także my, chrześcijanie, jesteśmy ofiarami – jakże wielu cierpi na całym świecie, niekiedy zmuszeni są do ucieczki z ziem swoich przodków, odizolowani od swojej bogatej historii i kultury.

Musimy jednak przyznać również, że kryzysy humanitarne stały się *status quo* tam, gdzie nie są gwarantowane prawa do życia, do wolności i do osobistego bezpieczeństwa. Faktycznie konflikty na całym świecie pokazują, że stosowanie broni wybuchowej, zwłaszcza na obszarach zaludnionych, ma dramatyczne długotrwałe skutki dla ludzkości. W tym sensie broń konwencjonalna staje się coraz mniej «konwencjonalna», a coraz bardziej «bronią masowego rażenia», niszcząc miasta, szkoły, szpitale, miejsca kultu religijnego oraz infrastrukturę i podstawowe usługi dla ludności.

W dodatku wielu ludzi jest zmuszonych opuścić swoje domy. Często uchodźcy, migranci i przemieszczeni wewnętrznie w krajach rodzimych, tranzytu i przeznaczenia cierpią, opuszczeni, nie mając możliwości polepszenia swojej sytuacji życiowej lub swojej rodziny. Co gorsza, tysiące ludzi jest przechwytywanych na morzu i siłą odsyłanych do obozów detencyjnych, gdzie poddawani są torturom i nadużyciom. Wielu pada ofiarą handlu ludźmi, niewolnictwa seksualnego lub pracy przymusowej, wykorzystywani są do upokarzających prac, bez godziwego wynagrodzenia. Nie można tego wszystkiego tolerować, jednak dzisiaj jest to rzeczywistość, którą wielu celowo ignoruje!

Bardzo liczne doniosłe działania międzynarodowe, mające na celu zaradzenie tym kryzysom, początkowo są wielce obiecujące, wśród nich dwa pakiety globalne, dotyczące uchodźców i migracji, jednak wiele z nich nie zyskuje niezbędnego wsparcia politycznego, żeby mogły zakończyć się powodzeniem. Inne zawodzą, ponieważ poszczególne kraje uchylają się od swojej odpowiedzialności i swoich zobowiązań. Pomimo tego aktualny kryzys jest pewną szansą – jest szansą dla ONZ, jest szansą na stworzenie społeczeństwa bardziej braterskiego i współpracującego.

Objęmuje to rozważenie na nowo roli instytucji gospodarczych i finansowych, takich jak te z Bretton-Woods, które muszą zareagować na szybki wzrost nierówności między superbogatymi i ustawnie ubogimi. Model gospodarczy, promujący pomocniczość, wspierający rozwój gospodarczy na szczeblu lokalnym i inwestujący w oświatę oraz w infrastrukturę na rzecz społeczności lokalnych, stwarza podstawy do sukcesu gospodarczego jako takiego i zarazem do odnowy wspólnoty i narodu w ogóle. I w tym miejscu ponawiam swój apel, ażeby «biorąc pod uwagę te okoliczności (...) umożliwić wszystkim państwom zaspokojenie największych potrzeb chwili obecnej poprzez zmniejszenie, jeśli nie wręcz umorzenie długu, ciążącego na budżetach krajów najbardziej potrzebujących» (6).

Wspólnota międzynarodowa musi dokładać starań, ażeby położyć kres niesprawiedliwościom gospodarczym. «Kiedy wielostronne instytucje kredytowe udzielają porad różnym krajom, ważne jest, by mieć na uwadze wniosłe koncepcje sprawiedliwości podatkowej, budżety publiczne odpowiedzialne za ich zadłużenie, a przede wszystkim faktyczną promocję – która uczyniłaby je protagonistami – osób najuboższych w tkance społecznej» (7). Mamy obowiązek wspierać rozwój krajów ubogich i zmniejszyć dług krajów bardzo zadłużonych (8).

«Nowa etyka zakłada świadomość, że wszyscy muszą się angażować we wspólną pracę na rzecz zamknięcia oaz podatkowych, unikania oszustw podatkowych i prania brudnych pieniędzy, co okrada społeczeństwo, jak również mówić narodom o zna-

czeniu obrony sprawiedliwości i wspólnego dobra ponad interesami najpotężniejszych przedsiębiorstw i korporacji międzynarodowych» (9). Teraz jest czas stosowny do tego, żeby odnowić międzynarodową architekturę finansową (10).

Panie Przewodniczący!

Wspominam sposobność, jaką miałem przed pięć laty, by zwrócić się do Zgromadzenia Ogólnego w 70. rocznicę jego powstania. Moja wizyta miała miejsce w okresie multilateralizmu naprawdę dynamicznego, w sytuacji obiecującej i budzącej wielką nadzieję, tuż przed przyjęciem Agendy 2030. Parę miesięcy później zostało również podpisane Porozumienie Paryskie, dotyczące zmiany klimatycznej.

Muszę jednak uczciwie przyznać, że choć został osiągnięty pewien postęp, to nikła zdolność wspólnoty międzynarodowej do wywiązywania się z obietnic, złożonych przed pięć laty, każe mi powtórzyć, że «musimy unikać wszelkich pokus popadania w nominalistyczną retorykę, uspokajającą sumienia. Musimy zadbać, aby nasze instytucje były naprawdę skuteczne w walce z tymi plagami» (11).

Myślę również o groźnej sytuacji w Amazonii i o jej rdzennej ludności. To przypominam nam, że kryzys środowiska naturalnego jest nierozdzielnie związany z kryzysem społecznym i że troska o środowisko naturalne wymaga integralnego podejścia, ażeby zwalczać ubóstwo i wykluczenie (12).

Niewątpliwie pozytywnym krokiem jest to, iż zwiększyły się integralna wrażliwość ekologiczna i pragnienie działania. «Nie powinniśmy obciążać przyszłych pokoleń brzemieniem zajmowania się problemami spowodowanymi przez pokolenia poprzednie. (...) musimy poważnie zadać sobie pytanie, czy istnieje wola polityczna, by uczciwie, odpowiedzialnie i odważnie przeznaczyć więcej zasobów ludzkich, finansowych i technologicznych, ażeby złagodzić negatywne skutki zmian klimatycznych, a także ażeby pomóc najuboższym i bezbronnyim społecznościom, które są nimi najbardziej dotknięte» (13).

Stolica Apostolska nadal będzie odgrywała swoją rolę. Jako konkretny znak troski o nasz wspólny dom niedawno ratyfikowałem Poprawkę z Kigali do Protokołu Montrealskiego (14).

Panie Przewodniczący!

Nie możemy ignorować wyniszczających konsekwencji kryzysu spowodowanego przez COVID-19 dla dzieci, w tym nieletnich migrantów i uchodźców bez opieki. Dramatycznie zwiększyła się również prędkość w stosunku do dzieci, włącznie ze straszną plagą ich wykorzystywania i pornografii.

Ponadto miliony dzieci nie mogą wrócić do szkoły. W wielu częściach świata ta sytuacja grozi wzrostem pracy nieletnich, wykorzystywaniem, nadużyciami i niedożywieniem. Niestety, kraje i międzynarodowe instytucje promują także aborcję

jako jedną z tak zwanych «usług podstawowych» w zakresie działań humanitarnych. Smutne jest to, że proste i stosowne stało się dla niektórych negowanie istnienia życia jako rozwiązanie problemów, które mogą i powinny być rozwiązane zarówno w przypadku matki, jak i nienarodzonego dziecka.

W związku z tym usilnie proszę władze cywilne, ażeby poświęcały szczególną uwagę dzieciom, którym są odmawiane ich podstawowe prawa i godność, zwłaszcza prawo do życia i do edukacji. Nie mogę nie przypomnieć apelu odważnej młodej dziewczyny Malali Yousafzai, która pięć lat temu na forum Zgromadzenia Ogólnego przypominała nam, że «dziecko, nauczyciel, książka i pióro mogą zmienić świat».

Pierwszymi wychowawcami dziecka są jego matka i ojciec, rodzina, którą Powszechna Deklaracja Praw Człowieka opisuje jako «naturalną i podstawową komórkę społeczeństwa» (15). Zbyt często rodzina bywa ofiarą kolonializmów ideologicznych, które ją osłabiają i powodują u wielu jej członków, zwłaszcza u najbardziej bezbronnych – dzieci i starców – poczucie wykorzenienia i sieroctwa. Dezintegracja rodziny odbija się echem w rozbiu społecznym, co uniemożliwia działanie, żeby przeciwstawić się wspólnym wrogom. Teraz jest czas, żeby zrewidować nasze cele i na nowo się zaangażować w ich realizację.

A jednym z tych celów jest promocja kobiety. W tym roku przypada 25. rocznica konferencji pekińskiej poświęconej kobiecie. Na wszystkich szczeblach społeczeństwa kobiety odgrywają ważną rolę, wnosząc swój wyjątkowy wkład, z wielką odwagą biorąc ster w służbie dobra wspólnego. Jednakże wiele kobiet pozostaje w tyle – są ofiarami niewolnictwa, handlu ludźmi, przemocy i wykorzystywania oraz poniżającego traktowania. Im oraz tym, które żyją z dala od swoich rodzin, wyrażam moją braterską bliskość i zarazem domagam się większej determinacji i zaangażowania w walkę z tymi przewrotnymi praktykami, które szkalują nie tylko kobiety, ale całą ludzkość, która przez swoje milczenie i brak konkretnych działań staje się współwinną.

Panie Przewodniczący!

Musimy zadać sobie pytanie, czy podstawowym zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa, jakimi są m.in. ubóstwo, epidemie i terroryzm, można skutecznie stawić czoło, kiedy wyścig zbrojeń, włącznie z bronią nuklearną, nadal trwoni cenne zasoby, które byłoby lepiej wykorzystywać z pożytkiem dla integralnego rozwoju narodów i dla ochrony środowiska naturalnego.

Konieczne trzeba przezwyciężyć istniejący klimat nieufności. Jesteśmy świadkami erozji multilateralizmu, co okazuje się jeszcze poważniejsze w świetle rozwoju nowych form technologii wojskowej (16), jak śmiertelność autonomiczne systemy broni (LAWS), które w sposób nieodwracalny zmieniają

charakter wojny, oddzielając ją jeszcze bardziej od działania ludzkiego.

Musimy obalić przewrotną logikę, która wiąże z posiadaniem broni bezpieczeństwo osobiste i społeczne. Taka logika służy jedynie zwiększaniu zysków przemysłu wojennego, podsycając klimat nieufności i lęku wśród osób i narodów.

A w szczególności «odstraszanie nuklearne» podsyca ducha strachu, bazującego na groźbie wzajemnego unicestwienia, co prowadzi do zatrucia relacji między narodami i stanowi przeszkodę w dialogu (17). Dlatego tak ważne jest popieranie głównych narzędzi prawa międzynarodowego odnośnie do rozbrojenia jądrowego, nierozprzestrzeniania i wyeliminowania. Stolica Apostolska wyraża nadzieję, że najbliższa konferencja poświęcona rewizji Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (TNP) przełoży się na konkretne działania, zgodne z naszym wspólnym pragnieniem, aby «możliwie jak najszybciej został położony kres wyścigowi zbrojeń nuklearnych i zostały podjęte skuteczne środki na drodze rozbrojenia nuklearnego» (18).

Ponadto nasz świat żyjący w konflikcie potrzebuje, aby ONZ stało się laboratorium, gdzie byłby wypracowywany coraz bardziej skuteczny pokój; wymaga to, aby członkowie Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza członkowie stali, działali bardziej zjednoczeni i z większą determinacją. Odnośnie do tego niedawne przyjęcie globalnego zawieszenia broni w czasie obecnego kryzysu jest środkiem bardzo szlachetnym, wymagającym dobrej woli wszystkich, żeby było stale wprowadzane w życie. I potwierdzam również znaczenie zredukowania międzynarodowych sankcji, które utrudniają państwom dostarczanie odpowiedniej pomocy swojej ludności.

Panie Przewodniczący!

Z kryzysu nie wychodzi się takim samym – wychodzimy z niego albo lepsi, albo gorsi. Toteż w tej krytycznej chwili naszym obowiązkiem jest *przemyslenie na nowo przyszłości naszego wspólnego domu i naszego wspólnego projektu*. Jest to zadanie złożone, wymagające uczciwości i konsekwencji w dialogu, ażeby poprawić multilateralizm i współpracę między państwami. Ten kryzys jeszcze bardziej podkreśla granice naszej samowystarczalności i powszechnej słabości i skłania nas do zadeklarowania wyraźnie, jacy chcemy z niego wyjść – lepsi czy gorsi. Bowiem, powtarzam, z kryzysu nie wychodzi się takim samym – albo wychodzimy z niego lepsi, albo wychodzimy z niego gorsi.

Pandemia pokazała nam, że nie możemy żyć bez drugiego człowieka lub, co gorsze, jeden przeciwko drugiemu. Organizacja Narodów Zjednoczonych została utworzona, żeby jednoczyć narody, żeby je do siebie zbliżać, niczym pomost między narodami – posłużmy się nim, ażeby przemienić wyzwanie, z którym się mierzymy, w sposobność budowania razem, po raz kolejny, przyszłości, jakiej pragniemy.

I niech Bóg nam wszystkim błogosławi!

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przypisy

1. Por. przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 25 września 2015 r., Benedykt XVI, przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 18 kwietnia 2008 r.
2. Homilia podczas nadzwyczajnej modlitwy o ustanie pandemii, 27 marca 2020 r.
3. Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 25, 1.
4. Enc. *Laudato si'*, n. 112.
5. Por. przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 25 września 2015 r.
6. Por. *Oreędzie urbi et orbi*, 12 kwietnia 2020 r.
7. Przemówienie do uczestników seminarium na temat nowych form solidarnego braterstwa, 5 lutego 2020 r.

12 IX – Przemówienie do Wspólnot «Laudato si'»

Zdrowie człowieka nie może być oderwane od zdrowia środowiska

W sobotę 12 września Papież przyjął na audiencji w Auli Pawła VI uczestników spotkania Wspólnot «Laudato si'». Obecni byli pomysłodawcy tej inicjatywy – ordynariusz Rieti bp Domenico Pompili i Carlo Petrini, który przywitał Ojca Świętego w imieniu przybyłych i przedstawił główne cele ruchu. Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża Franciszka.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was serdecznie i pragnę za waszym pośrednictwem dotrzeć do wszystkich członków *Wspólnot «Laudato si'»* we Włoszech i na świecie. Dziękuję panu Carolowi Petriniemu w języku mojego taty, nie mamy: «Carlin». Uczyniliście «centrum napędowym» każdej waszej inicjatywy *ekologii integralną*, przedstawioną w encyklice *Laudato si'*. Integralną, bo wszyscy jesteśmy stworzonymi i wszystko w świecie stworzonym jest połączone, jest powiązane. A ośmieliłbym się powiedzieć, że wszystko jest harmonijne. Pokazała to nawet pandemia – zdrowie człowieka nie może być oderwane od zdrowia środowiska, w którym żyje. Jest też ewidentne, że zmiany klimatyczne nie tylko burzą równowagę przyrody, lecz rodzą ubóstwo i głód, uderzają w najsłab-

8. Por. tamże.

9. Tamże.

10. Por. tamże.

11. Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 25 września 2015 r.

12. Por. enc. *Laudato si'*, n. 139.

13. Przesłanie do uczestników 25. Sesji Konferencji Stron Ramowej Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat zmian klimatycznych, 1 grudnia 2019 r.

14. Por. przesłanie na 31. spotkanie stron Protokołu Montrealskiego, 7 listopada 2019 r.

15. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 16, 3.

16. Por. przemówienie na temat broni nuklearnej w Parku epicentrum wybuchu bomby atomowej, Nagasaki, 24 listopada 2019 r.

17. Por. tamże.

18. Układ o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, Wstęp.

szych i niekiedy zmuszają ich do opuszczenia własnej ziemi. Zaniedbanie środowiska i niesprawiedliwości społeczne wzajemnie na siebie oddziałują – można powiedzieć, że nie ma ekologii bez sprawiedliwości i nie ma sprawiedliwości bez ekologii.

Macie motywację, by otoczyć opieką ostatnich i stworzenie, razem, i chcecie brać w tym przykład ze św. Franciszka z Asyżu, z łagodnością i pracowitością. Dziękuję wam za to i ponawiam apel o zaangażowanie się w ochronę naszego wspólnego domu. Jest to zadanie dla wszystkich, zwłaszcza dla odpowiedzialnych za życie krajów i rozwój działalności produkcyjnej. Potrzebna jest rzeczywista wola zmniejszenia się z przyczynami obecnych zaburzeń klimatycznych u ich korzeni. Nie wystarczy ogólnikowe zobowiązania – słowa, słowa... – i nie można patrzeć tylko na natychmiastowy konsensus własnych wyborców czy sponsorów. Trzeba patrzeć daleko, bo w przeciwnym razie historia tego nie wybaczy. Trzeba pracować dzisiaj na rzecz jutra dla wszystkich. Młodzi i ubodzy każą nam zdać z tego sprawę. Jest to dla nas wyzwanie. Zapożyczę zdanie teologa męczennika Dietricha Bonhoeffera: wyzwaniem dla nas dziś nie jest to, «jak sobie poradzimy», jakie wyjście znajdziemy z tej sytuacji; prawdziwym wy-

zwaniem jest dla nas: «jakie będzie mogło być życie następnego pokolenia» – o tym musimy myśleć!

Drodzy przyjaciele, teraz chciałbym podzielić się wami refleksją nad dwoma kluczowymi słowami z ekologii integralnej, którymi są *kontemplacja* i *współczucie*.

Kontemplacja. Dziś przyroda, która nas otacza, nie jest już podziwiana, kontemplowana, lecz «pożerana». Staliśmy się żarłocznymi, uzależnieni od zysku i od rezultatów natychmiastowych i za wszelką cenę. Spojrzenie na rzeczywistość jest coraz szybsze, rozproszone, powierzchowne, podczas gdy w krótkim czasie pochłaniane są wiadomości, a lasy trawione przez ogień. Chorzy na konsumpcjonizm. To jest nasza choroba! Chorzy na konsumpcjonizm. Goni się za ostatnią «apką», ale nie zna się imion sąsiadów, nie mówiąc o tym, że nie rozróżnia się już drzew. A tym, co najgroźniejsze, jest fakt, że ten styl życia powoduje utratę korzeni, gubi się wdzięczność za to, co istnieje, i dla Tego, kto nam to dał. Aby nie zapomnieć, trzeba wrócić do kontemplacji; by nie dać się rozproszyć przez tysiąc niepotrzebnych rzeczy, trzeba odnaleźć ciszę; aby serce nie zniechęcało, trzeba się zatrzymać. Nie jest to łatwe. Trzeba na przykład uwolnić się od telefonu komórkowego, by patrzeć w oczy osób, które nas otaczają, i na stworzenie, które otrzymaliśmy w darze.

Kontemplacja jest podarowaniem sobie czasu na to, by pomilczeć, modlić się, aby w duszy na nowo zapanowała harmonia, zdrowa równowaga między głową, sercem i rękami; między myślą, uczuciami i działaniem. Kontemplacja jest antidotum na wybory pospieszne, powierzchowne i nierozstrzygające. Ten, kto kontempluje, uczy się czuć grunt, na którym się opiera, pojmując, że nie jest na świecie sam i bez sensu. Odkrywa czułość spojrzenia Boga i rozumie, że jest cenny. Każdy jest ważny w oczach Boga, każdy może przeobrazić nieco świata skażonego przez ludzką zachłanność w dobrą rzeczywistość, jakiej chciał Stworzyciel. Ten, kto potrafi kontemplować, nie siedzi z założonymi rękami, lecz stara się działać w sposób konkretny. Kontemplacja prowadzi cię do działania, do uczynków.

A teraz drugie słowo: *współczucie*. Jest to owoc kontemplacji. Jak można zrozumieć, że ktoś jest osobą kontemplacyjną, że przyswoił sobie spojrzenie Boga? Jeśli współczuje innym – współczuciem nie jest mówienie: «żal mi go...», współczucie to «cierpienie razem z» – jeśli nie zadowalał go wywódki i teorie, lecz widzi w innych braci i siostry, których należy chronić. To, co powiedział na koniec Carlo Petrini o braterstwie. To jest dowód, bo takie jest spojrzenie Boga, który mimo całego zła, które myślimy i czynimy, widzi w nas zawsze umiłowane dzieci. Widzi nie indywidualne osoby, lecz dzieci, widzi nas jako braci i siostry, należących do jednej rodziny, która mieszka w tym samym domu. Nigdy nie jesteśmy w Jego oczach obcy. Jego współczucie jest



przeciwieństwem naszej obojętności. Obojętność – pozwól sobie użyć słowa nieco prostackiego – to «gwizdanie na wszystko», które przenika do serca, do mentalności, z czego rodzi się potem owo «niech sobie radzi». Współczucie jest przeciwieństwem obojętności.

Odnosi się to również do nas – nasze współczucie jest najlepszą szczepionką na epidemię obojętności. «Nie dotyczy mnie», «to do mnie nie należy», «nie mam z tym nic wspólnego», «to jego sprawa» – oto objawy obojętności. Jest takie piękne zdjęcie – mówiłem już o tym – zrobione przez rzymskiego fotografa, które znajduje się w Urzędzie Dobroczynności Apostolskiej. Widzimy na nim panią w pewnym wieku, która w zimową noc wychodzi z luksusowej restauracji, w futrze, czapce, rękawiczkach, wychodzi ciepło ubrana po zjedzeniu dobrych rzeczy – nie jest grzechem jedzenie dobrych rzeczy! [słuchacze śmieją się] – a przy drzwiach stoi druga kobieta, o kuli, źle ubrana, widać, że jej zimno... bezdomna z wyciągniętą ręką... I pani wychodząca z restauracji patrzy w drugą stronę. Zdjęcie jest zatytułowane *Obojętność*. Kiedy je zobaczyłem, zadzwoniłem do fotografa, żeby mu powiedzieć: «Brawo, potrafiłeś to uchwycić w sposób naturalny», i powiedziałem, żeby je powiesić w Urzędzie Dobroczynności Apostolskiej. By nie popaść w ducha obojętności. Natomiast ten, kto współczuje, przechodzi od «nie obchodzisz mnie» do «jesteś dla mnie ważny». Albo przynajmniej «poruszasz moje serce». Lecz współczucie to nie jest przyjemna emocja, nie jest to uzalanie się, jest to budowanie nowej więzi z drugim. Znaczący wziąć na siebie odpowiedzialność za niego, jak Miłosierny

Samarytanin, który, *wzruszając się głęboko*, zaopiekował się nieszczęśliwym, którego nawet nie znał (por. Łk 10, 33-34). Świat potrzebuje tego kreatywnego i konkretnego miłosierdzia, osób, które nie siedzą przed ekranem, żeby komentować, ale ludzi, którzy sobie brudzą ręce, by zwalczać degradację i przywracać godność. Okazywanie współczucia jest wyborem – to wybór, żeby nie mieć żadnych wrogów, aby widzieć w każdym *mojego bliźniego*. A jest to wybór.

Nie znaczy to stać się mięczakiem i przestać walczyć. Przeciwnie, ten, kto współczuje, podejmuje niezłomną walkę z *odrzucaaniem* i *marnotrawieniem*, odrzucaaniem innych i marnowaniem rzeczy. Bolesna jest myśl o tym, ilu ludzi zostaje odrzuconych bez współczucia – starszych, dzieci, pracowników, osób z niepełnosprawnościami... Ale gorsze jest także marnowanie rzeczy. FAO przedstawiła udokumentowane dane, mówiące, że w krajach uprzemysłowionych wyrzuca się ponad miliard – ponad miliard! – ton żywności nadającej się do spożycia! Taka jest rzeczywistość. Pomagajmy sobie razem walczyć z odrzucaaniem i marnowaniem, domagajmy się decyzji politycznych, które będą łączyły postęp i sprawiedli-

wość, rozwój i równowagę dla wszystkich, aby nikt nie był pozbawiony ziemi, na której mieszka, zdrowego powietrza, którym oddycha, wody, którą ma prawo pić, i żywności, którą ma prawo jeść.

Jestem pewien, że członkowie waszej Wspólnoty nie zadowolą się życiem obserwatorów, lecz będą zawsze protagonistami, łagodnymi i zdeterminowanymi, by budować przyszłość dla wszystkich. To wszystko tworzy braterstwo. Pracowanie jak bracia i po bratersku. Budowanie powszechnego braterstwa. I to jest moment, to jest dzisiejsze wyzwanie. Życzę wam, byście umacniali kontemplację i współczucie, niezbędne składniki ekologii integralnej. Dziękuję wam raz jeszcze za przybycie i za wasze zaangażowanie. Dziękuję wam za modlitwy. Tych z was, którzy się modlą, proszę o modlitwę, a tych, którzy się nie modlą, proszę, byście przynajmniej wysyłali mi dobre fale, potrzebując ich! [śmiech i oklaski]

A teraz chciałbym prosić Boga, aby błogosławił każdemu z was, by pobłogosławił serce każdego z was, wierzącego lub niewierzącego, z jakiegokolwiek tradycji religijnej. Niech Bóg błogosławi wam wszystkim. Amen.

io IX – Przemówienie do delegacji europejskiego projektu «Snapshots from the borders»

Niech granice będą otwartymi oknami

W czwartek 10 września rano odbyła się audyencja papieska dla delegacji osób zaangażowanych w europejski projekt «Snapshots from the borders» (Głosy i doświadczenia z granic), przybyłej z burmistrzem Lampedusy i Linosy, który skierował do Franciszka słowo powitalne. Gmina Lampedusa i Linosy jest koordynatorem tego projektu, współfinansowanego przez UE, realizowanego przez wspólnoty lokalne, który ma na celu tworzenie sieci gmin i regionów przygranicznych, aby wspólnie zabiegać o solidarną politykę migracyjną i azylową. Ojciec Święty wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie witam was, którzy bierzecie udział w projekcie «*Snapshots from the borders*». Dziękuję panu Salvatore Martellowi, burmistrzowi Lampedusy i Linosy, za słowa, które do mnie skierował w imieniu wszystkich. I dziękuję za ten piękny krzyż, bardzo znaczący, który przyniesliście. Dziękuję.

Wasz projekt jest dalekowzroczny. Stawia on sobie za cel promowanie głębszego zrozumienia migracji, które pomoże społeczeństwom europejskim dać bardziej humanitarną i skoordynowaną odpo-

wiedź na wyzwanie współczesnych migracji. Sieć, tworzona przez władze lokalne i organizacje społeczeństwa obywatelskiego, która zrodziła się z tego projektu, pragnie w pozytywny sposób wnieść wkład w rozwój polityki migracyjnej, odpowiadającej temu celowi.

Obecny obraz migracji jest złożony, a jego implikacje często są dramatyczne. Trzeba studiować i pogłębiać rozumienie globalnych współzależności, które determinują przepływy migracyjne. Wyzwania są różnorodne i dotyczą wszystkich. Nikt nie może pozostawać obojętny na ludzkie tragedie, do których wciąż dochodzi w różnych regionach świata. Wśród nich często przyciągają naszą uwagę te, których scenariusz jest Morze Śródziemne, morze pogranicza, ale i spotkania kultur.

W lutym tego roku podczas spotkania – bardzo pozytywnego – z biskupami z Morza Śródziemnego w Bari przypomniałem, że «wśród tych, którzy w regionie Morza Śródziemnego mają największe trudności, są ci, którzy uciekają od wojen lub opuszczają swoją ojczyznę w poszukiwaniu życia godnego człowieka. (...) Jesteśmy świadomi, że w różnych kontekstach społeczeństw rozpowszechniło się uczucie obojętności, a nawet odrzucenia (...). Wspólnota

międzynarodowa ograniczyła się do interwencji woj-skowych, podczas gdy powinna tworzyć instytucje, które zagwarantowałyby równe szanse i miejsca, gdzie obywatele mogliby zajmować się dobrem wspólnym (...). Jednocześnie, nie godzimy się nigdy na to, by ten, kto szuka nadziei, pokonując morze, umierał, nie otrzymując pomocy (...). Z pewnością przyjmowanie i godna integracja są etapami procesu niełatwego; jednakże nie do pomyślenia jest, by można było stawić mu czoło, wznosząc mury» (przemówienie, 23 lutego 2020 r.).

W obliczu tych wyzwań oczywiste wydaje się, że niezbędne są konkretna solidarność i wspólna odpowiedzialność, zarówno na poziomie krajowym, jak międzynarodowym. «Obecna pandemia unaoznciła naszą współzależność – wszyscy jesteśmy ze sobą powiązani, zarówno na dobre, jak na złe» (audien-cja generalna 2 września 2020 r.). Trzeba działać ra-zem, nie sami.

Fundamentalne znaczenie ma również zmiana po-strzegania migracji i opowiadania o nich – trzeba umieścić w centrum osoby, twarze, historie. Dlatego ważne są projekty, takie jak zaproponowany przez was, starające się przedstawiać inne podejście, inspi-

rowane kulturą spotkania, która stanowi drogę do nowego humanizmu. A kiedy mówię «nowy huma-nizm», pojmuję go nie tylko jako filozofię życia, ale również jako duchowość, jako styl postępowania.

Mieszkańcy miast i terytoriów pogranicznych – społeczności, wspólnoty, Kościoły – powołani są do odegrania głównej roli w tym przełomie, dzięki nieustającym możliwościom spotkania, jakie daje im histo-ria. Granice, od zawsze uważane za oddzielające bariery, mogą stać się natomiast «oknami», prze-strzeniami wzajemnego poznania, wzajemnego wzbogacania się, jedności w różnorodności; mogą stać się miejscami, gdzie wypróbowuje się wzory po-zwalające przezwycięzać trudności, których doznają miejscowe wspólnoty w związku z przyjmowaniem nowych przybyszów.

Zachęcam was do kontynuowania pracy na rzecz kultury spotkania i solidarności. Niech Pan błogosławi wasze wysiłki w tym sensie, a Matka Boża niech strzeże was i osoby, dla których pracujecie. Modlę się za was, a wy, proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Niech Pan błogosławi was wszystkich, waszą pracę i wasze wysiłki, by iść na-przód w tym kierunku. Dziękuję.

3 IX – Przemówienia do grupy świeckich z Francji, zaangażowanych w kwestię nawrócenia ekologicznego

Życie w harmonii ze światem stworzonym

W czwartek 3 września Papież przyjął na audiencji w prywatnej bibliotece Pałacu Apostolskiego grupę francuskich ekspertów świeckich, którzy współpracują z Konferencją Episkopatu Francji w kwestiach ekologii, poruszających w encyklice «Laudato si'». Przekazał przybyłym przygotowany na to spotkanie tekst i wygłosił do nich improwizowane przemówienie. Poniżej publikujemy obydwa przemówienia.

Improwizowane

Dziękuję wam wszystkim *de votre visite* (za wizytę) i dziękuję przewodniczącemu Episkopatu.

Widzę, że każdy z was ma tłumaczenie tego, co powiem. Do nawrócenia ekologicznego należy nie-marnowanie czasu. Dlatego właśnie macie tekst oficjalny. Teraz wolę powiedzieć parę słów od siebie. Oryginał wam przekaże.

Chciałbym zacząć od kawałka historii. W 2007 r. odbywała się Konferencja Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Brazylii, w Aparecidzie. Byłem w grupie redaktorów dokumentu końcowego, i nadcho-

dziły propozycje dotyczące Amazonii. Ja mówiłem: «Ależ ci Brazylijczycy naprzykrzają się z tą Amazonią! Co ma Amazonia do ewangelizacji?». To byłem ja w 2007 r. Później, w 2015 r. ukazała się encyklika *Laudato si'*. Odbylem drogę nawrócenia, zrozumie-nia problemu ekologicznego. Wcześniej niczego nie rozumiałem!

Kiedy pojechałem do Strasburga, do Unii Euro-pejskiej, prezydent Hollande wysłał minister środo-wiska Ségolène Royale, żeby mnie przyjecha. Rozma-wialiśmy na lotnisku... Na początku niewiele, bo był już program, jednak potem, na końcu, przed od-jazdem, trzeba było jakiś czas zaczekać, więc poroz-mawialiśmy dłużej. I pani Ségolène Royale powie-działa do mnie: «Czy to prawda, że Wasza Święto-bliwość pisze coś na temat ekologii? – *c'était vrai!* – Proszę, niech Wasza Świętobliwość opublikuje to przed spotkaniem w Paryżu!».

Zwołałem zespół, który się tym zajmował – bo jak wicie, nie napisałem jej własnoręcznie, to była *équipe* – zespół uczonych, *équipe* – zespół teologów, i wszyscy razem przeprowadzaliśmy tę refleksję – zwołałem tę *équipe* i powiedziałem: «To musi się



ukazać przed spotkaniem w Paryżu». – «Ale dla-czego?». – «Żeby wywrzeć presję». Od Aparecidy do *Laudato si'* była to dla mnie wewnętrzna droga.

Kiedy zacząłem myśleć o tej encyklice, wze-wałem naukowców – pokazań grupę – i powiedziałem do nich: «Mówcie mi o sprawach, które są jasne i które są dowiedzione, a nie o hipotezach, o tym, co rze-czywiste». I oni przynieśli to, co dzisiaj tam czyta-cie. Później wze-wałem grupę filozofów i teologów [i powiedziałem im]: «Chciałbym przeprowadzić na ten temat refleksję. Wy pracujcie i prowadźcie ze mną dialog». I oni wykonali pierwszą pracę, potem ja wkroczyłem. I na koniec to ja dokonałem osta-tecznej redakcji. Takie jest pochodzenie.

Ale chcę to podkreślić – od niezrozumienia nicze-go w Aparecidzie, w 2007 r., do tej encykliki. O tym pragnę dawać świadectwo. Musimy pracować, ażeby wszyscy przeszli tę drogę nawrócenia ekologicznego.

Później był Synod poświęcony Amazonii. Kiedy pojechałem do Amazonii, spotkałem tam bardzo wielu ludzi. Udałem się do Puerto Maldonado w Amazonii peruwiańskiej. Rozmawiałem z ludźmi z wielu różnych kultur rdzennych. Potem jadłem obiad z 14 ich wodzami, wszyscy z pióropuszcami, w tradycyjnych strojach. Mówili bardzo wzniosłym językiem mądrości i inteligencji! Nie tylko intelligen-cji, ale mądrości. I potem zapytałem: «A czym pan się zajmuje?» – «Jestem wykładowcą na uniwersyte-cie». Rdzenny mieszkaniec, który tam był w pióro-puszu, ale na uniwersytet chodził ubrany po cywil-nemu. «A pani?» – «Jestem szefem ministerstwa edukacji całego tego regionu». I tak jedno po dru-

gim. A także jedna dziewczyna: «Ja jestem stu-dentką nauk politycznych». I tutaj zobaczyłem, że trzeba pozbyć się obrazu tubylców, których my po-strzegamy tylko ze strzałami. Odkrywałem z bliska mądrość ludów tubylczych, również mądrość «do-brego życia», jak oni to nazywają. «Dobre życie» to nie jest *dolce vita*, nie *dolce far niente* (słodkie nierób-stwo), nie. Dobre życie to życie w harmonii ze świa-tem stworzonym. A my zatraciliśmy tę mądrość do-brego życia. Ludy pierwotne dają do tego dostęp. A niektórzy starcy z rdzennych ludów z zachodniej Kanady ubolewają, że ich wnuki wyjeżdżają do mia-sta i nabywają rzeczy nowoczesne, a zapominają o korzeniach. A to zapominanie o korzeniach jest dra-matem nie tylko aborygenów, ale też kultury współczesnej.

I tak trzeba odnaleźć tę mądrość, którą my być może utraciliśmy przez zbyt wiele rozumowania. My – to szkoda – jesteśmy «makrocefaliczni»; nasze bardzo liczne uniwersytety wpajają nam idee, pojęcia... Jesteśmy spadkobiercami liberalizmu, oświecenia... A utraciliśmy harmonię trzech języków. Języka głowy – myślenie; języka serca – odczuwa-nie; języka rąk – działanie. I trzeba wnieść tę har-monię, żeby każdy myślał to, co czuje i co robi; żeby każdy czuł to, co myśli i robi; żeby każdy robił to, co czuje i myśli. To jest harmonia mądrości. Nie jest to dysharmonia – ale nie mówię tego w sensie pejoratywnym – wielu specjalizacji. Potrzeba specja-listów, są potrzebni, pod warunkiem, że będą zako-rzenieni w mądrości ludzkiej. Specjaliści oderwani od korzeni tej mądrości są robotami.

Któregoś dnia pewna osoba zapytała mnie, mówiąc o sztucznej inteligencji – mamy w Dykasterii ds. Kultury grupę badawczą na bardzo, bardzo wysokim poziomie, zajmującą się sztuczną inteligencją. – «Ale czy sztuczna inteligencja będzie mogła robić wszystko?» – «Przyszłe roboty będą mogły robić wszystko, to wszystko, co robi człowiek. Ale z wyjątkiem czego? – powiedziałem – czego nie będą mogły robić?». I on zastanowił się chwilę, po czym powiedział mi: «Tylko jednej rzeczy nie będą mogły mieć – czułości». A czułość jest jak nadzieja. Jak mówi Péguy, są to cnoty pokorne. Są to cnoty, które okazują czułość, które nie potwierdzają... A sądzę – chcę to podkreślić – że w naszym nawróceniu ekologicznym musimy pracować nad tą ludzką ekologią; pracować nad naszą czułością i zdolnością do okazywania czułości... Ty wobec swoich dzieci... Zdolność okazywania czułości, która należy do dobrego życia w harmonii.

Poza tym jeszcze coś innego chciałbym powiedzieć na temat ekologii ludzkiej. Nawrócenie ekologiczne pokazuje nam harmonię ogólną, współzależność wszystkiego – wszystko jest wzajemnie powiązane, wszystko jest w relacji. W naszych ludzkich społecznościach utraciliśmy to poczucie ludzkiego wzajemnego powiązania. Owszem, istnieją stowarzyszenia, istnieją grupy – jak wasza – które się zbierają, żeby coś zrobić... Ale mam na myśli tę relację fundamentalną, która tworzy ludzką harmonię. A w wielu przypadkach utraciliśmy poczucie korzeni, przynależności. Poczucie przynależności. Kiedy dany lud traci poczucie korzeni, to traci własną tożsamość. – Ależ nie! My jesteśmy nowocześni! Pomyślmy o naszych dziadkach, o naszych pradziadkach... Rzeczy stare! – Istnieje jednak inna rzeczywistość, która jest historią; istnieje przynależność do tradycji, do człowieczeństwa, do sposobu życia... Dlatego dziś jest bardzo ważne, aby to pielęgnować, pielęgnować korzenie naszej przynależności, żeby owoce były dobre.

Dlatego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jest potrzebny dialog między dziadkami i wnukami. Może się to wydawać dość dziwne, ale jeżeli młody człowiek – wy wszyscy tutaj jesteście młodzi – nie ma poczucia więzi z dziadkami, poczucia korzeni, nie będzie zdolny do rozwijania swojej historii, człowieczeństwa, i ostatecznie będzie musiał pójść na układy, na kompromisy z okolicznościami. Ludzka harmonia nie toleruje układów kompromisowych. Owszem, politykę ludzką – która jest inną sztuką, i konieczną – politykę ludzką tak się tworzy, przez kompromisy, ponieważ może wszystkim umożliwiać rozwój. Jednak harmonię nie. Jeżeli nie masz korzeni, drzewo nie będzie się rozwijało. Jest pewien argentyński poeta, Francisco Luis Bernárdez – już nie żyje, to jeden z naszych największych poetów – który mówi: «*Todo lo que el árbol tiene de florido vive de lo que tiene sepultado*». (Wszystek kwiat na drzewie



żyje z tego, co jest pod ziemią). Jeżeli harmonia ludzka wydaje owoce, to dlatego, że ma korzenie.

A po co dialog z dziadkami? Mogę rozmawiać z rodzicami, to bardzo ważne!, rozmawianie z rodzicami jest bardzo ważne. Ale dziadkowie mają coś więcej, jak dobre wino. Dobre wino im dłużej się starzeje, tym jest lepsze. Wy, Francuzi, znacie te sprawy, może nie? Dziadkowie mają tę mądrość. Zawsze uderzał mnie ten fragment z Księgi Joela: «Starcy będą marzyć, a młodzi będą prorokować». Młodzi są prorokami. Starcy są marzycielami. Wydaje się, że jest przeciwnie, ale jest tak! Pod warunkiem, że młodzi i starzy ze sobą rozmawiają. I to jest ekologia ludzka.

Przykro mi, ale musimy kończyć, bo Papież jest niewolnikiem zegarka! Ale chciałem dać to świadectwo z mojej historii, o tych rzeczach, żeby iść naprzód. A słowem-kluczem jest harmonia. I słowem-kluczem ludzkiem jest czułość, zdolność do okazywania czułości. Struktura ludzka jest jedną z wielu struktur politycznych, które są potrzebne. Struktura ludzka to dialog między starymi i młodymi.

Dziękuję wam za to, co robicie. Chciałem przesłać to [napisane przemówienie] do waszego archiwum – przeczytacie je później – i powiedzieć od serca to, co czuję. Wydawało mi się to bardziej ludzkie. Życzę wam wszystkiego najlepszego. *Et priez pour moi. J'en ai besoin. Ce travail n'est pas facile. Et que le Seigneur benisse vous tous.* (I módlcie się za mnie. Potrzebuję tego. Ta praca nie jest łatwa. I niech Pan wszystkim wam błogosławi).

Przemówienie przekazane

Ekscelencjo, Panie, Panowie!

Z radością was przyjmuję i serdecznie witam w Rzymie. Dziękuję abpowi de Moulins Beaufortowi za wystąpienie z inicjatywą tego spotkania, po refleksjach, jakie Konferencja Episkopatu Francji przeprowadziła na temat encykliki *Laudato si'*, w których to debatach wzięła udział pewna liczba ekspertów, zaangażowanych w sprawę ekologii.

Należymy do jednej rodziny ludzkiej, powołani do życia we wspólnym domu, którego niepokojące niszczenie razem stwierdzamy. Kryzys sanitarny, który obecnie przeżywa ludzkość, przypomina nam o naszej kruchości. Rozumiemy, jak bardzo jesteśmy powiązani jedni z drugimi, umieszczeni w świecie, którego przyszłość podzielimy, i że złe obchodzenie się z nim nieuchronnie pociąga za sobą poważne konsekwencje, nie tylko dla środowiska, ale także społeczne i ludzkie.

Cieszy fakt, że po trosze już wszędzie obserwuje się uświadamianie sobie pilności sytuacji, że kwestia ekologii przenika coraz bardziej sposoby myślenia na wszystkich poziomach i zaczyna wpływać na wybory polityczne i ekonomiczne, choć wiele pozostaje do zrobienia i choć wciąż jeszcze widzimy zbyt wiele opieszałości, a nawet kroki wstecz. Kościół katolicki ze swej strony zamierza w pełni uczestniczyć w pracy na rzecz ochrony wspólnego domu. Nie ma on gotowych od razu rozwiązań do zaproponowania i nie bagatelizuje trudności związanych z zagadnieniami technicznymi, ekonomicznymi i politycznymi, które wchodzi w grę, ani też wszelkich wysiłków, jakie wiąże się z tym zaangażowaniem. Chce jednak działać konkretnie, tam gdzie jest to możliwe, a przede wszystkim chce kształtować sumienia, ażeby sprzyjać głębokiemu i trwałemu nawróceniu ekologicznemu, bowiem jedynie ono może odpowiedzieć na ważne wyzwania, z którymi musimy się zmierzyć.

Odnosnie do tego nawrócenia ekologicznego chciałbym wam powiedzieć, w jaki sposób przekonywania wiary dostarczają chrześcijanom wielkich motywacji do ochrony przyrody, jak również najsłabszych braci i sióstr, gdyż jestem pewien, że nauka i wiara, które proponują różne podejścia do rzeczywistości, mogą rozwijać intensywny i owocny dialog (por. enc. *Laudato si'*, 62).

Biblia poucza nas, że świat nie zrodził się z chaosu czy przez przypadek, ale z decyzji Boga, który go powołał i nadal powołuje do istnienia, z miłości. Wszechświat jest piękny i dobry, a kontemplowanie go pozwala nam dostrzec nieskończone piękno i dobroć Jego Twórcy. Każde stworzenie, nawet najbardziej krótkotrwałe, jest przedmiotem czułości Ojca, który daje mu miejsce w świecie. Chrześcijanin nie może nie szanować dzieła, które Ojciec mu powierzył jako ogród, żeby go uprawiał, żeby go strzegł i rozwijał, zgodnie ze swoimi możliwościami. A jeśli

człowiek ma prawo korzystać z przyrody dla własnych celów, nie może w żadnym wypadku uważać się za jej właściciela czy absolutnego władcę, lecz jedynie za zarządcę, który będzie musiał zdać sprawę z zarządzania nim. W tym ogrodzie, który daje nam Bóg, istoty ludzkie są powołane do życia w harmonii w sprawiedliwości, pokoju i braterstwie, co jest ewangelicznym ideałem, ukazany przez Jezusa (por. *Ls*, 82). A kiedy traktuje się przyrodę wyłącznie jako przedmiot korzyści i interesów – jest to wizja, która utrwała arbitralność najsilniejszego – wówczas harmonia ulega zniszczeniu i pojawiają się poważne nierówności, niesprawiedliwości i cierpienia.

Św. Jan Paweł II stwierdzał: «Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla samego siebie darem otrzymanym od Boga, i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony» (enc. *Centesimus annus*, 38). Wszystko zatem jest powiązane. To właśnie obojętność, egoizm, żądza, pycha, roszczenie do bycia panem i wszechwładcą świata prowadzą istoty ludzkie z jednej strony do niszczenia gatunków i zagrabiania zasobów naturalnych, z drugiej – do wykorzystywania nędzy, nadużywania pracy kobiet i dzieci, obalania praw komórki rodzinnej, nieposzanowania już prawa do życia człowieka od poczęcia po naturalny koniec.

Toteż «jeśli kryzys ekologiczny jest ujawnieniem się lub zewnętrznym przejawem kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego współczesności, to nie możemy się łudzić, że uzdrowimy naszą relację z przyrodą i środowiskiem naturalnym bez uzdrowienia wszystkich podstawowych relacji międzyludzkich» (por. *Ls*, 119). Nie będzie zatem nowej relacji z przyrodą bez nowego człowieka, i właśnie gdy uzdrowi się serce człowieka, można mieć nadzieję na uzdrowienie świata z jego nieładu zarówno społecznego, jak i w środowisku naturalnym.

Droscy przyjaciele, raz jeszcze zachęcam was do wysiłków na rzecz ochrony środowiska. Choć kondycja planety może się wydawać katastrofalna, a niektóre sytuacje jawią się wręcz nieodwracalne, my, chrześcijanie, nie tracimy nadziei, ponieważ nasze spojrzenie jest skierowane na Jezusa Chrystusa. On jest Bogiem, Stwórcą we własnej osobie, który przyszedł, by nawiedzić swoje stworzenie, i zamieszkał pośród nas (por. *Ls*, 96-100), żeby nas uzdrawiać, żeby nam umożliwić odzyskanie harmonii, którą utraciliśmy, harmonii z braćmi i harmonii z przyrodą. «On nas nie opuszcza, nie zostawia nas samych, bo definitywnie zjednoczył się z naszą ziemią, a Jego miłość zawsze prowadzi nas do znalezienia nowych dróg» (*Ls*, 245).

Proszę Boga, żeby wam błogosławił. A was bardzo proszę, abyście się modlili za mnie.

AUDIENCJE GENERALNE

2 września

Z kryzysu wychodzi się tylko razem

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

Po wielu miesiącach na nowo zaczynamy się spotykać twarzą w twarz, a nie ekran w ekran. Twarz w twarz. To piękne! Obecna pandemia unaoczniała naszą współzależność – wszyscy jesteśmy ze sobą powiązani, zarówno na dobre, jak na złe. Dlatego, żeby wyjść lepszymi z tego kryzysu, musimy działać razem.

Razem, nie sami, razem. Sami nie, bo się nie da! Albo robi się to razem, albo się nie robi. Musimy robić to razem, wszyscy, *solidarnie*. To słowo chciałbym dzisiaj podkreślić: *solidarność*.

Jako rodzina ludzka mamy wspólne pochodzenie, wywodzimy się od Boga; mieszkamy we wspólnym domu, na planecie-ogrodzie, ziemi, gdzie umieścił nas Bóg; i mamy wspólne przeznaczenie w Chrystusie. Lecz kiedy o tym wszystkim zapominamy, nasza *współzależność* staje się *zależnością* niektórych od innych – tracimy tę harmonię współzależności i solidarności – co powoduje wzrost nierówności i marginalizacji; tkanka społeczna ulega osłabieniu, a środowisko degradacji. Zawsze ten sam sposób działania.

Dlatego *zasada solidarności* jest dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczna, jak uczył św. Jan Paweł II (por. enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38-40). W świecie połączonym doświadczamy, co znaczy żyć w «globalnej wiosce». Ładne jest to wyrażenie – wielki świat nie jest niczym innym jak globalną wioską, bo wszystko jest w nim ze sobą połączone. Lecz nie zawsze przekształcamy tę *współzależność* w solidarność. Jest długa droga od współzależności do solidarności. Egoizmy – indywidualne, narodowe i grup władzy – i sztywne ideologie nasilają natomiast «struktury grzechu» (tamże, 36).

«Słowo 'solidarność' nieco się zużyło i czasami bywa niewłaściwie interpretowane, ale oznacza o wiele więcej niż jakiś sporadyczny gest hojności.

Wymaga uformowania nowej mentalności, kierującej się pojęciami wspólnoty, priorytetu życia wszystkich w stosunku do posiadania dóbr przez niektórych» (adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 188). To znaczy *solidarność*. Nie jest to tylko kwestia pomagania innym – dobrze jest tak postępować, ale to coś więcej – chodzi o sprawiedliwość (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1938-1940). Współzależność, aby była solidarna i przynosiła owoce, musi być mocno zakorzeniona w tym, co ludzkie, i w przyrodzie stworzonej przez Boga, potrzebuje poszanowania twarzy i ziemi.

Biblia od początku przestrzega nas. Pomyślny o opowiadaniu o wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9), opisującym, co się dzieje, kiedy usiłujemy osiągnąć nieba – naszego celu – lekceważąc więź z ludźmi, ze stworzeniem i ze Stwórcą. Tak się mówi – to dzieje się za każdym razem, kiedy ktoś chce wejść wyżej i wyżej, nie licząc się z innymi. Ja sam! Pomyślny o wieży. Budujemy wieże i wieżowce, ale niszczyliśmy wspólnotę. Ujednolicamy budynki i języki, ale umniejszamy bogactwo kulturowe. Chcemy być panami Ziemi, ale niszczyliśmy różnorodność biologiczną i równowagę ekologiczną. Opowiedziałam wam podczas jednej z poprzednich audiencji o rybakach z San Benedetto del Tronto, którzy przyszli do mnie w tym roku i powiedzieli: «Wylowiliśmy z morza 24 tony śmieci, z czego połowę stanowił plastik». Pomyślcie! Oni chcą łowić ryby, owszem, ale także śmieci i zabierać je stamtąd, żeby oczyścić morze. Lecz to [zanieczyszczenie] znaczy niszczyć ziemię – nie odczuwać solidarności z ziemią, która jest darem – i równowagę ekologiczną.

Przypomina mi się średniowieczne opowiadanie, które opisuje ten «syndrom Babel», pojawiający się, kiedy nie ma solidarności. To średniowieczne opowiadanie mówi, że kiedy podczas budowy wieży, spadał człowiek – a byli to niewolnicy – i umierał,



nikt nic nie mówił, oprócz: «Biedak, popełnił błąd i spadł». Kiedy natomiast spadała cegła, wszyscy rozpaczali. A jeśli ktoś temu zawinił, był karany! Dlaczego? Bo cegła oznaczała koszty, żeby ją sporządzić, przygotować, wypalić. Potrzebny był czas i praca, żeby wyprodukować cegłę. Cegła warta była więcej niż ludzkie życie. Niech każdy z nas pomyśli, co dzieje się dzisiaj. Niestety również dzisiaj może się wydarzyć coś w tym rodzaju. Spada wartość jakiegoś udziału na rynku finansowym – wiódźmy to w gazetach w tych dniach – i wiadomość podawana jest przez wszystkie agencje. Padają tysiące osób z powodu głodu, nędzy, i nikt o tym nie mówi.

Diametralnym przeciwieństwem wieży Babel jest Pięćdziesiątnica, słuchaliśmy o tym na początku audycji (por. Dz 2, 1-3). Duch Święty, zstępując z góry w postaci wiatru i ognia, ogarnia wspólnotę zamkniętą w Wieczerniku, napelnia ją mocą Bożą, popycha ją do wyjścia i do głoszenia wszystkim Pana Jezusa. Duch tworzy jedność w różnorodności, tworzy harmonię. W opowiadaniu o wieży Babel nie było harmonii; było parcie naprzód, żeby zarobić. Człowiek był tam zwykłym narzędziem, zwykłą «siłą roboczą», lecz tu, w Pięćdziesiątnicy, każdy z nas jest narzędziem, lecz narzędziem wspólnotowym, uczestniczącym całym sobą w budowaniu wspólnoty. Św. Franciszek z Asyżu wiedział o tym dobrze i, ożywiany przez Ducha Świętego, nadawał wszystkim osobom, więcej, stworzeniom, imię brat i siostra (por. *LS*, 11; por. św. Bonawentura, *Legenda maior*, VIII, 6; *FF* 1145). Był również brat wilk, pamiętajmy o tym.

W Pięćdziesiątnicy Bóg staje się obecny i tchnie *wiarę* we wspólnotę *zjednoczoną w różnorodności i w solidarność*. Różnorodność i solidarność *zjednoczone* w harmonii, taka jest droga. Solidarna różnorodność ma «przeciwiała», aby wyjątkowość każdego – która jest darem, jedynym i niepowtarzalnym – nie zachorowała na indywidualizm, egoizm. Solidarna różnorodność ma również właściwe przeciwiała,

by uzdrawiać struktury i procesy społeczne, które się wynaturzyły, stając się systemami niesprawiedliwości, systemami ucisku (por. Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 192). A zatem solidarność jest dziś drogą, którą należy pójść w stronę świata po pandemii, w stronę uzdrowienia z naszych chorób międzypersonalnych i społecznych. Innej nie ma. Albo pójdziemy naprzód drogą solidarności, albo sytuacja się pogorszy. Pragnę to powtórzyć: z kryzysu nie wychodzi się takimi, jakimi się było przedtem. Pandemia jest kryzysem. Z kryzysu wychodzi się albo lepszymi, albo gorszymi. Musimy wybrać my. A solidarność jest właśnie drogą do tego, by wyjść z kryzysu lepszymi, lecz nie przez dokonanie zmian powierzchownych, przez pobieżne zamalowanie i już nic nie widać. Nie. Mamy być lepsi!

Podczas kryzysu *solidarność* kierowana przez *wiarę* pozwala nam wyrazić miłość Boga w naszej zglobalizowanej kulturze, nie przez budowanie wież lub murów – a ileż murów buduje się dzisiaj – które dzielą, a potem padają, lecz tworząc wspólnotę i wspierając procesy naprawdę ludzkiego i trwałego rozwoju. W tym pomaga solidarność. Zadaję pytanie: czy myślę o potrzebach innych? Niech każdy odpowie w swoim sercu.

Pośród kryzysów i burz Pan wzywa nas i zachęca, byśmy rozbudzili i uaktywnili tę solidarność, która potrafi dać trwałość, oparcie i sens temu czasowi, kiedy wszystko zdaje się tonać. Oby kreatywność Ducha Świętego dodała nam śmiałości w tworzeniu nowych form rodzinnej gościnności, owocnego braterstwa i powszechnej solidarności. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Droży bracia i siostry, w minionych dniach w Polsce obchodzono 40-lecie Porozumień, które – jako owoc solidarności uciśnionych – dały początek Związkowi Zawodowemu «Solidarność» i historycznym przemianom politycznym w naszym kraju i w Europie Środkowej. Dziś mówimy o solidarności w kontekście pandemii. Zawsze aktualne jest to, co powiedział św. Jan Paweł II: «Nie ma solidarności bez miłości. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, (...) która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania». Droży bracia i siostry, bądźcie wierni tej miłości! Z serca wam błogosławieństwo.

Apel w sprawie Libanu

Droży bracia i siostry, po upływie miesiąca od tragedii, która wydarzyła się w Bejrucie, myślę znów o drogim Libanie i o jego mieszkańcach, szczególnie poszkodowanych. A ten kapłan, który jest tutaj, przyniósł flagę Libanu na tę audycję.

Jak św. Jan Paweł II powiedział trzydzieści lat temu w krytycznym momencie historii tego kraju, ja również powtarzam dzisiaj: «Wobec coraz nowych dramatów, doświadczanych przez wszystkich mieszkańców Libanu, uświadamiamy sobie śmiertelne niebezpieczeństwo, zagrażające samemu istnieniu tego kraju: Liban nie może pozostać samotny» (List apostołski do wszystkich biskupów Kościoła katolickiego o sytuacji w Libanie, 7 września 1989 r.)

Przez ponad sto lat Liban był krajem nadziei. Również w najbardziej mrocznych okresach swojej historii Libańczycy zachowali wiarę w Boga i pokazali, że potrafią czynić ze swojej ziemi jedyne w tym regionie miejsce tolerancji, szacunku, współżycia. Głęboko prawdziwe jest stwierdzenie, że Liban stanowi coś więcej niż państwo: Liban «jest orędem wolności i przykładem pluralizmu tak dla Wschodu, jak i dla Zachodu» (tamże). Dla dobra tego kraju, ale i świata nie możemy pozwolić, by to dziedzictwo zostało rozproszone.

Zachęcam wszystkich Libańczyków, by wciąż mieli nadzieję i by odnaleźli siły i energię, potrzebne, by zacząć wszystko na nowo. Proszę polityków i przywódców religijnych, by angażowali się w sposób szczery i przejrzysty w dzieło odbudowy, nie zważając na interesy partykularne, lecz mając przed oczami dobro wspólne i przyszłość kraju. Ponawiam również wezwanie do wspólnoty międzynarodowej, by wspierała kraj i pomagała mu wyjść z tego poważnego kryzysu, nie będąc uwikłanym w napięcia panujące w regionie.

W sposób szczególny zwracam się do mieszkańców Bejrutu, ciężko poszkodowanych przez wybuch – nabiercie na nowo odwagi, bracia! Niech wiara i modlitwa będą waszą siłą. Nie opuszczajcie swoich domów i swojego dziedzictwa, niech nie rozwieje się marzenie tych, którzy wierzyli w przyszłość pięknego i prosperującego kraju.

9 września

Miłość i wspólne dobro

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kryzys, w którym znajdujemy się z powodu pandemii, obejmuje wszystkich; możemy z niego wyjść lepsi, jeśli będziemy razem dążyli do *wspólnego dobra*; w przeciwnym wypadku wyjdziemy z niego gorsi. Jesteśmy, niestety, świadkami pojawiania się interesów partykularnych. Niekiedy na przykład chcieliby przywłaszczyć sobie możliwe rozwiązania, takie jak szczepionki, by potem sprzedawać je drugim.

Drodzy pasterze, kapłani, osoby konsekrowane, świeccy, dalej towarzyszyć waszym wiernym. A was, biskupi i kapłani, proszę o zapal apostołski; proszę was o ubóstwo, żadnych luksusów, ubóstwo razem z waszym biednym ludem, który cierpi. Dawajcie przykład ubóstwa i pokory. Pomagajcie waszym wiernym i waszemu ludowi podnosić się i uczestniczyć w nowym odrodzeniu. Wszyscy bądźcie ludźmi zabiegającymi o zgodę i odnowę w imię wspólnego interesu, prawdziwej kultury spotkania, życia razem w pokoju, w braterstwie. To słowo było bardzo drogie św. Franciszkowi – braterstwo. Niech ta zgoda będzie odnową we wspólnym interesie. Na tym fundamencie będzie można zapewnić ciągłość chrześcijańskiej obecności i wasz bezcenny wkład w życie kraju, świata arabskiego i całego regionu, w duchu braterstwa wszystkich tradycji religijnych, które są w Libanie.

Z tego powodu pragnę wszystkich zachęcić do udziału w *powszechnym dniu modlitwy i postu w intencji Libanu, w najbliższy piątek 4 września*. Zamierzam wysłać mego przedstawiciela w tym dniu do Libanu, aby towarzyszył jego ludności – pojedzie w moim imieniu Sekretarz Stanu, by wyrazić moją bliskość i solidarność. Ofiarujmy naszą modlitwę za cały Liban i za Bejrut. Bądźmy blisko, również poprzez konkretne zaangażowanie charytatywne, jak przy innych podobnych okazjach. Zapraszam również braci i siostry, którzy należą do innych wyznań i tradycji religijnych, by przyłączyli się do tej inicjatywy w sposób, jaki uznają za stosowny, ale byśmy byli wszyscy razem.

A teraz proszę was, byćście zawierzyli Maryi, Pani z Harissy, nasze lęki i nadzieje. Niech wspiera Ona tych, którzy oplakują swoich bliskich, i niech napelni odwagą tych wszystkich, którzy stracili domy, a wraz z nimi część własnego życia. Niech wstawia się u Pana Jezusa, aby Ziemia Cedrów zakwitła na nowo i rozsiwała zapach wspólnego życia w całym regionie Bliskiego Wschodu.

Inni wykorzystują sytuację, by zaostreć podziały, by szukać profitów ekonomicznych lub politycznych, wywołując lub pogłębiając konflikty. Jeszcze innych po prostu nie interesuje cierpienie drugich, przechodzą obok i idą swoją drogą (por. Łk 10, 30-32). Są to czciciele Poncjusza Piłata, umywają ręce.

Odpowiedź chrześcijańska na pandemię i na następstwa kryzysu społeczno-ekonomicznego oparta jest na *miłości*, przede wszystkim na miłości Boga,

który zawsze nas poprzedza (por. 1 J 4, 19). On kocha nas jako pierwszy, On zawsze nas poprzedza w miłości i w rozwiązaniach. On kocha nas bezwarunkowo, i kiedy przyjmujemy tę boską miłość, możemy odpowiedzieć w podobny sposób. Kocham nie tylko tych, którzy mnie kochają – moją rodzinę, moich przyjaciół, moją grupę, ale również tych, którzy mnie nie kochają, kocham również tych, którzy mnie nie znają, kocham także tych, którzy są cudzoziemcami, a także tych, którzy są dla mnie powodem cierpienia lub których uważam za nieprzyjaciół (por. Mt 5, 44). To jest mądrość chrześcijańska, to jest postawa Jezusa. A najwyższym stopniem świętości, że tak się wyrażę, jest kochanie nieprzyjaciół, i nie jest to łatwe. Z pewnością kochanie wszystkich, razem z nieprzyjaciółmi, jest trudne – powiedziałbym, że jest to sztuka! Lecz sztuka, której można się nauczyć i w której można się doskonalić. Prawdziwa miłość, która sprawia, że jesteśmy płodni i wolni, jest zawsze ekspansywna i inkluzywna. Ta miłość leczy, uzdrowia i daje ukojenie. Niejednokrotnie lepiej działa jeden czuły dotyk niż wiele argumentów, dotyk przebaczenia, a nie mnóstwo obronnych argumentów. To miłość inkluzywna uzdrowia.

A zatem miłość nie ogranicza się do więzi między dwoma lub trzema osobami, albo do przyjaciół, do rodziny, lecz wychodzi poza ich grono. Obejmuje stosunki społeczne i polityczne (por. Katechizm Kościoła Katolickiego [KKK], 1907-1912), a także relację z przyrodą (enc. *Laudato si'* [LS], 231). Ze względu na to, że jesteśmy istotami społecznymi i politycznymi, jednym z najwspanialszych wyrazów miłości jest właśnie miłość społeczna i polityczna, decydująca dla rozwoju ludzkiego i dla mierzenia się z wszelkiego rodzaju kryzysami (tamże, 231). Wiemy, że miłość wzbogaca rodziny i przyjaźnie; lecz dobrze jest pamiętać, że wzbogaca również relacje społeczne, kulturalne, ekonomiczne i polityczne, pozwalając nam budować «cywilizację miłości», jak mówił św. Paweł VI (Orędzie na X Dzień Pokoju 1 stycznia 1977 r.: *AAS* 68 [1976], 709), a potem, idąc w jego ślady, św. Jan Paweł II. Bez tej inspiracji dominująca staje się kultura egoizmu, obojętności, odrzucania, to znaczy odrzucania tego, czego nie lubię, tego, czego nie mogę kochać, lub tych, którzy – jak mnie się wydaje – są niepotrzebni w społeczeństwie. Dziś, kiedy wchodziłem, para małżonków powiedziała do mnie: «Prosimy się za nas modlić, bo mamy syna z niepełnosprawnością». Zapytałem: «Ile ma lat? – Dużo – I co robicie? – Towarzyszymy mu, pomagamy». Całe życie rodziców dla tego syna z niepełnosprawnością. To jest miłość. A wrogowie, przeciwnicy polityczni, według naszej opinii, sprawiają wrażenie niepełnosprawnych politycznie i społecznie, ale to się tak tylko wydaje. Jedynie Bóg wie, czy tacy są, czy nie. Lecz my musimy ich kochać, musimy prowadzić dialog, musimy budować tę cywilizację miłości, tę cywilizację poli-

tyczną, społeczną, jedność całej ludzkości. Wszystko to jest przeciwieństwem wojen, podziałów, zawiści, a także wojen w rodzinie. Miłość inkluzywna jest społeczna, jest rodzinna, jest polityczna – miłość przenika wszystko!

Koronawirus pokazuje nam, że prawdziwe dobro dla każdego jest dobrem wspólnym, nie tylko indywidualnym, i na odwrót, dobro wspólne jest prawdziwym dobrem dla osoby (por. KKK, 1905-1906). Jeśli osoba dąży tylko do własnego dobra, jest egoistą. Natomiast osoba jest bardziej osobą, kiedy otwiera własne dobro na wszystkich, dzieli się nim. Zdrowie, choć indywidualne, jest także dobrem publicznym. Zdrowe społeczeństwo to takie, które troszczy się o zdrowie wszystkich.

Wirusowi, który nie zna barier, granic lub różnic kulturowych i politycznych, trzeba stawiać czoło z *miłością* bez barier, granic lub rozróżnień. Ta miłość może zrodzić struktury społeczne, które zachęcają, by dzielić się, zamiast rywalizować, które pozwalają nam integrować najsłabszych i ich nie odrzucać, i pomagają nam wyrażać to, co najlepsze w naszej ludzkiej naturze, a nie to, co najgorsze. Prawdziwa miłość nie zna kultury odrzucania, nie wie, co to jest. Rzeczywiście, kiedy kochamy i rozbudzamy kreatywność, kiedy rozbudzamy ufność i solidarność, wówczas pojawiają się konkretne inicjatywy na rzecz wspólnego dobra (por. św. Jan Paweł II, enc. *Sollicitudo rei socialis*, 38). I dzieje się to zarówno na poziomie małych i wielkich wspólnot, jak i na poziomie międzynarodowym. To, co się robi w rodzinie, to, co się robi w dzielnicy, to, co się robi w mieście, to, co się robi w wielkim mieście i na płaszczyźnie międzynarodowej, jest tym samym – jest tym samym ziarnem, które rośnie i wydaje przyszłość. Jeśli ty w rodzinie, w dzielnicy zaczynasz od zawiści, walki, na koniec będzie «wojna». Natomiast jeśli zaczynasz od miłości, od dzielenia się miłością, przebaczeniem, to będzie miłość i przebaczenie dla wszystkich.

W przeciwnym razie, jeśli rozwiązania problemu pandemii naznaczone będą egoizmem, czy to osób, przedsiębiorstw, czy też krajów, być może uda się pokonać koronawirusa, lecz na pewno nie kryzys ludzki i społeczny, który wirus uwypuklił i zaostriżył. Toteż uważajcie, żebyście nie budowali na piasku (por. Mt 7, 21-27)! Aby społeczeństwo było zdrowe, inkluzywnie, sprawiedliwe i pokojowe, musimy zawsze budować je na skale dobra wspólnego (tamże, 10). Dobro wspólne jest skalą. I to jest zadanie nas wszystkich, nie tylko dla paru specjalistów. Św. Tomasz z Akwinu mawiał, że umacnianie wspólnego dobra jest obowiązkiem sprawiedliwości, który spoczywa na każdym obywatelu. Każdy obywatel jest odpowiedzialny za wspólne dobro. A dla chrześcijan jest to także misja. Jak uczy św. Ignacy Loyola, kierowanie naszych codziennych wysiłków ku wspólne-

mu dobru jest sposobem otrzymywania i szerzenia chwały Boga.

Polityka, niestety, często nie cieszy się dobrą sławą, i wiemy, dlaczego. Nie znaczy to, że wszyscy politycy są źli, nie, nie chcę tego powiedzieć. Mówię tylko, że niestety, polityka często nie cieszy się dobrą sławą. Lecz nie trzeba się godzić z tym negatywnym poglądem, lecz reagować, pokazując za pomocą faktów, że możliwa jest, a wręcz konieczna dobra polityka (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2019 r.; 8 grudnia 2018 r.), ta, która stawia w centrum osobę ludzką i dobro wspólne. Jeśli czytacie historię ludzkości, znajdziecie wielu świętych polityków, którzy poszli tą drogą. Jest to możliwe w takiej mierze, w jakiej każdy obywatel, a w sposób szczególnie ten, kto bierze na siebie obowiązki i funkcje społeczne i polityczne, zakorzenia swoje działanie w zasadach etycznych i kieruje się w nim miłością społeczną i polityczną. Chrześcijanie, w sposób szczególny wierni świeccy, są powołani do dawania dobrego świadectwa w tym zakresie i mogą to czynić dzięki cnotcie miłości, pielęgnując jej nieodłączny wymiar społeczny.

Czas zatem, by wzmocnić naszą miłość społeczną – chcę to podkreślić, naszą miłość społeczną – wnosząc w to wkład wszyscy, poczynając od naszej małości. Dobro wspólne potrzebuje udziału wszyst-

kich. Jeśli każdy wnieśli swój wkład i jeśli nikt nie zostanie wyłączony, będziemy mogli odrodzić dobre relacje na poziomie wspólnotowym, krajowym, międzynarodowym, a także w harmonii ze środowiskiem (por. *LS*, 236). W ten sposób w naszych gestach, nawet najprostszyc, stanie się widoczne coś z obrazu Boga, który nosimy w sobie, ponieważ Bóg jest Trójcą, Bóg jest miłością. To jest najpiękniejsza definicja Boga w Biblii. Dał ją nam apostoł Jan, który bardzo kochał Jezusa – Bóg jest miłością. Z Jego pomocą możemy *uzdrowić świat*, pracując wszyscy razem dla wspólnego dobra, nie tylko dla własnego dobra, ale dla *dobra wspólnego*, wszystkich.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Wczoraj obchodziliśmy święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, nazywane w Polsce «świętem Matki Boskiej Siewnej». Poświęcając ziarno na tegoroczny zasiew, prosiłście w modlitwie, by wszyscy ludzie za przykładem Maryi przynosili plon stokrotny. Ona darowała światu bezcenny owoc: Jezusa, naszego Zbawiciela. My również jesteśmy powołani przez Boga, byśmy przynosili owoc poprzez dobre dzieła. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

tomiast ciężkim grzechem, który niszczy, szkodzi i wywołuje choroby (por. *LS* 8; 66). Najlepszym antidotum na to niewłaściwe wykorzystywanie naszego wspólnego domu jest kontemplacja (por. tamże, 85; 214). Ale jak to możliwe? Czy nie ma szczepionki na to, na troskę o wspólny dom, żeby go nie odsuwać na bok? Co jest antidotum na chorobę nietroszczenia się o wspólny dom? Jest nim kontemplacja. «Jeśli się nie uczymy zatrzymywania się, aby podziwiać i docenić piękno, to nic dziwnego, że wszystko staje się przedmiotem wyzysku bez skrupulów» (tamże, 215). A także przedmiotem «jednorazowego użytku». Jednakże nasz wspólny dom, świat stworzony, nie jest zwykłym «zasobem». Stworzenia mają wartość jako takie i «różne stworzenia (...) odzwierciedlają, każde na swój sposób, jakiś promień nieskończonej mądrości i dobroci Boga» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 330). Tę wartość i ten promień boskiego światła trzeba odkryć, i żeby je odkryć, musimy się uczyć, musimy słuchać i musimy kontemplować. Również kontemplacja uzdrawia duszę. Bez kontemplacji łatwo popaść w niezrównowa-

żony i pyszny antropocentryzm – z «ja» w centrum wszystkiego – który wyolbrzymia naszą rolę istot ludzkich, stawiając nas w pozycji absolutnych panów wszystkich innych stworzeń. Wypaczona interpretacja tekstów biblijnych o stworzeniu przyczyniła się do utrwalenia tego błędnego poglądu, który prowadzi do wykorzystywania ziemi aż po jej duszenie. Wyzysk stworzenia – to jest grzech. Sądzimy, że jesteśmy w centrum, chcąc zająć miejsce Boga, i tym samym niszczyliśmy harmonię świata stworzonego, harmonię zamysłu Boga. Stajemy się grabieżcami, zapominając o naszym powołaniu do strzeżenia życia. Z pewnością możemy i musimy uprawiać ziemię, by żyć i się rozwijać. Lecz praca nie jest synonimem wyzysku, i zawsze towarzyszy jej troska – orać i chronić, pracować i opiekować się... Taka jest nasza misja (por. *Rdz* 2, 15). Nie możemy domagać się ciągłego wzrostu na poziomie materialnym bez otaczania opieką naszego wspólnego domu, który nas gości. Nasi ubożsi bracia i nasza matka ziemia żałują z powodu szkód i niesprawiedliwości, które wyrządziliśmy, i domagają się zmiany kierunku. Żądają od nas nawrócenia, wyboru innej drogi – otoczenia opieką również ziemi, świata stworzonego.

Ważne jest zatem, by powrócić do wymiaru kontemplacyjnego, czyli do patrzenia na ziemię, na stworzenie jak na dar, nie jak na rzecz do wykorzystania dla osiągnięcia zysku. Kiedy kontemplujemy, odkrywamy w innych i w naturze coś o wiele większego niż ich użyteczność. W tym tkwi sedno sprawy – kontemplowanie jest wychodzeniem poza użyteczność rzeczy. Kontemplowanie piękna nie oznacza wykorzystywania go – kontemplowanie jest bezinteresowne. Odkrywamy wewnętrzną wartość rzeczy, nadaną im przez Boga. Jak uczyło wielu mistrzów duchowych, niebo, ziemia, morze, każde stworzenie ma tę zdolność ikoniczną, tę zdolność mistyczną, która nas prowadzi do Stworzyciela i do komunii ze stworzeniem. Na przykład, św. Ignacy Loyola na zakończenie swoich «Ćwiczeń duchownych» zachęca do oddania się «kontemplacji, by osiągnąć miłość», a więc do zastanowienia się, jak Bóg patrzy na swoje stworzenia, i cieszenia się razem z nimi; do odkrycia obecności Boga w Jego stworzeniach i, z wolnością i łaską, kochania ich i otaczania ich opieką.

Kontemplacja, która prowadzi nas do przyjęcia postawy opiekuńczej, nie jest patrzeniem na przyrodę z zewnątrz, tak jakbyśmy nie byli w niej zanurzeni. My jesteśmy w przyrodzie, jesteśmy częścią przyrody. Czynimy to raczej od wewnątrz, uznając się za część świata stworzonego, stając się protagonistami, a nie zwykłymi widzami amorficznej rzeczywistości, którą należałoby tylko wykorzystywać. Ten, kto kontempluje w ten sposób, odczuwa zdumienie nie tylko tym, co widzi, ale również dlatego, że czuje się integralną częścią tego piękna; i czuje się również powołany do strzeżenia go, do jego ochrony. I



jest rzecz, o której nie powinniśmy zapominać – ten, kto nie potrafi kontemplować przyrody i świata stworzonego, nie potrafi kontemplować osób w ich bogactwie. A ten, kto żyje, by wykorzystywać przyrodę, ostatecznie wykorzystuje osoby i traktuje je jak niewolników. Jest to prawo powszechne – jeśli nie potrafisz kontemplować przyrody, z wielkim trudem będziesz umiał kontemplować ludzi, piękno osób, brata, siostrę.

Temu, kto potrafi kontemplować, łatwiej będzie podjąć działanie, by zmienić to, co prowadzi do degradacji środowiska i szkodzi zdrowiu. Będzie się on angażował w wychowywanie i krzewienie nowych zwyczajów w zakresie produkcji i konsumpcji, we wnoszenie wkładu w tworzenie nowego modelu wzrostu ekonomicznego, który zagwarantuje poszanowanie wspólnego domu i poszanowanie osób. Osoba kontemplatywna w działaniu jest skłonna stać się opiekunem środowiska – to jest piękne! Każdy z nas musi być opiekunem środowiska, czystości środowiska, starając się łączyć wiedzę przodków, przekazaną przez liczące kilka tysięcy lat kultury, z nowymi osiągnięciami technicznymi, aby nasz styl życia zawsze był zrównoważony.

I na koniec, *kontemplowanie i otaczanie opieką* – to dwie postawy, które wskazują drogę do skorygowania i zrównoważenia naszej relacji istot ludzkich ze światem stworzonym. Niejednokrotnie wydaje się, że nasza relacja ze stworzeniem jest relacją nieprzyjaźni – zniszczyć stworzenie z korzyścią dla mnie; wyzyskać stworzenie z korzyścią dla mnie. Nie zapominajmy, że płaci się za to wysoką cenę; nie zapominajmy tego hiszpańskiego powiedzenia: «Bóg przebacza zawsze; my przebaczymy dwa razy; przyroda

16 września

Troska o wspólny dom i postawa kontemplacyjna

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Aby wyjść z pandemii, trzeba leczyć się i wzajemnie uzdrawiać. I trzeba wspierać tych, którzy opiekują się najsłabszymi, chorymi i osobami starszymi. Jest zwyczaj odsuwania na bok starszych, opuszczania ich – to brzydkie. Te osoby – dobrze określa je hiszpańskie słowo «*cuidadores*», ci, którzy troszczą się o chorych – odgrywają zasadniczą rolę w dzisiejszym społeczeństwie, choć często nie cieszą się uznaniem i nie otrzymują zapłaty, na które zasługują. Otaczanie opieką jest złotą regułą naszego bycia ludźmi i niesie ze sobą zdrowie i nadzieję (por. enc. *Laudato si'* [*LS*], 70). Otaczanie troską tych, którzy są chorzy, tych, którzy są potrzebujący, tych, którzy są odsunięci na bok – to jest bogactwo ludzkie i również chrześcijańskie.

Tą troską musimy objąć również nasz wspólny dom – ziemię i każde stworzenie. Wszystkie formy życia są ze sobą powiązane (por. tamże, 137-138), a nasze zdrowie jest uzależnione od zdrowia ekosystemów, które Bóg stworzył i których kazal nam doglądać (por. *Rdz* 2, 15). Nadużywanie ich jest na-

nie przebacza nigdy». Dziś czytałem w gazecie o tych dwóch wielkich lodowcach na Antarktydzie, nad Morzem Amundsena – rozpadają się. Będzie to straszne, bo poziom morza się podniesie i spowoduje wiele, wiele szkód i wiele cierpienia. A dlaczego? Z powodu nadmiernego ocieplenia, z powodu nietroszczenia się o środowisko, nieopiekowania się wspólnym domem. Kiedy natomiast mamy tę relację – pozwól sobie użyć tego słowa – «braterską», w sensie przenośnym, ze stworzeniem, staniemy się strażnikami wspólnego domu, strażnikami życia i strażnikami nadziei, będziemy strzegli dziedzictwa, które Bóg nam powierzył, aby mogły się nim cieszyć przyszłe pokolenia. Ktoś mógłby powiedzieć: «Ale ja sobie radzę tak». Problemem nie jest to, jak sobie poradzisz dzisiaj – mówił to niemiecki teolog protestancki, wybitny, Bonhoeffer – problemem nie jest to, jak ty sobie radzisz dzisiaj; problemem jest to, jakie będzie dziedzictwo, życie przyszłego pokolenia. Pomyślmy o dzieciach, o wnukach – co im zostawimy, jeśli wyzyskujemy stworzenie? Strzeżmy tej drogi, a tym samym staniemy się «stróżami» wspólnego domu, stróżami życia i nadziei. Strzeżmy dziedzictwa, które Bóg nam powierzył, aby mogły się nim cieszyć przyszłe pokolenia. Myślę szczególnie o ludach tubylczych, wobec których wszyscy mamy dług wdzięczności – również pokuty, by naprawić zło, które im wyrządziliśmy. Lecz myślę również o tych ruchach, stowarzyszeniach, grupach społecznych, które angażują się w ochronę swojego terytorium z jego walorami naturalnymi i kulturalnymi. Nie zawsze te organizacje społeczne są doceniane, niekiedy wręcz robi się im trudności, bo nie przynoszą pieniędzy; lecz w rzeczywistości wnoszą wkład w pokojową rewolucję, moglibyśmy ją nazwać «rewolucją opieki». Kontemplowanie, by otaczać opieką, kontemplowanie, by strzec, strzec nas, stworzenia, naszych dzieci, naszych wnuków i strzec

przyszłości. Kontemplowanie, by otaczać opieką i strzec, i by zostawić dziedzictwo przyszłemu pokoleniu.

Nie trzeba jednak powierzać nielicznym tego, co jest zadaniem każdej ludzkiej istoty. Każdy z nas może stać się «stróżem wspólnego domu», potrafiącym chwalić Boga za Jego stworzenia, kontemplować stworzenia i je chronić.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziś, gdy mówimy o kontemplacji stworzenia, przychodzą na myśl słowa św. Jana Pawła II: «kontempluję piękno tej ziemi (...). Z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. (...) A wszystko to świadczy o miłości Stwórcy, o ożywczej mocy Jego Ducha i o odkupieniu, którego Syn dokonał dla człowieka i dla świata» (Zamość, 12 czerwca 1999 r.). Ten sposób przeżywania kontaktu z przyrodą niech będzie dla nas wszystkich źródłem zaangażowania na rzecz jej ochrony. Z serca wam błogosławię.

Świadectwo ks. Roberta Malgesiniego

Pragnę przypomnieć w tym momencie ks. Roberta Malgesiniego, kapłana z diecezji Como, który wczoraj rano został zabity przez osobę potrzebującą, której pomagał, osobę chorą na głowę. Przylącam się do bólu i modlitwy jego krewnych i wspólnoty Como i, jak powiedział jego biskup, chwale Boga za świadectwo, czyli za męczeństwo tego świadka miłości do najuboższych. Módlmy się w milczeniu za ks. Roberta Malgesiniego i za wszystkich księży, siostry zakonne, świeckich mężczyzn i kobiety, którzy pracują z osobami potrzebującymi i odrzuconymi przez społeczeństwo.

Często jednak wiele osób nie może uczestniczyć w odbudowie wspólnego dobra, ponieważ są zepchnięte na margines, wykluczone lub ignorowane; pewnym grupom społecznym nie udaje się wnieść w nią wkładu, ponieważ są zduszone ekonomicznie lub politycznie. W pewnych społeczeństwach wiele osób nie cieszy się wolnością wyrażania swojej wiary i swoich wartości, własnych idei – jeśli je wyrażają, idą do więzienia. Gdzie indziej, zwłaszcza w świecie zachodnim, liczni tłumią swoje przekonania etyczne lub religijne. Lecz w ten sposób nie można wyjść z



kryzysu, a w każdym razie nie można z niego wyjść lepszymi. Wyjdziemy gorzej.

Abyśmy wszyscy mogli uczestniczyć w otoczeniu opieką i regeneracji naszych narodów, słuszne jest, by każdy miał do tego odpowiednie zasoby (por. Kompendium Nauki Społecznej Kościoła [KNSK], 186). Po wielkim kryzysie gospodarczym 1929 r. Papież Pius XI wyjaśnił, jak bardzo ważna jest dla prawdziwej odbudowy zasada *pomocniczości* (por. enc. *Quadragesimo anno*, 79-80). Zasada ta ma dwójką dynamikę – z góry do dołu i z dołu do góry. Być może nie rozumiemy, co to oznacza, lecz jest to zasada społeczna, dzięki której jesteśmy bardziej zjednoczeni.

Z jednej strony, i zwłaszcza w okresie zmian, kiedy pojedyncze osoby, rodziny, małe stowarzyszenia lub wspólnoty lokalne nie są w stanie osiągnąć podstawowych celów, słuszne jest, by interweniowały wyższe poziomy ciała społecznego, takie jak państwo, by dostarczać środków niezbędnych do dalszego funkcjonowania. Na przykład, na skutek *lockdown* z powodu koronawirusa wiele osób, rodzin i przedsiębiorstw znalazło się i wciąż się znajduje w bardzo trudnej sytuacji, dlatego instytucje publiczne starają się im pomagać poprzez odpowiednie przedsięwzięcia socjalne, ekonomiczne, sanitarne – to jest ich funkcja, to muszą robić.

Jednak z drugiej strony, najwyższe władze społeczeństwa muszą szanować i promować poziomy pośrednie lub niższe. Wkład jednostek, rodzin, stowarzyszeń, wszystkich ciał pośredniczących i również Kościołów jest bowiem decydujący. One to, dzięki własnym zasobom kulturalnym, religijnym, ekonomicznym lub udziałowi w życiu społecznym, ożywają i umacniają tkankę społeczną (por. KNSK, 185). To znaczy, że istnieje współpraca od góry do

dołu, od państwa centralnego do ludu, i od dołu do góry – od ugrupowań społecznych do góry. I to jest właśnie realizowanie zasady pomocniczości.

Każdy musi mieć możliwość wzięcia na siebie odpowiedzialności za procesy uzdrawiania społeczeństwa, do którego należy. Kiedy rozpoczyna się realizację jakiegoś projektu, który dotyczy bezpośrednio lub pośrednio określonych grup społecznych, nie mogą one być wyłączone z uczestnictwa. Na przykład: «Co robisz? – Idę pracować dla ubogich. – To piękne, i co robisz? – Uczę ubogich, mówię ubogim, co mają robić». – Nie, to nie tak, pierwszym krokiem jest pozwolenie ubogim, żeby powiedzieli tobie, jak żyją, czego potrzebują. Trzeba wszystkim pozwolić mówić! W ten sposób działa zasada pomocniczości. Nie możemy tych osób nie dopuszczać do uczestnictwa; ich mądrość, mądrość najuboższych grup nie może być pomijana (por. posynodalna adhort. apost. *Querida Amazonia* [Q4], 32; enc. *Laudato si'*, 63). Niestety, do tej niesprawiedliwości często dochodzi tam, gdzie koncentrują się wielkie interesy ekonomiczne lub geopolityczne, takie jak na przykład działalność wydobywcza w niektórych regionach planety (por. Q4, g. 14). Głosy ludów tubylczych, ich kultury i światopogląd nie są brane pod uwagę. Dziś ten brak poszanowania *zasady pomocniczości* rozprzestrzenił się jak wirus. Pomyślmy o rozległych formach pomocy finansowej, zastosowanych przez państwa. Słuchane są bardziej wielkie towarzystwa finansowe niż ludzie lub ci, którzy pracują w gospodarce realnej. Słucha się bardziej koncernów wielonarodowych niż ruchów społecznych. Mówiąc to samo językiem zwykłych ludzi, słucha się bardziej silniejszych niż słabszych, a nie jest to droga, nie jest to droga ludzka, nie jest to droga, jakiej uczył nas Jezus, nie jest to realizowanie zasady pomocniczości. W ten sposób nie pozwala-

23 września

Zasada pomocniczości i cnota nadziei

Droży Bracia i Siostry, wydaje się, że pogoda nie jest zbyt dobra, ale i tak mówię wam dzień dobry!

Abyśmy wyszli lepsi z takiego kryzysu, jak obecny, który jest kryzysem sanitarnym, a jednocześnie społecznym, politycznym i ekonomicznym, każdy z nas jest wezwany do wzięcia na siebie części odpowiedzialności, czyli do dzielenia odpowiedzialności. Musimy odpowiadać nie tylko jako pojedyncze osoby, ale również biorąc pod uwagę grupę, do której należymy, rolę, jaką mamy w społeczeństwie, nasze zasady i, jeśli jesteśmy wierzący, wiarę w Boga.

my osobom, by «odgrywały pierwszoplanową rolę w swoim wybawieniu» (Orędzie na 106. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, 13 maja 2020 r.). W zbiorowej nieświadomości pewnych polityków lub pewnych związkowców jest to motto: wszystko dla ludu, nic z ludem. Od góry do dołu, ale bez słuchania mądrości ludu, bez wykorzystania tej mądrości do rozwiązywania problemów, w tym wypadku do wyjścia z kryzysu. Albo pomyślimy o sposobie zwalczania wirusa – słucha się bardziej wielkich koncernów farmaceutycznych niż pracowników służby zdrowia, którzy znajdują się na pierwszej linii frontu w szpitalach lub w obozach dla uchodźców. To nie jest dobra droga. Wszystkich trzeba słuchać, tych, którzy są na górze, i tych, którzy są na dole, wszystkich.

Abymy wyszli z kryzysu lepsi, zasada pomocniczości musi być wprowadzana w życie z poszanowaniem autonomii i zdolności do inicjatywy wszystkich, zwłaszcza ostatnich. Wszystkie części ciała są niezbędne i, jak mówi św. Paweł, te, które mogłyby się wydawać słabsze i mniej ważne, w rzeczywistości są najbardziej niezbędne (por. 1 Kor 12, 22). W świetle tego obrazu możemy powiedzieć, że zasada pomocniczości pozwala każdemu odegrać swoją rolę w odniesieniu do opieki nad społeczeństwem i jego losu. Wprowadzanie jej w życie, wprowadzanie w życie zasady pomocniczości daje *nadzieję*, daje *nadzieję* na przyszłość bardziej zdrową i sprawiedliwą; i tę przyszłość budujemy razem, dążąc do rzeczy większych, rozszerzając nasze horyzonty (por. przemówienie do młodzieży w Ośrodku Kulturalnym im. ks. Félixa Vareli w Hawanie na Kubie, 20 września 2015 r.). Albo razem, albo się nie da. Albo pracujemy razem, żeby wyjść z kryzysu, na wszystkich poziomach społeczeństwa, albo nie wyjdziemy z niego nigdy. Wyjście z kryzysu nie znaczy, że połączymy warstwę farbę obecną sytuację, żeby wyglądały na trochę bardziej sprawiedliwe. Wyjście z kryzysu oznacza zmianę, a prawdziwej zmiany dokonują wszyscy, wszystkie osoby tworzące lud. Wszystkie profesje, wszyscy. I wszyscy razem, wszyscy we wspólnotę. Jeśli nie robią tego wszyscy, wynik będzie negatywny.

W jednej z poprzednich katechez mówiliśmy o tym, że *solidarność* jest drogą prowadzącą do wyjścia z kryzysu – łączy nas i pozwala nam znajdować konkretne propozycje, by świat był zdrowszy. Lecz ta droga solidarności potrzebuje *pomocniczości*. Ktoś może mi powiedzieć: «Ale dziś ojciec używa trudnych słów!». To dlatego usiłuję wytłumaczyć, o co chodzi. Solidarni, bo idziemy drogą pomocniczości. Nie ma bowiem prawdziwej solidarności bez partycypacji społecznej, bez wkładu ciał pośredniczących – rodzin, stowarzyszeń, kooperatyw, małych przedsiębiorstw, ugrupowań społeczeństwa obywatelskiego. Wszyscy muszą wnieść wkład, wszyscy. Ta partycypacja pomaga w prewencji i korygowaniu pew-

nych negatywnych aspektów globalizacji i działania państw, jak dzieje się również w przypadku leczenia osób chorych na skutek pandemii. Do tego wnoszenia wkładów «oddolnych» powinno się zachęcać. Jakże pięknie jest widzieć pracę wolontariuszy podczas kryzysu. Wolontariuszy, którzy pochodzą ze wszystkich warstw społecznych, wolontariuszy, którzy pochodzą z rodzin zamożnych i z rodzin uboższych. Lecz wszyscy działają razem, by z niego wyjść. To jest solidarność i to jest zasada pomocniczości.

Podczas *lockdown* spontanicznie pojawił się zwyczaj okłaskiwania lekarzy i pielęgniarzy jako znak zachęty i nadziei. Wielu ryzykowało życie i wielu oddało życie. Przeznaczmy te okłaski również dla każdego członka ciała, którym jest społeczeństwo, dla wszystkich, dla każdego, za jego cenny wkład, nawet jeśli jest mały. «A co on może zrobić? – posłuchaj go, pozwól mu pracować, poproś o radę». Bijmy brawo «odrzuconym», tym, których ta kultura definiuje jako «odrzucone», ta kultura odrzucania, bijmy zatem brawo osobom starszym, dzieciom, osobom z niepełnosprawnością, bijmy brawo wszystkim pracownikom, wszystkim tym, którzy służą. Wszyscy współpracują, aby wyjść z kryzysu. Ale nie poprzestaniemy tylko na okłaskach! *Nadzieja* jest śmiałością, a zatem zachęcamy się do wielkich marzeń. Bracia i siostry, uczmy się marzyć na wielką skalę! Nie bójmy się wielkich marzeń, dążąc do ideałów sprawiedliwości i miłości społecznej. Nie próbujemy odbudowywać przeszłości, przeszłość należy do przeszłości, czekają nas rzeczy nowe. Pan obiecał: «Uczynię wszystko nowe». Zachęcamy się do marzenia na wielką skalę, dążąc do tych ideałów, nie próbujemy odbudowywać przeszłości, zwłaszcza tego, co było niegodziwe i już chore, a co wymieniałem jako niesprawiedliwości. Budujemy przyszłość, w której wymiar lokalny i wymiar globalny wzajemnie się wzbogacają – każdy może wnieść coś swojego, każdy musi wnieść coś swojego, swoją kulturę, swoją filozofię, swój sposób myślenia – w której piękno i bogactwo mniejszych grup, również grup odrzuconych, może rozkwitnąć, bo tam również jest piękno, w której ten, kto ma więcej, zobowiązuje się służyć i dawać więcej temu, kto ma mniej.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Jest ich wielu. Za chwilę pobłogosławie dzwon, noszący imię «Głos Nienarodzonych», wykonany przez Fundację «Życiu Tak». Będzie on towarzyszył wydarzeniom mającym na celu przypominanie o wartości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Niech jego głos budzi sumienia stanowiących prawo i wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i na świecie. Niech Bóg, jedyny i prawdziwy Dawca życia, błogosławi wam i waszym rodzinom.

30 września

Budujmy przyszłość z Jezusem, który zbawia i uzdrowia

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W minionych tygodniach zastanawialiśmy się razem, w świetle Ewangelii, nad tym, jak uzdrowić świat, cierpiący z powodu dolegliwości, którą pandemia unaoczniała i uwidatniała. Dolegliwość istniała – pandemia ją unaoczniała jeszcze bardziej i uwidatniała. Zilustrowaliśmy drogi *godności*, *solidarności* i *pomocniczości*, niezbędne drogi do umacniania ludzkiej godności i *dobrej wspólnoty*. I jak uczniowie Jezusa, postanowiliśmy pójść w Jego ślady, *opowiadając się po stronie ubogich, zastanawiając się nad sposobem korzystania z dóbr i otaczając opieką wspólny dom*. W czasie nękającej nas pandemii oparliśmy się mocno na *społecznej nauce Kościoła*, pozwalając, by nas prowadziły *wiara, nadzieja i miłość*. Tu znaleźliśmy niezawodną pomoc, byśmy byli tymi, którzy wprowadzają zmiany i marzą na wielką skalę, nie skupiając się na przejawach małostkowości, które dzielą i ranią, lecz zachęcając do tworzenia świata nowego i lepszego.

Chciałbym, aby ta droga nie skończyła się razem z moimi katechezami, ale byśmy mogli dalej iść razem, «patrząc na Jezusa» (Hbr 12, 2), jak słuchaliśmy na początku; patrząc na Jezusa, który zbawia i uzdrowia świat. Jak nam pokazuje Ewangelia, Jezus uzdrowiał chorych różnego rodzaju (por. Mt 9, 35), przywracał wzrok ślepych, mowę niemowcom, słuch

głuchym. A kiedy uzdrowiał z chorób i niedomagań fizycznych, uzdrowiał również ducha, przebacząc grzechy – bo Jezus przebacza zawsze – a także «bólaczki społeczne», poprzez integrowanie zepchniętych na margines (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1421). Jezus, który odnawia i jedna każde stworzenie (por. 2 Kor 5, 17; Kol 1, 19-20), ofiaruje nam dary konieczne, by kochać i uzdrowiać, tak jak On potrafił (por. Łk 10, 1-9; J 15 9-17), by otoczyć opieką wszystkich bez względu na rasę, język czy narodowość.

Aby mogło to rzeczywiście nastąpić, musimy kontemplować i doceniać piękno każdej ludzkiej istoty i każdego stworzenia. Zostaliśmy poczęci w sercu Boga (por. Ef 1, 3-5). «Każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny» (Benedykt XVI, homilia na rozpoczęcie pontyfikatu, 24 kwietnia 2005 r.; por. enc. *Laudato si'*, 65). Ponadto, każde stworzenie ma nam coś do powiedzenia o Bogu Stwórcy (por. enc. *Laudato si'*, 69, 239). Uznanie tej prawdy i dziękowanie za wewnętrzne więzy naszej powszechnej wspólnoty ze wszystkimi osobami i ze wszystkimi stworzeniami pobudza do «do szczodrej i serdecznej troski» (tamże, 220). I pomaga nam również rozpoznać Chrystusa obecnego w naszych braciach i siostrach ubogich i cierpiących, spotykać ich i słuchać



ich wołania, a także wołania ziemi, która je powtarza echem (por. tamże, 49).

Wewnętrznie pobudzeni przez to wołanie, które domaga się od nas innej drogi (por. tamże, 53), domaga się zmiany, będziemy mogli wnieść wkład w uzdrawianie relacji, wykorzystując posiadane przez nas dary i umiejętności (por. 19). Będziemy mogli odnowić społeczeństwo i nie wracać do tzw. «normalności», która jest normalnością chorą, była chora jeszcze przed pandemią – pandemia to unaoczniała! «Teraz wrócimy do normalności» – nie, tak nie powinno być, bo tamta normalność była chora z powodu niesprawiedliwości, nierówności i degradacji środowiska. Normalnością, do której jesteśmy powołani, jest normalność królestwa Bożego, gdzie «niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię» (Mt 11, 5). I nikt nie udaje, że nie rozumie, co się dzieje, patrząc w drugą stronę. To jest to, co mamy robić, żeby dokonać zmiany. W normalności królestwa Bożego chleb otrzymują wszyscy, i jest go więcej niż trzeba, organizacja społeczna opiera się na wnoszeniu wkładu, dzieleniu się i dystrybucji, a nie na posiadaniu, wyłączeniu i gromadzeniu (por. Mt 14, 13-21). Postawą, dzięki której posuwa się naprzód społeczeństwo, rodzina, dzielnica, miasto, wszyscy, jest oddawanie się, dawanie – co nie jest dawaniem jałmużny, ale oddawaniem się z potrzeby serca. Postawa ta oddala egoizm i żądzę posiadania. Lecz chrześcijański sposób takiego postępowania nie jest sposobem mechanicznym – jest sposobem ludzkim. Nigdy nie moglibyśmy wyjść z kryzysu, który uwidoczniła pandemia, w sposób mechaniczny, stosując nowe narzędzia – które są bardzo ważne, pozwalają nam posuwać się naprzód, i których nie należy się bać – lecz wiedząc, że nawet najbardziej wyrafinowane środki będą mogły zdziałać wiele rzeczy, ale jednej zrobić nie zdołają – czułości. A czułość jest znakiem świadczącym o obecności Jezusa. To zbliżanie się do bliźniego, by z nim iść, uzdrawiać, pomagać, poświęcać się dla drugiego.

Dlatego ważna jest ta normalność królestwa Bożego – by chleb docierał do wszystkich, by organizacja społeczna opierała się na wnoszeniu wkładu, dzieleniu się i dystrybuowaniu, z czułością; a nie na posiadaniu, wyłączeniu i gromadzeniu. Bo na koniec życia nie zabierzemy niczego na tamten świat!

Mały wirus w dalszym ciągu zadaje głębokie rany i odslania nasze słabości fizyczne, społeczne i duchowe. Uwidocznił wielką nierówność, która panuje na świecie: nierówność szans, dóbr, dostępu do służby zdrowia, do technologii, do edukacji – miliony dzieci nie mogą chodzić do szkoły, jest tego cała lista. Te niesprawiedliwości nie są naturalne ani nieuniknione. Są dziełem człowieka, biorą się z modelu wzrostu oderwanego od głębszych wartości. Marnuje się to, co zostaje z posiłku, podczas gdy tym, co

się marnuje, można nakarmić wszystkich. I to spowodowało, że wielu straciło nadzieję, i pogłębiło niepewność i lęk. Dlatego, by wyjść z pandemii, musimy znaleźć lekarstwo nie tylko na *koronawirusa* – co jest ważne! – ale również na wielkie wirusy ludzkie i socjoekonomiczne. Nie należy ich ukrywać, pociągając warstwą farby, żeby ich nie było widać. I z pewnością nie możemy oczekiwać, że model ekonomiczny, który jest podstawą rozwoju niesprawiedliwego i nieczłowiecznego, rozwiąże nasze problemy. Nie rozwiązał i nie rozwiąże, bo nie może, choć niektórzy fałszywi prorocy dalej obiecują «efekt kaskadowy», który wciąż nie następuje (*«trickle-down effect»* po angielsku, *«derrame»* po hiszpańsku [por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 54]). Słyszeliście o teorii szklanki – ważne, żeby szklanka się napełniła, a wtedy wyleje się na ubogich i na innych i oni będą mieli bogactwa. Lecz jest takie zjawisko – szklanka zaczyna się napełniać, a kiedy jest prawie pełna, powiększa się, powiększa i powiększa, i nie przelewa się nigdy. Trzeba uważać.

Musimy wziąć się do pracy jak najszybciej, by tworzyć dobrą politykę, projektować systemy organizacji społecznej, w których nagradzane będą partycypacja, opieka i wielkoduszność, a nie obojętność, wyzysk i partykularne interesy. Musimy iść naprzód z czułością. Społeczeństwo solidarne i sprawiedliwe jest społeczeństwem zdrowszym. Społeczeństwo partycypacyjne – gdzie «ostatni» cieszą się takim samym poważaniem jak «pierwsi» – umacnia jedność. Społeczeństwo, w którym szanuje się różnorodność, jest bardziej odporne na jakiegokolwiek typ wirusa.

Zawierzmy tę drogę uzdrowienia pod opiekę Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Dobrego Zdrowia. Ona, która nosiła w swoim łonie Jezusa, niech nam pomoże zachować ufność. Ożywiani przez Ducha Świętego, będziemy mogli razem pracować na rzecz królestwa Bożego, które Chrystus zapoczątkował na tym świecie, przychodząc do nas. Jest to królestwo światła pośród ciemności, sprawiedliwości pośród zniewag, radości pośród licznych bolączek, uzdrowienia i zbawienia pośród chorób i śmierci, czułości pośród nienawiści. Niech Bóg pozwoli nam «zarażać wirusem» miłości i globalizować nadzieję w świetle wiary.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Drodzy bracia i siostry, wchodzimy w miesiąc październik, tradycyjnie poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Bądźcie wierni waszemu zwyczajowi modlitwy różańcowej w waszych wspólnotach, a szczególnie w rodzinach. Rozważając każdego dnia tajemnice życia Maryi w świetle zbawczego dzieła Jej Syna, pozwólcie Jej uczestniczyć w waszych radościach, w waszych troskach i w chwilach szczęścia. Niech przez Jej ręce Bóg wam błogosławi!

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

6 września

Wspólnota i sumienie indywidualne

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia tej niedzieli (Mt 18, 15-20) pochodzi z czwartej mowy Jezusa w opowiadaniu Mateusza, znanej jako mowa «wspólnotowa» albo «eklezyjalna». Dzisiejszy fragment mówi o *upomnieniu braterskim* i zachęca nas do refleksji nad dwoma wymiarami życia chrześcijańskiego – wymiarem wspólnotowym, który wymaga *ochrony komunii*, to znaczy jedności Kościoła, i wymiarem osobistym, wymagającym wrażliwości i *poszanowania każdego sumienia indywidualnego*.

Aby upomnieć brata, który popełnił błąd, Jezus sugeruje pedagogię uzdrawiania. I zawsze pedagogia Jezusa jest pedagogią uzdrawiania; On zawsze stara się uzdrawiać, zbawiać. I ta pedagogia uzdrawiania składa się z trzech etapów. Najpierw mówi: «Upomnij go w cztery oczy» (w. 15), to znaczy nie wywlekaj publicznie jego grzechu. Chodzi o to, by pójść do brata dyskretnie, nie po to, żeby go osądzać, lecz żeby mu pomóc zdać sobie sprawę z tego, co zrobił. Jakże często doświadczaliśmy tego – ktoś przychodzi i mówi nam: «Posłuchaj, tu popełniłeś błąd. Powinieneś się tu trochę zmienić». Być może na początku się złościmy, ale potem dziękujemy, bo jest to gest braterstwa, komunii, pomocy, uzdrowienia.

A nie jest łatwo wprowadzać w życie tę naukę Jezusa, z różnych względów. Istnieje obawa, że brat czy siostra zareagują źle; czasami brakuje wystarczającej zażyłości z nim czy z nią... I inne powody. Ale zawsze, kiedy to uczyniliśmy, poczulśmy, że to była właśnie droga Pana.

Może się jednak zdarzyć, że pomimo moich dobrych intencji pierwsza interwencja skończy się niepowodzeniem. W tym wypadku dobrze jest nie poddawać się i nie mówić: «Niech sobie radzi, umyć od tego ręce». Nie, to nie jest chrześcijańskie. Nie należy się poddawać, ale trzeba skorzystać z poparcia innego brata lub siostry. Jezus mówi: «Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo



dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa» (w. 16). Taki jest nakaz Prawa Mojżeszowego (por. Pwt 19, 15). Choć może się to wydawać wymierzone przeciwko oskarżonemu, w rzeczywistości służyło chronieniu go przed fałszywymi oskarżycielami. Lecz Jezus posuwa się dalej – dwóch świadków potrzeba nie do tego, żeby oskarżać i osądzać, lecz żeby pomagać. «Porozumiejmy się, ty i ja, chodźmy porozmawiać z tym, z tą, którzy są w błędzie, którzy się kompromitują. Ale chodźmy jako bracia, żeby z nimi porozmawiać». To jest postawa uzdrawiania, której Jezus oczekuje od nas. Jezus w istocie liczy się z tym, że również takie podejście może się skończyć niepowodzeniem – drugie podejście – ze świadkami, w przeciwieństwie do Prawa Mojżeszowego, w myśl którego świadectwo dwóch lub trzech wystarczało do skazania.

W istocie także miłość dwóch lub trzech braci może być niewystarczająca, bo tamten czy tamta są uparci. W tym wypadku – dodaje Jezus – «donieś wspólnotcie» (por. 17), czyli Kościołowi. W niektórych sytuacjach zaangażowana jest cała wspólnota. Są sprawy, na które nie mogą być obojętni pozostali bracia – potrzeba większej miłości, żeby uratować brata. Jednak niekiedy także i to może nie wystarczyć. I Jezus mówi: «A jeśli nawet Kościół nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik» (tamże). Te słowa, na pozór tak pogardliwe, w rzeczywistości zachęcają, by oddać brata w ręce Boga – tylko Ojciec będzie mógł okazać miłość większą od miłości wszystkich braci razem wziętych. Ta nauka Jezusa jest dla nas bardzo pomocna, bowiem – pomysły na przykład – kiedy widzimy jakiś błąd,

jakaś wadę, jakieś potknięcie się u brata czy siostry, zwykle pierwsze, co robimy, to idziemy i opowiadamy o tym innym, obmawiamy. A obmowa zamyka serce na wspólnotę, nie dopuszczając jedności Kościoła. Wielkim plotkarzem jest diabeł, który zawsze chodzi i mówi źle o innych, bo jest kłamcą, który stara się podzielić Kościół, oddalić braci, a nie tworzyć wspólnotę.

Proszę, bracia i siostry, starajmy się nie plotkować. Plotkowanie jest zarazą gorszą niż COVID! Zdobądźmy się na wysiłek – żadnych plotek. Taką jest miłość Jezusa, który przyjmował celników i pogan, budząc zgorszenie ówczesnych prawomyślnych. Nie ma to być zatem bezapelacyjne potępienie, ale uznanie, że czasem nasze ludzkie usiłowania mogą się nie powieść i że jedynie znajdując się przed Bogiem, brat może stanąć wobec własnego sumienia i wobec odpowiedzialności za swoje czyny. Jeżeli to nie zadziała – milczenie i modlitwa za brata i siostrę, którzy błędzą, a w żadnym wypadku plotkowanie.

Niech Maryja Dziewica pomaga nam uczynić napominanie braterskie zdrowym nawykiem, aby w naszych wspólnotach mogły być nawiązywane zawsze nowe relacje braterskie, oparte na wzajemnym przebaczeniu, a zwłaszcza na niezwykłonej sile miłosierdzia Bożego.

Po modlitwie «Anioł Pański» Papież powiedział m.in.:

Drodzy bracia i siostry, pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z różnych krajów – rodziny, grupy parafialne stowarzyszenia.

(...) widzę, że są tutaj Polacy, Libańczycy, Francuzi, Meksykanie. Pozdrawiam was wszystkich! (...)

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

13 września

Pomyślmy o końcu

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W przypowieści, którą czytamy w dzisiejszej Ewangelii, mówiącej o miłosiernym królu (Mt 18, 21-35), spotykamy dwukrotnie tę prośbę: «Okaz mi swą cierpliwość, a oddam tobie» (ww. 26-29). Za pierwszym razem wypowiada ją sługa, który winien jest swojemu panu dziesięć tysięcy talentów – ogromną sumę, dziś byłoby to wiele milionów euro. Drugi raz wypowiada ją inny sługa tego samego pana. Również on jest zadłużony, nie u swojego pana, lecz u tamtego sługi, który ma ów olbrzymi dług. Lecz jego dług jest bardzo znikomy, może taki jak tygodniowa zapłata.

Sednem przypowieści jest wyrozumiałość, okazana przez pana słudze mającemu większy dług. Ewangelista podkreśla, że «pan ulitował się – nie należy nigdy zapominać tego słowa, które jest właściwe Jezusowi: «ulitował się», Jezus zawsze się litował – [ulitował się] nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował» (w. 27). Olbrzymi dług, a zatem ogromne umorzenie! Lecz ów sługa zaraz po tym okazuje się bezlitosny wobec swojego kolegi, który winien mu jest niewielką sumę. Nie słucha go, pomstuje na niego i wtrąca go do więzienia, dopóki nie odda długu (por. w. 30), tego niewielkiego długu. Pan dowiaduje się o tym i, oburzony, przywołuje niegodziwego sługę i go skazuje (por. ww. 32-34). «Ja ci darowałem tak wiele, a ty nie potrafisz darować mało?»

W przypowieści widzimy dwie różne postawy: postawę Boga – reprezentowanego przez króla – który przebacza bardzo wiele, bo Bóg zawsze przebacza, i postawę człowieka. W postawie Boga sprawiedliwość jest przeniknięta miłosierdziem, natomiast postawa ludzka ogranicza się do sprawiedliwości. Jezus nas zachęca do odważnego otwarcia się na moc przebaczenia, bo w życiu nie wszystko rozwiązuje się przez sprawiedliwość, wiemy o tym. Potrzeba owej miłosiernej miłości, która jest także u podstawy odpowiedzi Pana na pytanie Piotra, które poprzedza tę przypowieść. Pytanie Piotra brzmi: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie?» (w. 21). A Jezus mu odpowiada: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy» (w. 22). W symbolicznym języku Biblii oznacza to, że mamy przebaczać zawsze!

Jak wiele cierpienia, jak wielu podziałów, jak wielu wojen można by uniknąć, gdyby stylem naszego życia były przebaczenie i miłosierdzie! Także w rodzinie, także w rodzinie – jakże wiele jest rodzin podzielonych, które nie potrafią sobie przebaczyć, jak wielu braci i siostr ma w sobie tę urazę. Konieczne jest zastosowanie miłości miłosiernej we wszystkich relacjach ludzkich – między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, w łonie naszych wspólnot, w Kościele, a także w społeczeństwie i w polityce.

Dzisiaj rano, kiedy odprawiałem Mszę św., zatrzymałem się, uderzyło mnie jedno zdanie z pierwszego czytania, w księdze Mądrości Syracha. To zdanie mówi: «Pamiętaj o rzeczach ostatecznych i przestań nienawidzić». Dobre zdanie! Pomyśl o końcu! Pomyśl o tym, że będziesz w trumnie... I zabierzesz tam ze sobą nienawiść? Pomyśl o końcu, przestań nienawidzić. Puść w niepamięć urazę. Zastanówmy się nad tym zdaniem, tak bardzo poruszającym: «Pamiętaj o rzeczach ostatecznych i przestań nienawidzić».

Nie jest łatwo przebaczać, bowiem w chwilach spokojnych człowiek mówi: «Tak, ten źle postąpił wobec mnie wielokrotnie, ale ja też wiele razy postąpiłem. Lepiej przebaczyć, żeby uzyskać przeba-

czenie». Ale potem uraza powraca, jak natrętna mucha latem, która wraca, wciąż wraca i wraca... Przebaczenie nie jest sprawą tylko jednej chwili, to rzecz ciągła, na przekór tej urazie, tej nienawiści, które powracają. Pomyślmy o końcu, przestańmy nienawidzić.

Dzisiejsza przypowieść pomaga nam w pełni zrozumieć znaczenie tego zdania, które wypowiadamy w modlitwie *Ojciec nasz*: «Przebac nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili» (Mt 6, 12). Te słowa zawierają decydującą prawdę. Nie możemy domagać się dla siebie przebaczenia Bożego, jeżeli my sami nie przebaczymy naszemu bliźniemu. Jest pewien warunek – pomyśl o końcu, o przebaczeniu Bożym, i przestań nienawidzić – odpędz urazę, tę uprzykrzoną muchę, która wciąż wraca. Jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłek, żeby przebaczyć i kochać, to również my nie uzyskamy przebaczenia i nie będziemy kochani.

Zawierzmy się matczynemu wstawiennictwu Matki Bożej – niech Ona pomoże nam uświadomić sobie, jak wielkimi jesteśmy dłużnikami względem Boga, i zawsze o tym pamiętać, tak abyśmy mieli serce otwarte na miłosierdzie i dobroć.

Po modlitwie «Anioł Pański» Papież powiedział m.in.:

Drodzy bracia i siostry, w minionych dniach szereg pożarów zniszczyło obóz dla uchodźców w Morii na wyspie Lesbos, pozostawiając tysiące osób bez schronienia, choćby doraźnego. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie wizyty, którą tam złożyłem, i apelu skierowanego wspólnie z Eklezjastycznym Patriarchą Bartłojem i z arcybiskupem Aten Hieronimem, aby była zapewniona «ludzka i godziwa gościnność migrującym kobietom i mężczyznom, uchodźcom i osobom szukającym w Europie azylu» (16 kwietnia 2016 r.). Wyrażam solidarność i bliskość wszystkim ofiarom tych dramatycznych wydarzeń.

Ponadto w tych tygodniach na całym świecie – w bardzo wielu miejscach – obserwujemy liczne demonstracje ludów, które dają wyraz coraz większemu niezadowoleniu społeczeństwa obywatelskiego w obliczu szczególnie krytycznych sytuacji politycznych i społecznych. Napominam demonstrantów, żeby przedstawiali swoje postulaty w sposób pokojowy, bez ulegania pokusie agresji i przemocy, i apeluję do wszystkich, którzy pełnią odpowiedzialną funkcję publiczną i rządową, by słuchali głosu swoich współobywateli i wychodzili naprzeciw ich słusznym dążeniom, zapewniając pełne poszanowanie praw człowieka i wolności obywatelskich. Zachęcam na koniec wspólnoty kościelne, które żyją w tych kontekstach, by pod kierunkiem swoich pasterzy działały na rzecz dialogu, zawsze na rzecz dialogu i na rzecz pojednania – mówiliśmy o przebaczeniu, o pojednaniu.

Z powodu sytuacji pandemii w tym roku tradycyjna zbiórka na rzecz Ziemi Świętej została przenie-

siona z Wielkiego Piątku na dzisiaj, w wigilię święta Podwyższenia Krzyża Świętego. W obecnym kontekście ta zbiórka jest jeszcze bardziej znakiem nadziei i solidarnej bliskości dla chrześcijan, mieszkających na Ziemi, gdzie Bóg się wcielił, umarł i zmartwychwstał dla nas. Dzisiaj odbywamy duchową pielgrzymkę, duchem, wyobraźnią, sercem, do Jerozolimy, gdzie – jak mówi Psalm – są nasze źródła (por. Ps 87, 7), i uczynmy gest wielkoduszności dla tych wspólnot.

Pozdrawiam was wszystkich, wiernych rzymian i pielgrzymów z różnych krajów. (...) Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

20 września

Wszystko jest łaską

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza Ewangelia (Mt 20, 1-16) opowiada przypowieść o robotnikach zatrudnionych na dniówkę przez właściciela winnicy. W tym opowiadaniu Jezus ukazuje nam zaskakujący sposób postępowania Boga, przedstawiony w dwóch podejściach gospodarza – w *powoływaniu* i w *wynagradzaniu*.

Najpierw *wzewanie*. Pięć razy właściciel winnicy wychodzi na plac i *wzywa* do pracy dla niego – o godzinie szóstej, dziewiątej, dwunastej, o trzeciej i piątej po południu. Wzruszającą jest obraz tego gospodarza, który wychodzi raz po raz na rynek, żeby szukać robotników do swojej winnicy. Ten gospodarz reprezentuje Boga, który powołuje *wszystkich* i powołuje *zawsze*, o dowolnej godzinie. Bóg postępuje tak również dzisiaj – nadal wzywa każdego o dowolnej godzinie, zachęcając do pracy w Jego królestwie. Taki jest styl Boga, który my z kolei powinniśmy przyjąć i naśladować. Nie jest On zamknięty w swoim świecie, lecz «wychodzi» – Bóg zawsze wychodzi i nas szuka; nie jest zamknięty – Bóg wychodzi. Wychodzi nieustannie na poszukiwanie ludzi, ponieważ nie chce, żeby ktokolwiek był wykluczony z Jego zamysłu miłości.

Również nasze wspólnoty są wzwane do wychodzenia poza różnego rodzaju «granice», jakie mogą istnieć, żeby wszystkim przekazywać słowo o zbawieniu, które przyniósł Jezus. Chodzi o to, by otworzyć się na horyzonty życia, które dawałyby nadzieję ludziom znajdującym się na peryferiach egzystencjalnych, którzy nie doświadczali jeszcze – albo je tracili – mocy i światła spotkania z Chrystusem. Kościół musi być taki jak Bóg – zawsze wychodzący; a kiedy Kościół nie wychodzi, zapada na liczne choroby, które mamy w Kościele. A skąd te

choroby w Kościele? Dlatego że nie wychodzi. To prawda, że kiedy ktoś wychodzi, istnieje niebezpieczeństwo wypadku. Lecz lepszy jest Kościół z urazami z powodu wychodzenia, żeby głosić Ewangelię, niż Kościół chory z powodu zamknięcia. Bóg zawsze wychodzi, ponieważ jest Ojcem, ponieważ kocha. Kościół musi postępować tak samo – zawsze wychodzić.

Drugie podejście gospodarza, reprezentujące podejście Boga, to jego sposób *wynagradzania* pracowników. Jak płaci Bóg? Gospodarz umawia się o jednego «denara» (w. 2) z pierwszymi robotnikami, zatrudnionymi rano. Natomiast tym, którzy dołączają później, mówi: «Co będzie słuszne, dam wam» (w. 4). Pod koniec dnia właściciel winnicy poleca dać wszystkim taką samą zapłatę, czyli jednego denara. Ci, którzy pracowali od rana, oburzają się i szemrają przeciw gospodarzowi, ale on jest stanowczy – chce dać wszystkim maksymalne wynagrodzenie, także tym, którzy dołączyli jako ostatni (ww. 8-15). Bóg zawsze płaci maksymalną stawkę – nie porzucając na połowicznej zapłacie. Płaci wszystkim. I tutaj staje się zrozumiałe, że Jezus nie mówi o pracy i o sprawiedliwej zapłacie, co jest innym problemem, ale o królestwie Bożym i o dobroci Ojca niebieskiego, który wciąż wychodzi, żeby zapraszać, i wszystkich wynagradza maksymalnie.

W istocie Bóg postępuje w ten sposób – nie zważa na czas ani na rezultaty, ale na dyspozycyjność, patrzy na wielkoduszność, z jaką podejmujemy Jego służbę. Jego postępowanie jest *wieć* niż *sprawiedliwość*, w takim sensie, że wykracza poza sprawiedliwość i przejawia się w *laskę*. Wszystko jest łaską. Nasze zbawienie jest łaską. Nasza świętość jest łaską. Dając nam łaskę, On daje nam *wieć*, niż na to zasługujemy. A zatem ten, kto rozumie kierując się logiką ludzką, to znaczy logiką zasług nabytych dzięki własnym umiejętnościom, z pierwszego staje się ostatnim. «Przecież ja tak dużo pracowałem, tak dużo zrobiłem w Kościele, tak wiele pomagałem, a płacą mi tyle samo, co temu, który przyszedł ostatni». Przypomnijmy sobie, kto był pierwszym świętym kanonizowanym w Kościele – Dobry Łotr. «Skradł» niebo w ostatniej chwili swojego życia – to jest łaska, taki jest Bóg. Również w stosunku do nas wszystkich. Natomiast jeśli ktoś próbuje myśleć o własnych zasługach, ponosi porażkę; ten, kto z pokorą zawiera się miłosierdziu Ojca, z ostatniego – jak Dobry Łotr – staje się pierwszym (por. w. 16).

Niech Najświętsza Maryja pomaga nam odczuwać każdego dnia radość i zdumienie z powodu tego, że zostaliśmy powołani przez Boga, żeby dla Niego pracować, na Jego polu, którym jest świat, w Jego winnicy, którą jest Kościół. I mieć jako jedyne wynagrodzenie Jego miłość, przyjaźń z Jezusem.

Po modlitwie «Anioł Pański» Papież powiedział:

Drodzy bracia i siostry, według planów sprzed pandemii, w minionych dniach miał się odbyć w Budapeszcie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Dlatego pragnę skierować pozdrowienie do pasterzy i wiernych z Węgier, i do wszystkich, którzy z wiarą i radością oczekiwali na to wydarzenie kościelne. Kongres został przełożony na przyszły rok, odbędzie się w dniach od 5 do 12 września, również w Budapeszcie. Kontynuujemy, duchowo zjednoczeni, drogę przygotowania, znajdując w Eucharystii źródło życia i misji Kościoła.

Dzisiaj we Włoszech jest obchodzony Dzień Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca. Zachęcam do wspierania tej ważnej instytucji kulturalnej, powołanej do tego, by kontynuować i nadawać nową moc projektowi, który zdołał otworzyć bramy przyszłości wielu pokoleniom młodych ludzi. Jest niezwykle ważne, aby nowe pokolenia były kształcone w duchu troski o ludzką godność i o wspólny dom.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z różnych krajów – rodziny, grupy parafialne, stowarzyszenia i poszczególnych wiernych.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

27 września

Cierpliwość Boga

Drodzy Bracia i Siostry!

Na mojej ziemi mówi się: «Dobra mina do złej pogody». Z tą «dobrą miną» mówię wam: dzień dobry!

W swoim nauczaniu o królestwie Bożym Jezus wyraża sprzeciw wobec religijności, która nie angażuje życia człowieka, która nie odwołuje się do sumienia i jego odpowiedzialności w obliczu dobra i zła. Ukazuje to także w przypowieści o dwóch synach, zawartej w Ewangelii Mateusza (21, 28-32). Na wezwanie ojca, żeby pójść do pracy w winnicy, pierwszy syn odpowiada impulsywnie: «nie, nie pójdę», ale potem opamiętuje się i idzie; natomiast drugi syn, który natychmiast odpowiada: «tak, tak, tato», w rzeczywistości tego nie robi, nie idzie. Posłuszeństwo nie polega na mówieniu «tak» lub «nie», ale zawsze na działaniu, na uprawianiu winnicy, na urzeczywistnianiu królestwa Bożego, na czynieniu dobra. Dając ten prosty przykład, Jezus chce przezwyciężyć pojmowanie religii jedynie jako praktyki zewnętrznej i rutynowej, która nie wpływa na

życie i na postawy osób, religijność powierzchowną, jedynie «rytualną», w negatywnym sensie tego słowa.

Przedstawicielami tej religijności «fasadowej», której Jezus nie aprobuje, byli w tamtych czasach «arcykapłani i starsi ludu» (Mt 21, 23), którzy jak przestrzega Pan, w królestwie Bożym zostaną wypredzeni przez celników i nierządnicę (por. w. 31). Jezus mówi do nich: «Celnicy, czyli grzesznicy, i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego». To stwierdzenie nie powinno skłaniać do myślenia, że dobrze postępują ludzie, którzy nie przestrzegają Bożych przykazań, ci, którzy nie kierują się moralnością i mówią: «I tak ci, którzy chodzą do Kościoła, są gorsi od nas!». Nie, nie tego naucza Jezus. Jezus nie wskazuje na celników i nierządnicę jako na wzorce życia, ale jako ludzi «uprzywilejowanych przez Łaskę». I chciałbym położyć akcent na to słowo «łaska», łaska, ponieważ nawrócenie zawsze jest łaską. Łaską, którą Bóg daje każdemu, kto się otwiera i nawraca do Niego. W istocie te osoby, słuchając Jego nauczania, opamiętały się i zmieniły życie. Pomyślnie, na przykład, o Mateuszu, o św. Mateuszu, który był celnikiem, zdrajcą swojej ojczyzny.

W dzisiejszej Ewangelii lepiej wypada pierwszy brat, nie dlatego, że powiedział swojemu ojcu «nie», ale dlatego, że po tym «nie» nawrócił się na «tak», opamiętał się. Bóg jest cierpliwy względem każdego z nas – nie nuży się, nie wycofuje się po naszym «nie»; pozostawia nam wolność, pozwala nawet, żebyśmy się od Niego oddalili i pobłądzili. Wspaniała jest myśl o cierpliwości Boga! O tym, że Pan zawsze na nas czeka; zawsze jest przy nas, żeby nam pomóc; ale szanuje naszą wolność. I z niecierpliwością oczekuje na nasze «tak», żeby nas znów przyjąć w swoje ojcowskie ramiona i napęlić nas swoim bezgranicznym miłosierdziem. Wiara w Boga wymaga odnawiania każdego dnia wyboru dobra zamiast zła, wyboru prawdy, a nie kłamstwa, wyboru miłości bliźniego, a nie egoizmu. Ci, którzy się nawracają na ten wybór po doświadczeniu grzechu, zyskują pierwsze miejsca w królestwie niebieskim, gdzie jest większa radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z czterdziestu dziewięciu sprawiedliwych (por. Łk 15, 77).

Jednak nawrócenie, przemiana serca jest procesem, jest to proces, który nas oczyszcza z osadów moralnych. I niekiedy jest to proces bolesny, nie ma bowiem drogi świętości bez pewnych wyrzeczeń i bez zmagania duchowego. Trzeba walczyć o dobro, walczyć, żeby nie ulec pokusie, robić z naszej strony to, co możemy, żeby osiągnąć życie w pokoju i w radości Błogosławieństw. Ewangelia dziś mówi o sposobie przeżywania życia chrześcijańskiego, które nie składa się z marzeń i pięknych aspiracji, ale z konkretnych wysiłków, żeby zawsze otwierać się na wolę

Boga i na miłość do braci. Jednak tego, nawet najmniejszego konkretnego wysiłku nie można uczynić bez łaski. Nawrócenie jest łaską, o którą musimy ciągle prosić. «Panie, daj mi łaskę poprawy. Daj mi łaskę, żebym był dobrym chrześcijaninem».

Niech Najświętsza Maryja pomaga nam być posłusznymi działaniu Ducha Świętego. On jest Tym, który zmiekcza zatwardiałe serca i usposabia je do skruchy, abyśmy otrzymali życie i zbawienie obiecanie przez Jezusa.

Po modlitwie «Anioł Pański» Papież powiedział:

Drodzy bracia i siostry, nadeszły niepokojące wiadomości o starciach w regionie Kaukazu. Modlę się o pokój na Kaukazie i proszę strony zaangażowane w konflikt, aby uczyniły konkretne gesty dobrej woli i braterstwa, które doprowadziłyby do rozwiązania problemów nie przy użyciu siły i broni, ale za pośrednictwem dialogu i negocjacji. Pomódlmy się razem w ciszy o pokój na Kaukazie.

Wczoraj w Neapolu została ogłoszona błogosławiona Maria Ludwika od Najświętszego Sakramentu, w święcie Maria Velotti, założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Adoraterek Krzyża Świętego. Dziękujemy Bogu za tę nową błogosławioną, będącą przykładem kontemplacji tajemnicy Kalwarii, nieustrudzoną w praktykowaniu miłosierdzia.

Dzisiaj Kościół obchodzi Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Pozdrawiam uchodźców i migrantów, którzy są na placu przy pomniku zatytułowanym «*Aniołowie, choć o tym nie wiedzą*» (por. Hbr 13, 2), który poświęciłem przed rokiem. W tym roku poświęciłem swoje ordzie przesiedleńcom wewnętrznym, którzy są zmuszeni do ucieczki, podobnie jak to się zdarzyło także Jezusowi i Jego rodzinie. «Jak Jezus zmuszeni do ucieczki», podobnie uciekinierzy, migranci. Nasza pamięć i nasza modlitwa obejmują w sposób szczególny ich i tych, którzy im pomagają.

Dzisiaj przypada także Światowy Dzień Turystyki. Pandemia ciężko dotknęła ten sektor, tak ważny dla bardzo wielu krajów. Kieruję słowa otuchy do osób pracujących w turystyce, w szczególności do małych przedsiębiorstw rodzinnych i do ludzi młodych. Ufam, że wszyscy będą mogli wkrótce podnieść się z aktualnych trudności.

A teraz pozdrawiam was, drodzy wierni rzymianie i pielgrzymi z różnych stron Włoch i świata. Jest tu bardzo wiele różnych flag! Specjalne pozdrowienie dla kobiet i wszystkich osób zaangażowanych w walkę z rakiem piersi. Niech Pan wspiera wasze wysiłki! Pozdrawiam też pielgrzymów ze Sieny, którzy przyszli pieszo do Rzymu.

Wszystkim wam życzę miłej niedzieli, niedzieli w pokoju. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

LIST KONGREGACJI DS. KULTU BOŻEGO I DISCYPLINY SAKRAMENTÓW

«Powróćmy z radością do Eucharystii!»

List do przewodniczących Konferencji Episkopatów na temat celebrowania liturgii

W sobotę 12 września rano został opublikowany list Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, skierowany do przewodniczących konferencji episkopatów, dotyczący celebrowania liturgii w czasie i po pandemii COVID-19.

Pandemia wywołana przez wirusa COVID-19 spowodowała zaburzenia nie tylko w sferze społecznej, rodzinnej, gospodarczej, oświaty i pracy, ale również w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, w tym w wymiarze liturgicznym. Aby zapobiec replikacji wirusa, konieczne było wprowadzenie rygorystycznego dystansu społecznego, co wpłynęło na zasadniczy aspekt życia chrześcijańskiego: «Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich» (Mt 18, 20); «Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. (...) Wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne» (Dz 22, 42-44).

Wymiar wspólnotowy ma znaczenie teologiczne – Bóg jest relacją Osób w Trójcy Przenajświętszej; stwarza człowieka w relacyjnej komplementarności mężczyzny i kobiety, bowiem «nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam» (Rdz 2, 18), nawiązuje relację z mężczyzną i kobietą, a ich z kolei powoduje do relacji z Nim; jak słusznie wyznawał św. Augu-

styn, nasze serce jest niespokojne, dopóki nie znajdzie Boga i nie spocznie w Nim (por. *Wyznania*, I, 1). Pan Jezus rozpoczął swoją posługę publiczną, powołując grupę uczniów, aby dzielili z Nim życie i głoszenie królestwa; z tej małej trzódki rodzi się Kościół. Dla opisanego życia wiecznego Pismo Święte posługuje się obrazem miasta – Jeruzalem Niebieskiego (por. Ap 21); miasto jest wspólnotą osób, które dzielą podstawowe wartości, rzeczywistości ludzkie i duchowe, miejsca, czas i zorganizowane działania, a także przyczyniają się do tworzenia wspólnego dobra. Podczas gdy poganie budowali świątynie dedykowane jedynie bóstwu, do których ludzie nie mieli dostępu, chrześcijanie, gdy tylko mieli swobodę kultu, natychmiast budowali miejsca, które miały być *domus Dei et domus ecclesiae*, gdzie wierni mogliby się uznawać za wspólnotę Bożą, lud zwołany dla sprawowania kultu i ustanowiony jako święte zgromadzenie. Bóg zatem może ogłosić: «Ja jestem twoim Bogiem, ty będziesz moim ludem» (por. Wj 6, 7; Pwt 14, 2). Pan dochowuje wierności swojemu przymierz (por. Pwt 7, 9), a Izrael staje się tym samym *Przybytkiem Boga*, świętym miejscem Jego obecności w świecie (por. Wj 29, 45; Kpł 26, 11-12). Dlatego też dom Pana zakłada obecność

rodziny dzieci Bożych. Również obecnie w modlitwie przy poświęcaniu nowego kościoła biskup pyta, czy jest on tym, czym powinien być ze swej natury:

«(...) Aby zawsze był dla wszystkich miejscem świętym (...). / Aby tutaj źródło łaski zmywało nasze winy, / żeby Twoje dzieci umarły dla grzechu / i odrodziły się do życia w Twoim Duchu. / Aby tutaj święte zgromadzenie / skupione wokół ołtarza, / celebrowało pamiątkę Paschy i karmiło się na uczcie Słowa i Ciała Chrystusa.

Aby radośnie rozbrzmiewała tutaj liturgia pochwalna, / a głos ludzi łączył się z chórami anielskimi; / aby wznosiła się tutaj do Ciebie nieustająca modlitwa / o zbawienie świata.

Aby biedak znalazł tutaj miłosierdzie, / uciśniony uzyskał prawdziwą wolność / i aby każdy człowiek cieszył się godnością Twojego dziecka, dopóki wszyscy nie osiągną pełnej radości / w świętym Jeruzalem Niebieskim».

Wspólnota chrześcijańska nigdy nie dążyła do izolacji i nigdy nie zniżyła kościoła miastem o zamkniętych bramach. Formowani w duchu wartości życia wspólnotowego i zabiegania o wspólne dobro, chrześcijanie zawsze starali się o to, by byli włączeni w społeczeństwo, jakkolwiek mieli świadomość swojej inności – te-

go, że są w świecie, nie należąc do niego i nie ograniczając się do niego (por. *List do Diogneta*, 5-6). I również w kryzysowej sytuacji pandemii przejawiało się wielkie poczucie odpowiedzialności – w posłuszeństwie i współpracy z władzami świeckimi oraz ekspertami biskupi i ich konferencje te rytualnie wykazali gotowość do podjęcia trudnych i bolesnych decyzji, nawet o przedłużonym zawieszeniu udziału wiernych w celebracji Eucharystii. Nasza Kongregacja jest głęboko wdzięczna biskupom za zaangażowanie i wysiłki, które podejmowali, usiłując możliwie jak najlepiej zareagować na nieprzewidzianą i złożoną sytuację.

Jednak gdy tylko okoliczności na to pozwalają, trzeba pilnie powrócić do normalnego życia chrześcijańskiego, dla którego budynki kościoła jest jak dom, a celebrowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii – stanowi «szczyt, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc» (*Sacrosanctum Concilium*, 10).

Świadomi tego, że Bóg nigdy nie opuszcza ludzkości, którą stworzył, i że nawet najcięższe próby mogą przynieść owoce łaski, zaakceptowaliśmy oddalenie od ołtarza Pańskiego jako czas postu eucharystycznego, przydatny, żebyśmy mogli odkryć na nowo jego zasadnicze znaczenie, piękno i bezmierną cenność. Jednak gdy tylko będzie to możliwe, należy powrócić do Eucharystii, z oczyszczonym sercem, z odnowionym zdumieniem, ze wzmożonym pragnieniem spotkania Pana, przebywania z Nim, przyjmowania Go, aby Go nieść braciom przez świadectwo życia pełnego wiary, miłości i nadziei.

Ten czas postu może nam dać łaskę zrozumienia serca naszych braci męczenników z Abiteny (początki IV w.), którzy odpowiedzieli swoim sędziom ze spokojną determinacją, choć znajdowali się w obliczu pewnego wyroku śmierci: «*Sine Dominico non possumus*».



Bezwarunkowego czasownika *non possumus* (nie możemy) i znaczenia rzeczownika rodzaju nijakiego *Dominicum* (to, co Pańskie) nie da się przetłumaczyć za pomocą jednego słowa. Bardzo krótkie wyrażenie zawiera wielkie bogactwo niuansów i znaczeń, które dzisiaj pobudzają nas do medytacji:

– *Nie możemy żyć*, być chrześcijanami, w pełni realizować naszego człowieczeństwa i pragnień dobra oraz szczęścia, które kryją się w sercu, *bez Słowa Pańskiego*, które w celebrowaniu nabiera formy i staje się Słowem Żywym, wypowiedzianym przez Boga do tych, którzy dziś otwierają serce na słuchanie;

– *Nie możemy żyć* jako chrześcijanie *bez uczestniczenia w Ofierze Krzyża*, w której Pan Jezus daje siebie bez reszty, ażeby przez swoją śmierć zbawić człowieka, który umarł wskutek grzechu; Odkupiciel jednocześnie ze sobą ludzkość i prowadzi ją na nowo do Ojca; w objęciach Ukrzyżowane-

go znajduje światło i pociechę wszelkie ludzkie cierpienie; – *Nie możemy bez uczy Eucharystycznej*, stołu Pana, do którego jesteśmy zaproszeni jako dzieci i bracia, żeby przyjmować samego zmartwychwstałego Chrystusa, obecnego z ciałem, krwią, duszą i bóstwem w tym Chlebie z nieba, który nas podtrzymuje w radościach i w trudach ziemskiego pielgrzymowania;

– *Nie możemy bez wspólnoty chrześcijańskiej*, rodziny Pana – potrzebujemy spotykać braci, którzy podziwiają dziecięstwo Boże, braterstwo Chrystusowe, powołanie i dążenie do świętości oraz do zbawienia swoich dusz w bogatej różnorodności wieku, osobistych historii, charyzmatów i powołań;

– *Nie możemy bez domu Pańskiego*, który jest naszym domem, bez miejsc świętych, gdzie narodził się do wiary, gdzie odkryliśmy opatrznościową obecność Pana i odkryliśmy Jego miłosierny uścisk, który podnosi człowieka

upadłego, gdzie uświęciliśmy nasze powołanie do życia zakonnego lub do małżeństwa, gdzie zanosiłmy błagania i dziękowaliśmy, radowaliśmy się i płakaliśmy, gdzie zawieraliśmy Ojcu naszych bliskich, którzy zakończyli ziemskie pielgrzymowanie;

– *Nie możemy bez dnia Pańskiego*, bez niedzieli, która daje światło i sens kolejnym dniom pracy oraz obowiązkom rodzinnym i społecznym.

Choć środki przekazu świadczą cenną usługę na rzecz chorych i osób, które nie mogą udać się do kościoła, i oddały wielką usługę, transmitując Msze św. w czasie, kiedy nie było możliwe celebrowanie wspólnotowe, żadnej transmisji nie można zrównać z osobistym uczestnictwem ani nie może ona go zastąpić. Co więcej, same te transmisje mogą nas oddalić od osobistego i głębokiego spotkania z Bogiem wcielonym, który oddał się nam nie w sposób wirtualny, ale rzeczywiste, mówiąc: «Kto spożywa moje Ciało i Krew moją piję, trwa we Mnie, a Ja w nim» (J 6, 56). Ten fizyczny kontakt z Panem jest zasadniczy, niezbędny, niezastąpiony. Gdy już zostaną wyodrębnione i przyjęte środki ostrożności, dające się konkretnie zastosować w celu ograniczenia do minimum rozprzestrzeniania się wirusa, trzeba, aby wszyscy powrócili na swoje miejsce w zgromadzeniu braci, odkryli na nowo niezastąpioną wartość i piękno celebracji, przywoływali i przyciągali swoim entuzjazmem braci i siostry zniechęconych, zaleknionych, od zbyt długiego czasu nieobecnych lub niezaangażowanych.

Nasza dykasteria pragnie potwierdzić niektóre zasady i zasugetować pewne kierunki działania w celu promowania szybkiego i bezpiecznego powrotu do sprawowania Eucharystii.

Należy dbać o normy higieny i bezpieczeństwa nie może prowadzić do wyjałowienia gestów i rytuałów, do budzenia w

wiernych, choćby nieświadomie, lęku i niepewności.

Ufa się w rozważne, ale zdecydowane działanie biskupów, aby uczestnictwo wiernych w Eucharystii nie było klasyfikowane przez władze publiczne jako «gromadzenie się» i nie było traktowane jako porównywalne z formami zgromadzeń o charakterze rekreacyjnym czy wręcz do nich należące.

Normy liturgiczne nie są materia, co do której mogą stanowić prawa władze świeckie, a jedynie kompetentne władze kościelne (por. *Sacrosanctum Concilium*, 22).

Należy ułatwiać udział wiernych w nabożeństwach, jednak bez improwizowanych eksperymentów w zakresie rytuału i przy pełnym poszanowaniu norm, zawartych w księgach liturgicznych, które regulują ich przebieg. W liturgii, będącej doświadczeniem sakralności, świętości i piękna, które przemienia, zaznaje się harmonii wiecznej szczęśliwości – należy zatem zadbać o godność miejsc, paramentów, sposobów celebrowania, zgodnie z miarodajnymi wskazaniem Soboru Watykańskiego II: «Obrzędy niech się odznaczają szlachetną prostotą» (*Sacrosanctum Concilium*, 34).

Należy uznać prawo wiernych do przyjmowania Ciała Chrystusa i do adorowania Pana obecnego w Eucharystii w przewidzianych formach, bez ograniczeń, które wykraczałyby nawet poza to, co przewidują przepisy w zakresie higieny, wydane przez władze publiczne lub przez biskupów.

Wierni w celebracji eucharystycznej adorują obecnego Jezusa zmartwychwstałego; a widzimy, że bardzo łatwo zatracą się sens adoracji, modlitwie adoracji. Prosimy pasterzy, żeby w swoich katechezach kładli nacisk na potrzebę adoracji.

Bezpieczną zasadą, pozwalającą uniknąć błędów, jest posłuszeństwo. Posłuszeństwo przepisom Kościoła, posłuszeństwo biskupom. W okresach trudności (pomysł na przykład o wojnach, o pandemiach) biskupi i konferen-

cje episkopatów mogą wydawać tymczasowe przepisy, których trzeba przestrzegać. Posłuszeństwo strzeże skarbu powierzonego Kościołowi. Te środki, podyktowane przez biskupów i przez konferencje episkopatów, przestają obowiązywać, kiedy sytuacja wraca do normy.

Kościół będzie nadal strzegł osoby ludzkiej w jej integralności. Daje on świadectwo nadziei, zachęca do pokładania ufności w Bogu, przypomina, że doczesna egzystencja jest ważna, lecz znacznie ważniejsze jest życie wieczne – wieczny udział w życiu Boga jest naszym celem, naszym powołaniem. Taką jest wiara Kościoła, której świadectwo dawały na przestrzeni wieków rzesze męczenników i świętych; pozytywne przesłanie, które uwalnia od jednowymiarowych uproszczeń, od ideologii; z niezbędną troską o zdrowie publiczne Kościół łączy głoszenie wiecznego zbawienia i prowadzenie do niego dusz. Zawierzamy się zatem nadal z ufnością miłosierdziu Bożemu, wzywamy wstawienia błogosławionej Maryi Dziewicy, *salus infirmorum et auxilium christianorum*, w intencji wszystkich ludzi, ciężko doświadczonych przez pandemię i przez wszelkie inne udręki, trwamy na modlitwie za tych, którzy odeszli z tego świata, i zarazem odnawiamy postanowienie, że będziemy świadkami Zmartwychwstałego i głosicielami niezawodnej nadziei, która wykracza poza granice tego świata.

Watykan, 15 sierpnia 2020 r., w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Papież Franciszek podczas audycji, udzielonej 3 września 2020 r. niżej podpisanemu kardynałowi prefektowi Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, zatwierdził niniejszy list i polecił go opublikować.

KARD. ROBERT SARAH
Prefekt

ARTYKUŁY

Medycyna jako sztuka terapeutyczna

O liście Kongregacji Nauki Wiary «Samaritanus bonus»

LUIS FRANCISCO LADARIA
FERRER*

22 września odbyła się konferencja prasowa, podczas której został zaprezentowany list Kongregacji Nauki Wiary «Samaritanus bonus», poświęcony opiece nad osobami w krytycznych i końcowych fazach życia. Pełny tekst dokumentu znajduje się na stronie internetowej Kongregacji, w sekcji Curia Romana – www.vatican.va. Poniżej zamieszczamy jego prezentację, dokonaną przez prefekta tejże Kongregacji, kard. Luisa Francisca Ladarię Ferrera.

Podczas sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary w 2018 r., dotyczącej kwestii związanych z towarzyszeniem osobom chorym w krytycznych i końcowych fazach życia, ojcowie dykasterii zasugerowali, że przydatny byłby dokument, poruszający tę tematykę nie tylko w sposób poprawny z punktu widzenia doktryny, ale także zawierający mocny akcent duszpasterski i napisany zrozumiałym językiem, zdolny sprostać postępowi nauk medycznych. Należało pogłębić w szczególności zagadnienia towarzyszenia chorym i opieki nad nimi z punktu widzenia teologicznego, antropologicznego i medyczno-szpitalnego, skupiając się także na niektórych istotnych kwestiach etycznych, związanych z proporcjonal-



nością terapii i dotyczących sprzeciwu sumienia oraz towarzyszenia duszpasterskiego nieuleczalnie chorym.

W świetle tych rozważań, po wielu wstępnych fazach badań, w które rozmaici eksperci wnieśli swój fachowy wkład redakcyjny, ostatecznie nabrał kształtów pierwszy szkic dokumentu. Tekst ten, oprócz postaci Miłosiernego Samarytanina, przedstawia krótkie odniesienie do postaci cierpiącego Chrystusa, świadka-uczestnika cierpienia fizycznego, doświadczonych kruchości, a nawet rozpacz człowieka, które w Nim stają się

ufnym zawierzeniem się miłości Ojca. To pełne ufności powierzenie siebie Ojcu w perspektywie zmartwychwstania nadaje odepniętą wartość samemu cierpieniu i odsłania, poza mrokiem śmierci, światło życia pozaziemskiego. Tak więc w tym tekście do perspektywy osób opiekujących się chorymi, będącymi w krytycznych i końcowych fazach życia, dołączyła trafnie również perspektywa nadziei w przypadku cierpienia, przeżywanego przez ludzi, którzy są powierzeni pełnej miłości opiece pracowników służby zdrowia.

Każdy chory bowiem «potrzebuje nie tylko być wysłuchany, ale także móc zrozumieć, że jego rozmówca «wie», co to znaczy czuć się samotnym, opuszczonym, zaleknionym w obliczu perspektywy śmierci, bólu ciała, cierpienia, które się pojawia, kiedy spojrzenie społeczeństwa ocenia jego wartość w kategoriach jakości życia i daje mu odczuć, że jest on obciążeniem dla projektów innych ludzi» (por. II). Dlatego «jakkolwiek ważna i cenna, opieka paliatywna nie wystarcza, jeśli nie ma nikogo, kto «byłby» przy chorym i dawał mu świadectwo o jego wyjątkowej i niepowtarzalnej wartości (...)». I ważne jest, aby w epoce historycznej, w której wychwała się autonomii i czci się chwałę jednostki, pamiętać o tym, że choć prawdą jest, iż każdy przeżywa własne cierpienie, własny ból i własną śmierć, to ich przeżywanie jest zawsze wypełnione spojrzeniem i obecnością innych. Wokół krzyża są także funkcjonariusze państwa rzymskiego, są ciekawscy, są ludzie roztargnieni, są obojętni i obrażeni; są pod krzyżem, ale nie «są» z Ukrzyżowanym. Na oddziałach intensywnej terapii, w domach opieki dla osób przewlekle chorych można być obecnym jako funkcjonariusze albo jako osoby, które «są» z chorym» (por. II).

Dokument ten, zaprezentowany Ojcu Świętemu i przez niego zatwierdzony 25 czerwca 2020 r., nosi tytuł *Samaritanus bonus*. Wybrano jako gatunek literacki list i datę 14 lipca 2020 r. – w wspomnienie liturgiczne św. Kamila de Lellis (1550-1614). W XVI w. – epoce, w której żył nasz święty – ludzie nieuleczalnie chorzy byli poważnie powierzani najemnikom; niektórzy z nich, przestępcy, byli zmuszani siłą do tej pracy; inni godzili się na tę działalność, nie mając innej możliwości zarobku. Kamil pragnął «ludzi nowych do nowej opieki». I pochłaniała go uporczywa myśl – żeby zastąpić najemników osobami gotowymi być z chorymi jedynie z miłości.

Pragnął mieć przy sobie ludzi, którzy «nie dla wynagrodzenia, ale dobrowolnie i ze względu na miłość Boga służyliby im z taką troskliwą życzliwością, jak zwykły to robić matki w stosunku do swoich chorych dzieci».

Choć nauczanie Kościoła w tej materii jest jasne i zawarte w znanych dokumentach Magisterium – w szczególności w encyklice *Evangelium vitae* św. Jana Pawła II (25 marca 1995 r.), w deklaracji *Lura et bona* Kongregacji Nauki Wiary (5 maja 1980 r.), w *Nuova carta degli Operatori sanitari* – Nowa karta pracowników służby zdrowia (2016 r.) ówczesnej Papieskiej Rady ds. Pracowników Służby Zdrowia, ponadto w licznych przemówieniach i wypowiedziach ostatnich papieży – nowe organiczne orzeczenie Stolicy Apostolskiej na temat opieki nad osobami w krytycznych i końcowych fazach życia wydawało się stosowne i konieczne w związku z aktualną sytuacją, charakteryzującą się coraz większą pobłażliwością w zakresie międzynarodowego prawa cywilnego odnośnie do eutanazji, wspomagane samobójstwa i przepisów dotyczących końca życia.

W związku z tym szczególnym przypadkiem, w którym konieczne jest potwierdzenie nauczania Kościoła, jest duszpasterskie towarzyszenie osobie, która wyraźnie poprosiła o eutanazję lub chce popełnić wspomagane samobójstwo. Aby móc otrzymać rozgrzeszenie w sakramencie pokuty, jak również sakrament namaszczenia chorych i wiatyk, trzeba, aby osoba, która ewentualnie zarejestrowała się w wybranym stowarzyszeniu, mającym jej zapewnić eutanazję bądź wspomaganie samobójstwo, wykazała zamiar odstąpienia od tej decyzji i anulowania swojego wpisu do tej instytucjonalnej jest ze strony osób towarzyszących duchowo tym chorym – jakkolwiek gest zewnętrzny, który mógłby zostać zinterpretowany jako przyzwolenie, choćby domyślne, dla działania eutanatycznego, jak na

przykład bycie obecnym w chwili jej przeprowadzania. Winno to być połączone z propozycją pomocy i wysłuchania, zawsze możliwych, zawsze świadczonych, do których zawsze należy dążyć, wraz z pogłębionym wyjaśnieniem istoty sakramentu, ażeby dostarczyć tej osobie, aż do ostatniej chwili, narzędzi, pozwalających przyjąć go w pełnej wolności (por. p. v, II).

Jak słusznie zostało powiedziane w pierwszym paragrafie dokumentu, zatytułowanego *Troska o bliźniego*, «opieka nad życiem jest pierwszym obowiązkiem lekarza w spotkaniu z chorym. Nie można jej sprowadzać do zdolności wyleczenia chorego, gdyż jego horyzont antropologiczny i moralny jest szerszy – również wtedy, gdy wyzdrowienie jest niemożliwe lub nieprawdopodobne, towarzyszenie lekarsko-pielegniarskie (...) psychologiczne oraz duchowe jest nieodzownym obowiązkiem, bowiem przeciwieństwo tego byłoby nieludzkim opuszczeniem chorego. W rzeczywistości medycyna, która korzysta z wielu nauk, ma również ważny wymiar «sztuki terapeutycznej», zakładającej ścisłą relację między pacjentem, pracownikami służby zdrowia, członkami rodziny i członkami różnych społeczności, do których należy chory. *Sztuka terapeutyczna, czynności kliniczne i opieka* są nierozdzielalne ze sobą związane w praktyce medycznej, zwłaszcza w krytycznych i końcowych fazach życia» (rozdz. I).

Świadectwo chrześcijańskie pokazuje, że nadzieja jest zawsze możliwa, także wtedy, gdy życie jest otoczone i obciążone przez «kulturę odrzucania». I wszyscy jesteśmy wezwani do wnoszenia naszego szczególnego wkładu, ponieważ – jak powiedział Papież Franciszek (przemawiając do przewodniczących izb lekarskich z Hiszpanii i Ameryki Łacińskiej 9 czerwca 2016 r.) – chodzi tu o godność życia człowieka i godność powołania lekarskiego.

**Prefekt Kongregacji Nauki Wiary*

Niczym «biblioteka Chrystusa»

O liście apostolskim Papieża Franciszka «Scripturae Sacrae affectus»

GIANFRANCO RAVASI

30 września 420 r. w Betlejem, w pobliżu groty Narodzenia Chrystusa, Dalmatyńczyk Hieronim zakończył swoje doczesne życie, którego koleje były szczególnie rozmaite, a nawet burzliwe. Dokładnie po upływie 1600 lat od tamtego jesiennego dnia Papież Franciszek poświęcił mu obszerny i treściwy list apostolski, który stanowi istotę tego tomiku. Tytuł *Scripturae Sacrae affectus*, zaczerpnięty z liturgii wspomnienia tego świętego, jest nadzwyczajną syntezą jego osobistego doświadczenia i jego dzieła, co więcej, niemal emblematycznym sztandarem tego, który w pamięci wszystkich istnieje jako tłumacz *par excellence* Biblii, za sprawą *Wulgaty*, która przetrwała wieki.

Właśnie z tego względu jego postać była głównym punktem odniesienia dla historii kultury zachodniej, a nawet dla sztuki; i jest doprawdy zdumiewające, że sam Papież przywołuje niektóre artystyczne portrety «mądrościowe», poczynając od «poruszającego arcydzieła», jakim jest obraz na desce, przedstawiający Hieronima pokutującego na pustyni, który Leonardo da Vinci namalował ok. 1482 r., a którego dzieje miały rys powieściowy. Także ostatnie godziny życia świętego są przedstawione na okazałej nastawie ołtarza Domenichina, na której malarz między 1611 r. a 1614 r. utrwalił *Ostatnią Komunię św. Hieronima*; dzieło to przechowywane jest, podobnie jak poprzednie, w Pinakotece Watykańskiej. W podniosłej atmosferze słynny «Lew z Betlejem», już osłabiony, przyjmując Eucharystię, otoczony przez swoich uczniów i wierną Paulę, świadków założonych przez niego wspólnot monastycznych.

List apostolski jest prawdziwym portretem historyczno-teologicznym tego pełnego pasji miłośnika Słowa Bożego, jest przewodnikiem, pozwalającym przyjrzeć się jego rozległej działalności egzegetycznej i duchowej, jest wezwaniem, by pójść jego śladami, «miłując to, co on umiłował». Język i struktura papieskiego tekstu są tak przejrzyste, że nie wymaga on komentarza, a jedynie uważnej lektury – każda strona jest wzbogacona bardzo sugestywnymi cytatami, zaczerpniętymi z pism Hieronima. Dlatego prawdziwie możliwe jest słuchanie niemal jego głosu, z różnorodnością tonów, akcentów, uczuć tak silnej osobowości, o rysach typowych dla biblijnych proroków z ich porywczością i pasją.

Złożony ciąg wydarzeń biograficznych, rozmieszczonych przede wszystkim między Rzymem a Ziemią Świętą, został odtworzony w sposób skrupulatny, a jednak żywy, poczynając od słynnego przełomu w Wielkim Poście 375 r., który i my chcemy przypomnieć. Gdy przysnął, osłabiony przez gorączkę, w jego umyśle pojawiło się jakby widzenie. Stojąc przed Bożym Sędzią, «zostałem zapytany o moją sytuację; odpowiedziałem, że jestem chrześcijaninem. Jednak Ten, kto przewodził owemu posiedzeniu, zaatakował mnie: Kłamiesz! Jesteś uczniem Cyserona, nie chrześcijaninem!». «Panie – odrzekł malarz między 1611 r. a 1614 r. utrwalił *Ostatnią Komunię św. Hieronima*; dzieło to przechowywane jest, podobnie jak poprzednie, w Pinakotece Watykańskiej. W podniosłej atmosferze słynny «Lew z Betlejem», już osłabiony, przyjmując Eucharystię, otoczony przez swoich uczniów i wierną Paulę, świadków założonych przez niego wspólnot monastycznych.

«Stałem się wówczas – opowiada w innym liście – uczniem brata, nawróconego Żyda, żeby się

nauczyć, po subtelnościach Kwintyliana, strumieniach elokwencji Cyserona, powadze Frontona i wdzięku Pliniusza, nowego alfabetu i żeby się ćwiczyć w wypowiedzianiu dźwięków ostrych i przydechowych. Jakimż wysiłkiem było to dla mnie, ileż trudności w tym napotkałem, ileż razy przedstawiałem, a potem, pragnąc się nauczyć, od nowa podejmowałem, może zaświadczyć jedynie moje sumienie, które znosiło to wszystko, a także sumienie tych, którzy byli moimi towarzyszami życia». Tak zaczynała się wielka przygoda, która stała się słynna pod nazwą *Wulgata*, czyli opracowanie «popularnego» łacińskiego tłumaczenia Biblii.

Papież od tego momentu przedstawia całą drogę, pod pewnymi względami fascynującą i burzliwą, chrześcijańskiego doświadczenia Hieronima, którego istotą jest umiłowanie Pisma Świętego w jego dwojakim wymiarze, «literary» i «duchowy». Główną osią jego dzieł ludzkich i duchowych jest jego dzieło tłumacza, ucieleśnione właśnie w *Wulgacie*, która jest «najśladźszym owocem trudnego zasiewu» jego studiów literackich i historyczno-krytycznych. Odnośnie do tego Papież Franciszek dostarcza nie tylko szeregu cennych uwag na temat doniosłości tego dokonania z jego podstawowymi cechami, ale także co do jego znaczenia kościelnego. Dostrzega przede wszystkim jego bardzo oryginalnego ducha, będącego u korzeni także każdego jakościowego tłumaczenia, który jeszcze dziś przejawia się w niekończących się wersjach Biblii w różnych językach.

Tłumaczenie jest w istocie aktem inkultury, i w związku z tym, podejmując wyraźnie znaczącą refleksję, rozwiniętą przez myśl współczesną (P. Ricoeur, L. Wittgenstein, G. Steiner), Pa-

pież przeprowadza «analogię między tłumaczeniem jako aktem gościnności językowej i innymi formami gościnności. Z tego względu tłumaczenie nie jest pracą dotyczącą jedynie języka, lecz odpowiada w rzeczywistości szerszej decyzji etycznej, łączącej się z całą wizją życia. Bez tłumaczenia różne wspólnoty językowe nie miałyby możliwości komunikowania się między sobą; zamykalibyśmy jedni przed drugimi bramy historii i odmawialibyśmy możliwości budowania kultury spotkania. Bez tłumaczenia w istocie nie udziela się gościny, co więcej, umacnia się praktyki wrogości. Tłumacz jest budowniczym mostów. Ileż pochopnych osądów, ileż potępień i konfliktów rodzi się z tego, że nie znamy języka innych i że nie przykładamy się, z wytrwałą nadzieją, do dawania tego niekończącego się dowodu miłości, jakim jest tłumaczenie».

Pomimo wszystkich zastrzeżeń krytycznych, często zrozumiałych, jeżeli wziąć pod uwagę odmienne współrzędne chronologiczne i kulturowe oraz naszą inną wrażliwość filologiczną, *Wulgata* była nie tylko pomnikiem literackim późnej łaciny, ale także ukształtowała język teologiczny chrześcijańskiego Zachodu. W rzeczywistości sukces uśmiechnął się do dzieła Hieronima dopiero parę wieków później. To Grzegorz Wielki, który był papieżem od 590 r. do 604 r., posłużył się tłumaczeniem Hieronima w swoich pismach egzegetycznych i duchowościowych. W jego ślady poszli niemal współczesny mu Izidor z Sewilli i Beda Czcigodny, który zmarł w 735 r. Rzeka egzemplarzy weszła ponad miarę, ciągnąc za sobą osady wszelkiego rodzaju, a mianowicie błędy pisańskie, zamierzone zmiany, marginalne warianty, kontaminacje z innymi antycznymi wersjami łacińskimi. A zatem konieczne było dokonanie rewizji i kodyfikacji, które doprowadziły do powstania prawdziwych typologii tekstów, reprezentowanych przez rodziny kodów, umownie pogru-

powane według obszarów geograficznych.

W ten sposób zrodził się tak zwany model «włoski», określony przez początkowy zakres rozpowszechniania *Wulgaty* – nie należy zapominać, że historyk i teolog Kasjodor w VI w. był wraz ze św. Grzegorzem sprawcą przyjęcia wersji Hieronimowej do czytania i studiowania Biblii w swoim *Vivarium*, ufundowanym przez siebie «uniwersytecie» na własnych ziemiach w Squillace w Kalabrii. Istniała typologia «galijska», związana z Alkuinem, któremu zlecił to dzieło Karol Wielki (VIII–IX w.); inne modele pojawiły się w Hiszpanii i w Irlandii. Dla naszych celów nie ma potrzeby zarysowania konturów tej rozgałęzionej delty, do której dotarła rzeka *Wulgaty*, ani opisywania rewizji przeprowadzonych przez różne postaci, jak na przykład św. Piotr Damiani i Lanfranc z Pawii w XI w. Tekstem bardziej rozpowszechnionym, kontynuującym jej drogę w następnych stuleciach, aż po Odrodzenie, była *Biblia Parisiensis*, którą posługiwano się na Uniwersytecie Paryskim, będąca jednak jedną z mniej doskonałych form długowiecznej *Wulgaty*.

Dopiero na Soborze Trydenckim, po potwierdzeniu «autentyczności» *Wulgaty* jako oficjalnego tekstu Biblii Kościoła katolickiego (8 kwietnia 1546 r.) – co do którego szczególnej wartości list apostolski dostarcza istotnych i trafnych wskazań – wyrażono życzenie bardziej rygorystycznego «wydania typicznego». Życzenie ojców soborowych spełniło się dopiero 9 listopada 1592 r., po burzliwych dziejach, obejmujących aż pięciu papieży (Piusa IV, Piusa V, Sykstusa V, Grzegorza XIV, Klemensa VIII). Zostało opublikowane wówczas definitive wydanie, opatrzone tytułem *Biblia Sacra Vulgatae editionis Sixti Quinti Pont. iussu recognita atque edita*. W edycji lyońskiej z 1604 r. dodano także imię Klemensa VIII, i od tej pory mówiło się o «Biblii sykstusowo-klementyńskiej». W

późniejszych wiekach trwały nieustanne rewizje, aż do szczególnej propozycji *Neowulgaty*, promulgowanej przez Jana Pawła II w 1979 r. i wyraźnie przytaczanej w tym liście.

Faktem jest, że pomimo odmienności epok *Wulgata* dziś nadal niewątpliwie fascynuje pod względem literackim, również za sprawą używania jej w historii sztuki i muzyki. Ponadto, jak zostało powiedziane, wpłynęła ona niejako na myśl i słownictwo teologiczne. Francuski uczony Georges Mounin ironicznie określał każde dobre tłumaczenie jako *bel le infidèle* (niewierna piękność), piękne, owszem, ale z pewną dozą niewierności względem oryginalnej matrycy, zwłaszcza gdy dotyczy odmiennych systemów językowych i kulturowych. Postępował on śladami wielkiego Cervantesa, autora *Don Kichota*, przekonany, że każda wersja jest jakby odwrotną stroną, zawsze przyćmioną, pięknego arrasu. Problemy związane z tłumaczeniem tekstu są bowiem nie tylko natury lingwistyczno-literackiej, ale też hermeneutycznej, zwłaszcza gdy chodzi o Pismo «święte». Jednakże Hieronim pozostaje dziś nadal, właśnie w tym sensie, wzorem zasługi i metody, przez swoją skrupulatność i swoją wolność, przez swoją wiedzę i swoją kreatywność.

A wychodząc poza kwestie ściśle krytyczne, Papież jakby w tle całego tekstu ukierunkowuje wspólnotę kościelną przy okazji tych obchodów rocznicy, aby podjęła zasadnicze dziedzictwo św. Hieronima, czyli umiłowanie Słowa Bożego, na które składa się jego studiowanie i przylgnięcie do niego życiem. To właśnie jest temat nieustannie uwydatniany przez Magisterium Kościoła. W szczególności pojawiają się poświadczenia Soboru Watykańskiego II wraz z *Dei Verbum*, adhort. apost. *Verbum Domini*, którą Benedykt XVI wydał właśnie we wspomnienie tego świętego, 30 września 2010 r., *Evangelii gaudium* i *Aperuit illis* Papieża Fran-

ciszka; nie można też zapominać, że w analogiczną, 1500. rocznicę śmierci Hieronima, w 1920 r., Benedykt XV promulgował encyklikę *Spiritus Paracliticus*. W istocie, «cechą szczególną duchowej sylwetki św. Hieronima pozostaje bez wątpienia jego żarliwa miłość do Słowa Bożego, przekazanego Kościołowi w Piśmie Świętym».

Na stronach tego listu apostołskiego wylaniają się inne rysy. W szczególności jego zaangażowanie teoretyczne i praktyczne na rzecz życia monastycznego, jak również jego żywa miłość do Maryi Dziewicy, która rozważała w swoim sercu» (Łk 2, 19. 51), «bowiem była święta i czytała Pisma Święte, знаła proroków i pamiętała o tym, co Jej zwiastował anioł Gabriel, i tym, co było przepowiednią przez proroków». Cechą zazwyczaj rzadziej podkreślaną, którą natomiast podej-

muje Papież Franciszek, jest więc tego świętego z katedrą Piotrową. Ponadto dominuje u ojca Kościoła owa oś chrystologiczna, która będzie kierowała nie tylko jego wiarą, ale także jego egzegezą. Do jego postaci stosuje się w istocie to, co on sam pisał o przyjacieli Nepocjanie: «Przez wytrwałą lekturę i ustawiczną medytację uczynił swoje serce biblioteką Chrystusa».

To nasze wprowadzenie – do tekstu prawdziwie świetlanego, jakim są te strony, poświęcone przez Papieża Franciszka ojcu Kościoła o usposobieniu ognistym, a nawet prowokacyjnym, ale także cechującego się czystą i gorącą wiarą, jakim był św. Hieronim – mogłoby z łatwością zostać przypieczętowane przez sam dokument papieski. Ostatecznego podsumowania bowiem należy doszukiwać się w końcowym ape-

lu listu. Podejmując przed chwilą przedstawiony obraz «biblioteki Chrystusa», Papież przypomina nam, że biblioteka Hieronima jest biblioteką żywą, która «nadal nas uczy, co oznacza miłość Chrystusa, miłość, której nie da się oddzielić od spotkania z Jego Słowem. Dlatego obecna rocznica stanowi wezwanie do miłowania tego, co umiłował Hieronim, i odkrywania jego pism oraz pozwolenia, by nas poruszyło zetknięcie z duchowością, którą można opisać w jej najbardziej żywotnej istocie jako niespokojne i żarliwe pragnienie większego poznania Boga Objawienia. Jakże nie słuchać w naszej współczesności tego, do czego Hieronim nieustannie zachęcał sobie współczesnych: «Czytaj często Boże Pisma; co więcej, niech twoje ręce nigdy nie odkładają świętej księgi».

IV Światowy Dzień Ubogich

ANDREA MONDA

«Napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania na ciemnicę, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyzwolić». Słowa, które Bóg kieruje do Mojżesza pomiędzy gałęzi krzewu, który płonie, nie spalając się, w trzecim rozdziale Księgi Wyjścia, wyznaczają początek historii – historii prawdziwie ludzkiej, historii zbawienia. Przed tymi słowami nie było prawdziwej «historii», człowiek był tylko elementem natury pośród innych podobnych do niego istot żyjących, poddany cyklicznemu rytmowi przyrody w ramach ostrej walki o przeżycie, która zawsze prowadziła do jednego prawa – prawa najsilniejszego. Egipcjanie i Żydzi. Oto pojawia się nowy fakt. Ktoś, będący ponad naturą, sam jej Stwórca, interwe-

nuje, wchodzi w środek, «zstępuje», żeby wyzwolić człowieka, wobec którego odczuwa litość, ze względu na jego «udrękę». To zstąpienie następuje, bowiem urzeczywistniają się zarazem trzy działania – obserwowanie, słuchanie, poznanie. A następnie przechodzi się do wyzwolenia. To jest początek historii Izraela, której wypełnieniem jest przyjście Chrystusa, historii, w której człowiek zawsze jest twórcą wraz z Bogiem. «Ten, który wszystko stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie», przypomina św. Augustyn. Ta historia zbawienia może się realizować jedynie przy aktywnej odpowiedzi człowieka, tylko wówczas, jeżeli wędrówka jest synodem, drogą przebywaną razem – Bóg wędruje ze swoim ludem, który przyjmuje Jego propozycję wolności.

Ta historia, podobnie jak wiele innych opowiedzianych w Biblii,

dzieje się zawsze, każdego dnia. Bóg wyzywa i proponuje, człowiek odpowiada. Może to robić, ponieważ jest do tego zdolny, jest odpowiedzialny. Czasami to robi, ale nie zawsze, a kiedy człowiek nie odpowiada, staje się na powrót jedynie elementem przyrody. Poznaje się to po fackie, że usypia swoją odpowiedzialność, wprowadza ją «w stan letargu». Właśnie tego wyrażenia użył Papież w swoim ostatnim Oświadczeniu na Światowy Dzień Ubogich, opublikowanym w sobotę 13 czerwca: «Poważne kryzysy gospodarcze, finansowe i polityczne nie ustają dotąd, dopóki będziemy pozwalali, by pozostawała w letargu odpowiedzialność, do której każdy powinien się poczuwać względem bliźniego i każdego człowieka». Interesujący jest ten czasownik: «nie ustają», jak gdyby chciał się powiedzieć, że rozwój gospodarczy, powierzony je-

dynie ludziom, staje się naturalnym «nucustannym ciągiem» poważnych kryzysów, walk o władzę dla zaspokojenia niegasnącej chciwości. Skoro chciwość nigdy nie usypia, to żeby się zrealizować, potrzebuje, aby wszystko pozostałe, czyli sumienie, było uspione, było w letargu, tak aby osłabła również odpowiedzialność człowieka, aż po zaniknięcie. Potrzeba nadprzyrodzonej interwencji dla przerwania tego cyklu, na pozór nieuchronnego, a dzieje się to właśnie dzięki temu, że, jak przypominał Pascal, «człowiek nieskończenie przewyższa człowieka». To działanie wyraża się w geście, na który Papież wskazał w tytule swojego Orędzia – wyciągnięcie ręki do ubogiego. To gest, który dzisiaj, także w obecnej chwili dramatycznego kryzysu, pojawia się często, każdego dnia, tylko że go nie zauważamy. Papież przytacza aż siedem przykładów «wyciągniętych rąk» – ręka lekarza, pielęgniarki i pielęgniarki, «tych, którzy pracują w administracji i organizują środki, aby ocalić jak najwięcej ludzkich istnień», aptekarza, «kapłana, który błogosławi ze ściśniętym sercem», wolontariusza, «wyciągnięta ręka mężczyzny i kobiet, którzy pracują, aby zapewnić konieczne usługi i bezpieczeństwo. I moglibyśmy opisywać jeszcze inne wyciągnięte ręce, aż po utworzenie litanii dobrych dzieł. Te wszystkie ręce przeciwstawiały się zarazie i lękowi, ażeby dać wsparcie i pocieszenie».

Co robiły te wszystkie osoby? Robiły to, co robi Bóg – obserwowały, słuchały, poznawały cierpienie, pospieszyły, żeby uwolnić innych od tego cierpienia albo przynajmniej towarzyszyć im w obliczu zła, które robiło wszystko, żeby zniszczyć nawet możliwość tego towarzyszenia. Te wyciągnięte ręce były rękami Boga, który żeby okazać czułość człowiekowi, domaga się współdziałania rąk innych ludzi. Gest wyciągnięcia ręki do ubogiego, zauważa Papież, «uwydatnia,



na zasadzie kontrastu, postawę tych, którzy trzymają ręce w kieszeni i nie wzrusza ich ubóstwo, którego często są także współwinnymi. Obojętność i cynizm są ich chlebem powszednim».

Współpracownikiem czułości Boga albo obojętnym człowiekiem nie staje się nagle, ale za sprawą «pokarmu powszedniego». «Nie stajemy się bez przygotowania narzędziami miłosierdzia», stwierdza dalej Papież w Orędziu: «Konieczny jest codzienny trening, który zaczyna się od świadomości tego, jak bardzo my sami jako pierwsi potrzebujemy wyciągniętej ku nam ręki. Ta chwila, którą przeżywamy, podważa wiele pewników. Czujemy się biedniejsi i słabsi, ponieważ doświadczyliśmy poczucia granic własnych możliwości oraz ograniczenia wolności. Utrata pracy, najdroższych uczuć, jak również brak zwyczajnych relacji międzyludzkich otworzyły nieoczekiwane horyzonty, od których oglądania odwydziliśmy się. Nasze bogactwa duchowe i materialne zostały postawione pod znakiem zapytania i odkryliśmy, że się borykamy. Zamknęci w ciszy naszych domów, odkryliśmy na nowo, jak ważna jest prostota i skupienie wzroku na tym, co istotne».

Skupianie wzroku, czyli obserwowanie. I posłuszeństwo, czyli wsłuchiwanie się, bowiem w dziejach ludzi jest krzyk, który musi

być wysłuchany. W ten sposób pozna się cierpienia innych. To jest być może najdelikatniejsze przejście – świat dzisiaj wydaje się podzielony na dwie części, które się wzajemnie ignorują, jedni nie wiedzą nic o życiu drugich, nie są w stanie znaleźć punktu spotkania (to znaczy «miejsca» polityki), a ich ścieranie się staje się nieuchronnie konfliktem. Lecz tylko jeśli zna się cierpienia, jeśli się je rozpoznaje, można naprawdę przejść do działania – wychodzenia naprzeciw, ratowania, ocalania. Odnosnie do tego przejścia Papież wypowiada się w słowach niezwykle jasnych i niedwuznacznych: «Nie możemy czuć się 'w porządku', kiedy któryś członek rodziny ludzkiej jest zepchnięty na tyły i staje się cieniem. Cichy krzyk jakże licznych ubogich musi znajdować lud Boży na pierwszej linii, zawsze i wszędzie, aby udzielać im głosu, aby ich bronił i solidaryzował się z nimi w obliczu tak wielkiej hipokryzji i tak licznych niedotrzymanych obietnic, i żeby ich zapraszał do uczestniczenia w życiu wspólnoty». Jest to mowa, mająca niewątpliwie konsekwencje polityczne, lecz przede wszystkim jest głęboko ludzka i autentycznie chrześcijańska, skierowana do społeczności chrześcijan, którzy ze swej natury nie mogą na tej ziemi czuć się «w porządku».

Sobór Watykański II. Ziarno, które wzrasta

SERGIO CENTOFANTI

W tym roku, 8 grudnia, przypada 55. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II. Wydarzenie to w obecnym okresie wywołuje nową debatę we wspólnocie kościelnej, w związku z tym, że niektórzy coraz bardziej się od niego dystansują, a inni chcą przywrócić mu właściwy zasięg i znaczenie.

Benedykt XVI użył mocnego słowa – mówił o «nowej Pięćdziesiątnicy». Był on bezpośrednim świadkiem Soboru, w którym uczestniczył w charakterze eksperta, towarzysząc kard. Fringsowi, a następnie jako oficjalny ekspert: «Mielśmy nadzieję, że wszystko się odnowi – powiedział do kapłanów diecezji rzymskiej 14 lutego 2013 r. – że nadejdzie naprawdę nowa Pięćdziesiątnica, nowa epoka Kościoła (...) wyczuwało się, że Kościół się nie rozwijał, kurczył się, że wydawał się raczej rzeczywistością z przeszłości, a nie zwiastunem przyszłości. W tamtym czasie mieliśmy nadzieję, że ta relacja się odnowi, zmieni; że Kościół na nowo stanie się siłą przyszłości i dnia dzisiejszego». A cytując Jana Pawła II podczas audyencji generalnej 10 października 2012 r., przyjmuje jego określenie «Soboru jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku: został on dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stulecie, które się rozpoczyna» (*Novo millennio ineunte*, 57); «prawdziwym inspiratorem» Soboru – dodaje – był Duch Święty. Zatem, nowa Pięćdziesiątnica – nie po to, żeby tworzyć nowy Kościół, ale żeby nawiązać «nową epokę Kościoła».

Tym, co Sobór pokazał w sposób bardziej oczywisty, jest to, że autentyczny rozwój doktryny, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, dokonuje się w ludzkie, którymi według, zjednoczony, pod kierunkiem Ducha Świętego.

To jest istotą słynnego przemówienia Benedykta XVI do Kurii Rzymskiej z 22 grudnia 2005 r. Benedykt mówi o dwóch hermeneutykach – hermeneutyce nieciągłości i zerwania oraz o hermeneutyce reformy i odnowy w ciągłości. «Prawidłowa hermeneutyka» to taka, która postrzega Kościół jako «podmiot, który w miarę upływu czasu rośnie i rozwija się, zawsze jednak pozostaje tym samym, jedynym podmiotem – ludem Bożym w drodze». Benedykt mówi o «syntezie wierności i dynamizmu». Wierność jest w ruchu, nie jest zastojem, jest podążaniem naprzód tą samą drogą, jest ziarnem, które się rozwija i staje drzewem, rozpościerającym coraz szerzej swoje gałęzie, kwitnącym i wydającym owoc – niczym żywa roślina, z jednej strony rośnie, z drugiej – ma korzenie, których nie można odciąć.

A jak uzasadnić odnowę w ciągłości w obliczu pewnych znacznych zmian, do jakich doszło w historii Kościoła? Poczynając od chwili, kiedy Piotr chrzcił pierwszych pogan, na których zstąpił Duch Święty, i mówi: «Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie» (Dz 10, 34-35). Obrzezani robili mu wyrzuty, lecz kiedy Piotr wyjaśnia, co się wydarzyło, wszyscy wielbią Boga, mówiąc: «A więc i poganom udzielił Bóg łaski nawrócenia, aby żyli!» (Dz 11, 18). To Duch wskazuje, co należy robić, i wprawia w ruch, pobudza do postępowania naprzód. W ciągu 2000 lat historii w Kościele nastąpiły liczne zmiany – nauka o zbawieniu nieochrzczonych, stosowanie przemocy w imię prawdy, kwestia kobiety i świeckich, relacja między wiarą i nauką, interpretacja Biblii, stosunek do niekatolików, Żydów i wyznawców innych religii, wol-

ność religijna, rozróżnienie między sferą cywilną a religijną, by wymienić tylko niektóre kwestie. Benedykt XVI w tym samym przemówieniu do Kurii przyznaje, że w odniesieniu do pewnych zagadnień «faktycznie wystąpiła nieciągłość». Na przykład, abstrahując od rozważań filozoficznych, teologicznych czy kontekstualizacji historycznej, żeby wykazać pewną ciągłość, najpierw nie zezwalano na wolność kultu niekatolików w katolickim kraju, a później wyrażono zgodę. Tak więc wskazanie zupełnie inne w praktyce.

Benedykt XVI wypowiada znamienne słowa: «Musielśmy się nauczyć widzieć w sposób bardziej konkretny niż dawniej», «konieczne stało się gruntowne (...) przemyślenie», «trzeba było nauczyć się dostrzegać». Tak jak Piotr, który po Pięćdziesiątnicy musi jeszcze zrozumieć nowe rzeczy, jeszcze musi się nauczyć, jeszcze musi powiedzieć: «Przekonuję się, że...». Nie mamy prawdy w kieszeni, nie «posiadamy» prawdy, jak posiada się jakąś rzecz, ale należymy do Prawdy – a Prawda chrześcijańska nie jest jakąś koncepcją, to żywy Bóg, który nadal przemawia. A odnosząc się do soborowej Deklaracji o wolności religijnej, Benedykt XVI stwierdza: «Sobór Watykański II, uznając tę fundamentalną zasadę nowoczesnego państwa i opowiadając się za nią w Deklaracji o wolności religijnej, powrócił do najgłębszego dziedzictwa Kościoła. Kościół może żywić przekonanie, że w ten sposób pozostaje w pełnej harmonii z nauczaniem samego Jezusa (por. Mt 22, 21), a także z Kościołem męczenników, z męczennikami wszystkich czasów». I dodaje: «Sobór Watykański II (...) dokonał rewizji czy wręcz korekty pewnych decyzji z przeszłości, ale przy tej pozornej nieciągłości zachował i pogłębił

rozumienie swej wewnętrznej natury i prawdziwej tożsamości. Kościół jest – zarówno przed Soborem, jak i po nim – tym samym Kościołem, jednym, świętym, katolickim i apostołskim, pielgrzymującym przez dzieje».

Widać zatem lepiej, że ciągłość nie jest po prostu wymiarem logicznym, racjonalnym czy historycznym, jest czymś znacznie więcej – jest ciągłością duchową, w której ten sam i jedyny lud Boży wędruje zjednoczony, posłuszny wskazaniom Ducha. Hermeneutyka zerwania jest urzeczywistniana przez tych, którzy w tej wędrowce odłączają się od wspólnoty, zrywają jedność, dlatego że albo się zatrzymują, albo wybiegają zbytnio do przodu. Benedykt mówi o dwóch skrajnościach – tych, którzy kultywują «anachroniczne nostalgias», i tych, którzy «gonią do przodu» (por. homilia podczas Mszy św., 11 października 2012 r.). Przestają słuchać Ducha, który domaga się wierności dynamicznej, a podążają za swoimi ideami, trzymają się jedynie tego, co stare, albo tylko tego, co nowe, i nie umiają już połączyć rzeczy starych z nowymi, jak to czyni uczeń królestwa niebieskiego.

Po wielkich Papieżach, którzy go poprzedzili, nastał Franciszek. Podąża on śladem poprzedników – jest ziarnem, które się rozwija i rośnie. Kościół idzie naprzód. Na temat Franciszka rozpowszechnianych jest bardzo wiele informacji przekreślanych bądź fałszywych, podobnie zresztą było w przypadku poprzednika, Benedykta, i bardzo wielu innych Następców Piotra. Nie zostały zmienione dogmaty czy przykazania, ani sakramenty, ani zasady odnośnie do obrony życia, rodziny, edukacji. Nie zmieniły się cnoty teologalne czy cnoty kardynalne, ani też grzechy główne. Aby lepiej zrozumieć nowość w ciągłości nieograniczonej, należy przeczytać adhortację apostołską *Evangelii gaudium*,

programowy tekst tego pontyfikatu. Zaczyna się tak: «Radość Ewangelii napienia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość». Pierwszą rzeczą jest radość ze spotkania z Jezusem, naszym Zbawicielem. Papież zachęca, aby «odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii» i przekazywać ją wszystkim. Prosi, żeby skupić się na tym, co istotne, na miłości Boga i bliźniego, wystrzegając się sposobu głoszenia «obsesyjnego na punkcie luźnego przekazu wielu nauk, które usiłuje się narzucić (...)». W tym fundamentalnym rdzeniu jaśniej piękno zbawczej miłości Boga, objawionej w Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym». Tymczasem zdarza się, że mówi się «więcej o prawie niż o łasce, więcej o Kościele niż o Jezusie Chrystusie, więcej o Papię niż o Słowie Bożym». Napomina, aby głosić zawsze pierwsze przesłanie: «Jezus Chrystus ciebie kocha, oddał swoje życie, żeby cię zbawił, a teraz jest żywy u twojego boku każdego dnia, żeby cię oświecał, żeby cię umacniał, żeby cię wyzwalał». Domaga się stylu «bliskości, otwarcia na dialog, cierpliwości, serdecznego przyjmowania, które nie potępia». Wskazuje na sztukę towarzyszenia, «żeby wszyscy nauczyli się zawsze zdejmować sandały przed ziemią świętą drugiego człowieka», na którego trzeba patrzeć «spojrzeniem pełnym szacunku i współczucia, a które zarazem udrzuca, wyzwala i zachęca do dojrzywania w życiu chrześcijańskim».

Prairie Kościoła o drzwiach otwartych: «Nawet drzwi sakramentów nie powinno się zamykać z jakichkolwiek powodów». W ten sposób «Eucharystia, chociaż stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych.

Przekonania te mają również konsekwencje duszpasterskie, nad którymi powinniśmy się zastanowić z rozróżnieniem i odwagą. Często zachowujemy się jak kontrolerzy łaski, a nie jak ułatwiaczy. Kościół nie jest urzędem cełnym, jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego niełatwym życiem».

Stąd sugestie, żeby uruchamiać procesy rozeznawania, przypadek po przypadku, które by oceniały ewentualne dopuszczenie do sakramentów osób, żyjących w sytuacjach nieuregulowanych, o czym jest mowa w adhortacji *Amoris laetitia*. Celem tego posunięcia jest zbliżenie się i towarzyszenie, mając na względzie zbawienie osób i miłosierdzie Jezusa. Normy mogą stać się kamieniami, jak to było w przypadku kobiety przyłapanej na cudzołóstwie. A również niektóre dzisiejsze pytania przypominają tamte, zadawane Jezusowi przez uczonych w Piśmie i faryzeuszów 2000 lat temu: «Nauczycielu, tę kobietę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co powiesz?» (J 8, 4-5). Wiemy, jaka była odpowiedź Jezusa.

Franciszek podąża po prostu nadal drogą Soboru. Jest to duchowa ciągłość, bowiem Duch nadal przemawia. «Małe ziarno, które Jan XXIII zasiał – powiedział św. Jan Paweł II 27 lutego 2000 r. – rozrosło się w wielkie drzewo, które rozkłada dziś swe majestatyczne i potężne konary w Winnicy Pańskiej. Wydało ono wiele owoców (...) i wiele ich jeszcze wyda w latach nadchodzących. Na naszych oczach rozpoczyna się nowa epoka (...). Powszechny Sobór Watykański II był prawdziwym proroctwem dla życia Kościoła i będzie nim jeszcze przez wiele lat trzeciego tysiąclecia, które niedawno się rozpoczęło».

Dzisiaj, tak jak wczoraj. Otwierając Sobór 11 października 1962 r., św. Jan XXIII powiedział: «Często... zdarza się..., że u-

rażając nasze uszy, są nam przekazywane głosy niektórych ludzi, którzy, jakkolwiek rozpaleni gorliwością do religii, oceniają... fakty bez dostatecznego obiektywizmu czy rozważnego osądu. W obecnej kondycji społeczności ludzkiej nie potrafią oni dostrzec nic innego poza ruinami i nieszczęściami; rozpowiadają, że nasze czasy, jeżeli porównać je z minionymi wiekami, okazują się znacznie gorsze; a wręcz postępują tak, jak gdyby nie mieli niczego nauczyć się od historii, która jest nauczycielką życia, i jak gdyby w czasach poprzednich soborów wszystko przebiegało pomyślnie co do doktryny chrześcijańskiej, moralności, do właściwej wolności Kościoła. Wydaje się nam, że powinniśmy zdecydowanie sprzeciwić się tym prorokom nieszczęścia, którzy zapowiadają zawsze to, co najgorsze, jak gdyby zagrażał koniec świata». A mówiąc o błędach natury doktrynalnej, dodawał: «Nie ma takiego okresu, w którym Kościół nie przeciwstawiałby się tym błędom; często je także potępiał, a niekiedy z największą surowością. Co do czasu obecnego, Oblubienica Chrystusa woli stosować lekarstwo miłosierdzia, zamiast sięgać

po broń surowości; uważa, że powinno się wychodzić naprzeciw dzisiejszym potrzebom, przedstawiając jaśniej wartość swojego nauczania, a nie potępiając».

Na zakończenie Soboru, 8 grudnia 1965 r., św. Paweł VI w swoim «uniwersalnym pozdrowieniu» powiedział: «Dla Kościoła katolickiego nikt nie jest obcy, nikt nie jest wykluczony, nikt nie jest daleki (...) to nasze uniwersalne pozdrowienie kierujemy również do was, ludzi, którzy nas nie znacie; i ludzi, którzy nas nie rozumieją, którzy nie uważają nas za przydatnych, koniecznych i przyjaźni; a także do was, ludzi, którzy, być może sądząc, że czynicie dobrze, sprzeciwiają się nam! Szczere pozdrowienie, pozdrowienie dyskretne, ale pełne nadziei; a dziś, uwierzcie w to, pełne szacunku i miłości (...). Oto nasze pozdrowienie. Oby mogło rozpać tę nową iskrę Bożej miłości w naszych sercach; iskrę, która może rozpać zasady, doktryny i postanowienia, które przygotował Sobór, a które, płonąc w ten sposób miłością, mogą rzeczywiście sprawić w Kościele i w świecie tę odnowę myśli, działalności, obyczajów i siły moralnej oraz radości i

nadziei, co było właśnie celem tego Soboru».

W obecnym czasie, kiedy Kościół katolicki w sposób szczególny nęka konflikty i podziały, przyda się nam przypomnienie przestróg św. Pawła, kierowanych do pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Galatom przypomina, że «całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kasa i pożera – przestrzega – baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli! Oto, czego ucze: postępujcie według ducha» (5, 14-16). A zwracając się do Efezjan, dodaje: «Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym. I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, zniechęcanie, wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie» (4, 29-32). Co by się stało, gdybyśmy realizowali w życiu *sine glossa* to Słowo?

Prawda i piękno w «Piecie» Vincenta van Gogha

MICOL FORTI

Vincent van Gogh spędził swoje krótkie życie na usilnym, żywotnym, desperackim poszukiwaniu Prawdy i Piękna. Prawdy i Piękna, które za pośrednictwem malarstwa – języka, który wybrał, żeby zrozumieć świat i z nim się komunikować – byłyby w stanie przyjąć słabości człowieka, wspierać go w obliczu wątpliwości i błędów, uśmierzać jego cierpienia, towarzyszyć mu w jego radościach.

Prawdopodobnie właśnie dlatego jeszcze dzisiaj, po 130 latach, budzi w nas emocje i wzrusza upamiętnianie dnia jego śmierci, która nastąpiła w Auvers-sur-Oise 29 lipca 1890 r. Śmierci, o którą niekiedy się ocierał, jakby zapowiedzianej – van Gogh cierpiał na bardzo głębokie schorzenia psychiczne – a jednak odkrytej bolesną tajemnicą, bowiem nie są jasne okoliczności, a przede wszystkim ostateczny powód, który doprowadził do tego strzału, kiedy znajdował się wśród pól, zajmując się tym, co najbardziej lubił –

malowaniem na wolnym powietrzu i w świetle.

Vincent umiera, mając zaledwie 37 lat. Niecałe dziesięć lat wcześniej zaczął malować zawodowo, wykonując setki obrazów.

Urodził się w Zundert w Holandii 30 marca 1853 r. Zanim znalazł swoją drogę, pracuje w pracowni sztuki Goupil & Co., w siedzibach w Brukseli i Londynie – w tym ostatnim mieście będzie miał sposobność pogłębić swoje studia, zwłaszcza z zakresu teologii. Znajomość języków – van Gogh mówił i pisał perfekcyjnie



Vincent van Gogh, «Pieta»

po angielsku, francusku i niemiecku, poza holenderskim, jego językiem ojczystym; nieźle opanował także łacinę i grekę, co pozwoli mu pochłaniać teksty literackie, filozoficzne, poetyckie i oczywiście z dziedziny sztuki. To sztuka bowiem zajmuje uprzywilejowane miejsce wśród jego zainteresowań – pomimo skromnych zasobów finansowych i coraz bardziej kruchej zdrowia van Gogh był zapalonym po-

dróżnikiem, bywalcem muzeów i wyrafinowanym znawcą historii sztuki oraz współczesnych mu artystów.

Jego światowa sława sprawia, iż wydaje się znajoma ta złożona i pełna niepokoju postać, obdarzona głęboką inteligencją, a przede wszystkim rzadko spotykanym humanizmem, pełnym niuansów i czułości, zdolna przyjmować i dzielić się zwłaszcza z tym, kto nic nie miał, a zarazem cierpiąca

z powodu niezdolności do znalezienia bezpiecznego miejsca wytechnienia dla swojego serca i ducha.

Do mniej znanych aspektów należy niewątpliwie fakt, że van Gogh stworzył nieliczne, ale znaczące dzieła o charakterze sakralnym. Wśród nich jedno z ostatnich przez niego wykonanych jest przechowywane w Zbiorach Sztuki Współczesnej Muzeów Watykańskich – *Pieta*, namalowana we wrześniu 1889 r.

Cechą szczególną dzieł o tematyce sakralnej stworzonych przez Vincenta jest to, że wszystkie są dziełami *d'après*, to znaczy kopowanymi, przetwarzanymi, zainspirowanymi przez dzieła innych twórców. Dlaczego van Gogh wybiera tę metodę, tak szczególną, żeby zmierzyć się z historią świętą, którą on dogłębnie znał, studiował i lubił? Dlatego że, aby namalować cierpiące ciało Jezusa, ofiarę miłości, czułości Matki dla Syna, konieczne było zobaczenie, przeżycie, zrozumienie najciemniejszych i najjaśniejszych aspektów rzeczywistości. Żeby opowiedzieć fakt sakralny, trzeba przejść przez tajemnicę, z której składa się życie i świat stworzony.

Według Vincenta, nieliczni są artyści, którzy to potrafili: Rembrandt, Manet, Delacroix, Millet. To właśnie im się przygląda, żeby móc zbliżyć się do tematów dla niego istotnych.

Niewielkie, potężne i intensywne malowidło, przechowywane w Muzeach Watykańskich, przedstawia *Pietę*, która z kolei jest reprodukcją dzieła Eugène'a Delacroixa z 1850 r. Tego obrazu van Gogh nigdy nie zobaczył w oryginale, a znał go jedynie dzięki białoczarnej reprodukcji i w lustrzanym odbiciu – to znaczy z kompozycją odwróconą prawą/lewą – którą zawsze ma przy sobie.

W istocie znajduje się w jego pokoju, kiedy pod koniec sierpnia 1889 r. artysta, hospitalizowany w klinice psychiatrycznej Saint-Rémy, w Prowansji, przeżywa silne załamanie nerwowe. Pielegniarce, którzy próbują go uspokoić,

wylewają olej i farby na litografię, niszcząc ją. Parę dni później van Gogh pisze do swojego brata, Thea, prosząc go, by nabył nową litografię tego dzieła, a w oczekiwaniu postanawia skopiować je z pamięci, na płótnie niewielkich rozmiarów.

Wykonuje tę kopię dla siostry, Willemien, a w liście, do którego obraz był dołączony, próbuje jej wyjaśnić, jakie znaczenie ma dla niego ta kompozycja, pisząc: «Obraz Delacroix to *Pieta*, czyli martwy Chrystus z *Mater Dolorosa*. Przy wejściu do groty leży na ziemi przechylone na lewym boku, z rękami wyciągniętymi do przodu, martwe ciało, a kobieta stoi z tyłu. Jest wieczór po burzy, i ta bolejąca postać, ubrana na niebiesko – szaty powiewają na wietrze – odcina się na błękitnym niebie, po którym wędrują fioletowe chmury, obramowane złotem. Ona także, w wielkim geście rozpacz, wyciąga do przodu puste ręce, i widać jej mocne dłonie jak robotnicy. W powiewających szatach ta postać jest niemal równie szeroka co wysoka. A ponieważ twarz zmarłego jest w cieniu, błada głowa kobiety odcina się jasno na chmurze – ten kontrast sprawia, że te dwie głowy wyglądają jak kwiat ciemny i kwiat jasny, rozmieszczone specjalnie dla uwydatnienia».

Vincent stara się opisać prawdę tego obrazu, a robi to, opowiadając barwami, które są w jego umyśle i na jego palecie: «dłonie robotnicy Matki Bożej, cierpienie, poruszające jej szatami, niebo, po którym dramatycznie przepływają chmury. Uderza go błada twarz Matki, kontrastująca niczym jasny kwiat z ocienioną twarzą Syna, w której Vincent zawiera swój autoportret. Pociągnięcia pędzlem są szybkie, krótkie, mocne. Niczym w muzycznej symfonii, van Gogh tworzy rytm, harmonię i kontrast, żeby poprowadzić nasze spojrzenie tajemniczą drogą, która łączy ofiarę i cierpienie, miłość i ból, śmierć i zmartwychwstanie.

Inne fascynujące powiązania dotyczą tego obrazu, bardzo nowocześnie, którego artysta tworzy drugą wersję i przesyła bratu Theowi – przechowywana jest ona w Muzeum van Gogha w Amsterdamie. Obraz jest w istocie skrzyżowaniem historii, z których nie wszystkie są znane samemu artyście.

Van Gogh nie wie, że inspiracja do dzieła Delacroix została zaczerpnięta z obrazu Rubensa *Zdjęcie z krzyża*, znajdującego się w katedrze w Antwerpii. Rubens nie jest lubiany przez holenderskiego malarza – pomimo jego niekwestionowanego i uznawanego talentu uważa go za zbyt teatralnego, może powierzchowne-

go właśnie w obrazach o tematyce sakralnej, w których każda ekspresja jest przesadna, tak iż wydaje się fałszywa lub niewłaściwa.

Za tą kompozycją kryje się jednak jeszcze inna historia – przy malowaniu oblicza *Zmarłego Chrystusa* Rubens zainspirował się obliczem *Laoköona*, wzorcowym modelem pogańskiego przedstawienia cierpienia. To arcydzieło klasycznej rzeźby nieustrudzenie kopiował, rysował i interpretował podczas długich godzin spędzanych w zbiorach archeologicznych Pałaców Watykańskich w początkach XVII w.

Jest to poetycki dialog na odległość – ów dialog między van Goghmem a *Laoköonem* – dzisiaj obydwa dzieła są przechowywane w zbiorach Muzeów Papieża; dialog, który nam przypomina siłę, jaką mają obrazy, by przetrwać poza swój czas, uruchamiać kontaminację, powiązania, zachowywać ślady historii i być płodnymi i żywotnymi w przyszłości.

W swojej *Piecie* van Gogh starał się przełożyć i wyrazić malarsko doświadczenie ofiary i cierpienia, i dotarł na próg jej prawdy i piękna. Przez swoją sztukę potrafi on jeszcze dzisiaj przypominać nam, że siła «*pietas*», uczucia współczucia i żalu, jest w każdym z nas i że każdy z nas może obdarzać i dzielić się z innymi.

Żyć, aby pamiętać i opowiadać

Czytelnik jest zaproszony do współudziału w stwarzaniu i odkupianiu wszechświata

JEAN LOUIS SKA

«Życie nie jest tym, co człowiek przeżywa, lecz tym, co pamięta i jak pamięta, żeby o tym opowiadać». Tak zaczyna się autobiografia kolumbijskiego pisarza Gabriela Garcii Marqueza, laureata literackiej Nagrody Nobla w 1982 r. Zdanie to, w swej zwięzłości, ustanawia ścisłą relację

między trzema światami – życiem, pamięcią i opowiadaniem – i daje doskonały punkt wyjścia do refleksji nad narracją.

Zacznijmy od pierwszego słowa – życie. Według Gabriela Garcii Marqueza, życie nie jest ciągiem następujących po sobie wydarzeń, w którym każdy dzień jest podobny do drugiego. Czas, który liczy się naprawdę, to czas pa-

mięci. W każdym życiu istnieją wydarzenia «pamiętne», wydarzenia – jak mówi to słowo – zasługujące na to, by je wspominać. Są na przykład wydarzenia, które odmieniły życie. Które nadały życiu inny kolorystyczny lub smak. Chwile, które podzieliły życie na «przed» i «po».

Ostatecznie to właśnie te chwile zasługują na to, by je opowia-

dać. Po co opowiadać pewne wydarzenia? Reakcja często jest spontaniczna, i niewielu ludzi zastanawia się nad przyczynami takiego postępowania. Opowiadamy dlatego, że warto opowiadać. Ale dlaczego warto to robić? Głównego powodu należy upatrywać w chęci przekazywania i dzielenia się. Wiemy, że doświadczenie jest jedyne i się nie powtarza. Jak mówi grecki filozof Heraklit, «nie wchodzi się nigdy dwa razy do tej samej rzeki». Doświadczenie się nie powtarza, jednak można się nim podzielić w opowiadaniu, które w gruncie rzeczy pozwala raz jeszcze przeżyć szczególną chwilę. Słowa, zdania, obrazy, sam wątek opowiadania są zachętą do przesłania wydarzeń przeżytej historii.

Poza tym, i to jest sprawa zasadnicza, opowiadanie wprowadza w fakty pewną logikę. Wydarzenia w opowiadaniu są powiązane w łańcuch przyczyn i skutków. Narracja rodzi się zatem z usiłowania zrozumienia znaczenia wydarzeń i nadania sensu kolejom życia. Opowiadanie oznacza wprowadzenie pewnej racjonalności w bezładne następstwo faktów i sytuacji, które składają się na nasze codzienne kroniki. Opowiadania biblijne ponadto starają się odkryć pewien zamysł, i to zamysł Boży, w burzliwych dziejach naszego uniwersum, w historii narodu wybranego i pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, która żyje ideałem zaproponowanym przez Jezusa z Nazaretu. A zatem – jaki jest cel opowiadania?

Prawdę mówiąc, rzeczywistości opowiadania należy doszukiwać się we wpływie, jaki wywiera ono na tego, kto go słucha lub je czyta. Obraz, którym często posługuje się mój mistrz Luis Alonso Schökel, to obraz muzyki. Tekst przypomina partyturę muzyczną. Partytura jednak nie jest muzyką, jest muzyką niemą. Muzyka «istnieje» naprawdę dopiero wtedy, gdy ktoś gra lub śpiewa to, co widnieje w partyturze. Tekst,

opowiadanie istnieje jedynie przez akt jego czytania i interpretacji. Trzymając się dalej tego obrazu, możemy powiedzieć, że mamy tylko jeden wybór – interpretować dobrze albo źle. W sposób bardziej pozytywny powiedziałbym, że mamy możliwość interpretować dobrze albo lepiej, kierując się wskazówkami partytury. Dodam jeden ważny element. Każda interpretacja jest wyjątkowa. Partytura – tekst – może być identyczna, jednak każda interpretacja, każde odczytanie są nowe i niepowtarzalne. Możemy czytać setki razy to samo opowiadanie, a będą setki różnych odczytań.

Nasuwa się od razu pytanie – a skąd mieć pewność, że dobrze się interpretuje dany tekst, zwłaszcza opowiadanie biblijne? Wprowadzimy teraz do naszej refleksji dobrze znany współczesny egzegzezie element, a mianowicie «historię recepcji». Mówiąc prostymi słowami, nie jesteśmy pierwsi, którzy czytają i interpretują tekst biblijny, ani też nie jesteśmy jedyni. Za nami jest długa tradycja odczytań, poczynając od Orygenesza i św. Augustyna aż po wielkich dzisiejszych interpretatorów. Powracając do obrazu muzyki, niewielu jest solistów w odczytywaniu tekstów biblijnych. Należy do orkiestry. Ten obraz występuje w liście św. Ignacego Antiocheńskiego do Efezjan, gdzie ów święty porównuje wspólnotę kościelną do orkiestry albo chóru głosów, które wykonują partyturę w harmonii, «przyjmując zgodnie ton Boży» i śpiewając «jednym głosem dla Jezusa Chrystusa, dla Ojca», z dyscypliną i kreatywną wiernością, pod kierunkiem swoich wielkich mistrzów. Istotne jest zatem, mówiąc konkretniej, by umieć prowadzić dialog z innymi czytelnikami, ażeby interpretować w harmonii ze społecznością muzyków, chórzystów i ich dyrygentów. W ten sposób możliwe będzie skorygowanie tego, co mogłoby być błędne, a zwłaszcza postępowanie w interpretacji tekstów.

Dodam jeszcze jedną refleksję, pochodzącą od wielkich krytyków literackich. Ta idea pozwala nam także przewyciężyć w znacznej mierze problem różnicy między opowiadaniem historycznymi a «fikcją». By posłużyć się prostym przykładem, odwołam się do tego, co mówiło się o książce, czytanej przez niemal wszystkich młodych Włochów, *Serce Edmonda De Amicisa*, książce, którą przekazywano sobie z ręki do ręki, zaznaczając strony, gdzie się płakało, na przykład, gdy czytało się historię małego genucieńczyka, który podróżuje sam z Ligurii aż do Tucumán w Argentynie, żeby odnaleźć chorą matkę (*Od Apeninów do Andów*). Wiemy, że ta historia jest fikcją, że mały Marek został wymyślony przez Edmonda De Amicisa. Jednak lzy, które wlewamy, są prawdziwe, nie są udawane. To samo dotyczy wszystkich uczuć, jakich możemy doznawać podczas lektury opowiadania – nadziei, lęku, oczekiwania, żalu bądź przyjemności i ulgi, sympatii albo niechęci. Podobnie jak utożsamianie się z pewnymi wartościami i podziw dla niektórych osobowości.

Aktywny udział czytelnika w procesie lektury jest zatem istotny. Opowiadanie, w szczególności tak zwana biblijna «historia zbawienia», której kulminacją jest Dobra Nowina Ewangelii, jest zaproszeniem do przesłania na nowo długiej drogi, od stworzenia, które jest «bardzo dobre», w Księdze Rodzaju, po «nowe niebo i nową ziemię» z księgi Apokalipsy. Jest to jednak proces aktywnego uczestniczenia, co oznacza, że czytelnik jest wezwany do stania się współuczestnikiem stwarzania i odkupiania wszechświata. Tekst ten dostarcza tysięcy możliwości, a od każdego człowieka oraz od każdej wspólnoty zależy skorzystanie z danej sposobności, kiedy słyszy, tak jak młody Augustyn z Hippony, głos, który szepcze: *tolle, lege* – «weź, czytaj» (*Wyznania* 8, 12).

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kronika

1 IX – Zostało ogłoszone papieskie Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Stworzenia, który otwiera ekumeniczną inicjatywę «Czas dla stworzenia» pod hasłem «Jubileusz Ziemi», trwającą od 1 września do 4 października.

2 IX – Audiencja generalna na dziedzińcu św. Damazego, pierwsza z udziałem wiernych od 27 lutego br. * Ojciec Święty przyjął rezygnację administratora apostolskiego *ad nutum Sanctae Sedis* ordynariatu obrządku ormiańskokatolickiego Rumunii abpa

Györgya-Miklósa Jakubínyia i mianował administratorem apostolskim *ad nutum Sanctae Sedis* tego ordynariatu bpa Gergelya Kovácsa.

3 IX – Papież przyjął grupę teologów i uczonych, ekspertów w zakresie ekologii oraz aktywistów, którzy tworzą zespół współpracujący z francuską Konferencją Episkopatu w pogłębianiu tematyki *Laudato si'*. Towarzyszył im abp Éric de Moulins-Beaufort. Ojciec Święty wręczył uczestnikom spotkania przygotowany na tę okoliczność tekst i wygłosił przemówienie improwizowane.

4 IX – Dzień modlitwy i postu w intencji Libanu, ogłoszony przez Papieża na audyencji generalnej w środę 2 września. Modlitwę Franciszka odczytał w Bejrucie jako jego wysłannik kard. Pietro Parolin * Ojciec Święty przyjął Patricka Renault, ambasadora Belgii, który przedstawił listy uwierzytelniające * Papież przyjął rezygnację ordynariusza diecezji Arras (Francja) bpa Jeana-Paula Jaegera i mianował ordynariuszem Arras bpa Oliviera Leborgne'a, dotychczas ordynariusza Amiens * Ojciec Święty mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk Społecznych s. Helen Alford OP, wicerektora Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie * Papież skierował przesłanie do polityków oraz liderów gospodarczych i finansowych z 18 państw świata, którzy uczestniczyli w 46. Forum Ambrosetti w Cernobbio we Włoszech.

5 IX – Ojciec Święty mianował biskupem pomocniczym diecezji Sofia-Plowdiw (Bułgaria) ks. Rumena Iwanowa Stanewa, dotychczas proboszcza Rakowski-Sekirowo, i przydzielił mu stolicę tytularną Simidicca * Papież przyjął m.in.: Alessandra Manciniego i Głorję Zafferani, kapitanów regentów Republiki San Marino, z osobami towarzyszącymi; Nevena Pelicarića, ambasadora Chorwacji, oraz Carla-Henriego Guiteau, ambasadora Haiti, przybyłych z wizytami pożegnalnymi * Ojciec Święty spotkał się z grupą włoskich sportowców, również z niepełnosprawnościami, którzy

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

Wtorek 29 września Papież Franciszek upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 4 dekretów, które dotyczą:

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnej służebnicy Bożej Kajetany Tolomeo, nazywanej Nuccią, wiernej świeckiej, ur. 10 kwietnia 1936 r. w Catanzaro (Włochy) i tam zm. 24 stycznia 1997 r.;

– męczeństwa sług Bożych Franciszka Cástora Soja Lópeza i trzech towarzyszy, kapłanów ze Świeckiego Stowarzyszenia Księż Robotników Diecezjalnych, zabitych z nienawiści do wiary w latach 1936-1938 w Hiszpanii;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Franciszki od Niepokalanej-go Poczęcia Pascual Doménech, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Niepokalanej, ur. 13 października 1833 r. w Moncadzie (Hiszpania) i tam zm. 26 kwietnia 1903 r.;

– heroiczności cnót służebnicy Bożej Marii Dolores Segarry Gestoso, założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Kapłana, ur. 15 marca 1921 r. w Melilli (Hiszpania), zm. 1 marca 1959 r. w Granadzie (Hiszpania).

Śp. kard. Adrianus Johannes Simonis

Urodził się 26 listopada 1931 r. w Lisse, w diecezji rotterdamkiej. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1957 r. po studiach w seminariach Hageveld i Warmond. W latach 1959-1966 studiował egzegezę biblijną w Rzymie. W Papieskim Instytucie Biblijnym uzyskał doktorat. Po powrocie do ojczyzny został wikariuszem w jednej z parafii w Hadze, zajmował się też duszpasterstwem chorych w lokalnym Szpitalu Czerwonego Krzyża. 29 grudnia 1970 r. Paweł VI mianował go biskupem Rotterdamu. Sakrę przyjął 20 marca 1971 r. Na zawołanie biskupie wybrał słowa: «*Ut cognoscat Te*». 27 czerwca 1983 r. Jan Paweł II ustanowił go arcybisku-



pem koadiutorem Utrechtu z prawem sukcesji. Objął tę stolicę metropolitalną 3 grudnia tego samego roku, po kard. Johannesie Willebrandsie. Później został również przewodniczącym Konferencji Episkopatu Holandii. Wcześniej pełnił także funkcje prze-

wodniczącego komisji ds. nauczania i wychowania religijnego, a także wielkiego kanclerza Uniwersytetu Katolickiego w Nijmegen.

Na konsystorzu 25 maja 1985 r. Jan Paweł II kreował go kardynałem prezbiterem (tyt. San Clemente); angażował się w szczególności w obronę doktryny katolickiej związanej z małżeństwem, rodziną i nienaruszalną wartością życia ludzkiego.

14 kwietnia 2007 r. złożył rezygnację z rządów duszpasterskich w archidiecezji utrechckiej; zamieszkał przez jakiś czas w Nieuwijk, w Mariapoli Mariënkroon Ruchu Focolari. Ostatnie lata spędził w ośrodku opieki w Voorhout na południu Holandii, gdzie zmarł 2 września 2020 r. w wieku 88 lat.

wego ordynariusza diecezji Goroka * W imieniu Papieża Sekretarz Stanu kard. Pietro Parolin skierował przesłanie do uczestników pielgrzymki rodzin do Pompejów i do Loreto.

13 IX – *Anioł Pański*.

14 IX – Ojciec Święty przyjął rezygnację arcybiskupa metropolity Korfu-Zakintos-Kefaliny i administratora apostolskiego *ad nutum Sanctae Sedis* wikariatu apostolskiego Salonik (Grecja) Ioanisa Spiterisa OFMCap; mianował arcybiskupem metropolitą Korfu-Zakintos-Kefaliny i administratorem apostolskim *ad nutum Sanctae Sedis* wikariatu apostolskiego Salonik ks. Georgiosa Altouvasa, dotychczas proboszczą katedry św. Dionizego w Atenach.

15 IX – Ojciec Święty mianował administratorem apostolskim *sede vacante* diecezji nikopolskiej (Bulgaria) ks. Strachila Weselinowa Kawalenowa, dotychczas wikariusza generalnego tejże diecezji * Papież przyjął rezygnację z funkcji sekretarza generalnego Synodu Biskupów, złożoną przez kard. Lorenza Baldisseriego, i jednocześnie mianował sekretarzem generalnym Synodu Biskupów

Śp. kard. Marian Jaworski

Urodził się 21 sierpnia 1926 r. we Lwowie. W 1945 r. wstąpił do seminarium wyższego we Lwowie, które zostało potem przeniesione do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie 25 czerwca 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie i posługiwał jako wikariusz w parafii Basznia Dolna koło Lubaczowa, po czym kontynuował studia w na wydziale teologii w Krakowie, zakończono doktoratem; następnie podjął dalsze studia, na wydziale filozofii KUL-u, gdzie uzyskał doktorat z filozofii. Po habilitacji w 1965 r. w warszawskiej ATK przez wiele lat wykładał w tej Akademii oraz na Wydziale Teologicznym w Krakowie, gdzie w 1967 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1976 r. został profesorem zwyczajnym na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Był również wykładowcą w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, na wydziale teologicznym Seminarium Wyższego w Krakowie, na Wydziale Filozofii jezuitów w Krakowie, w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym dominikanów w Krakowie i w Częstochowskim Wyższym Seminarium



Duchownym z siedzibą w Krakowie.

W latach 1970-1980 pełnił funkcję sekretarza Rady Naukowej Episkopatu Polski. Od 1976 r. do 1981 r. był dziekanem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie, a w latach 1981-1987 pierwszym rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej. 24 maja 1984 r. Jan Paweł II mianował go biskupem (tyt. Lambesi) i administratorem apostolskim polskiej części archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie. Sakry biskupiej udzielił mu 23 czerwca 1984 r. w katedrze na Wawelu kard. Franciszek Macharski. Na zawołanie biskupie wybrał słowa: «*Mihi vivere Christus est*».

16 stycznia 1991 r. został mianowany arcybiskupem metropolitą

Lwowa dla wiernych obrządku łacińskiego. Zaangażował się tam w reorganizację duszpasterstwa, szczególną troską otoczył seminarium wyższe, erygowane w 1997 r.

Od 1992 r. do 2008 r. pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy. W latach 1996-1998 był również administratorem apostolskim diecezji łuckiej. Był konsultorem i członkiem różnych dykasterii Kurii Rzymskiej. Jest autorem licznych publikacji. Za zasługi dla odbudowy życia religijnego na Kresach Wschodnich, pogłębianie dialogu ekumenicznego i osiągnięcia naukowe otrzymał Order Orła Białego. Ukraina natomiast dwukrotnie przyznała mu Order Księcia Jarosława Mądrego.

21 lutego 1998 r. Jan Paweł II mianował go kardynałem *in pectore*, a publicznie ogłosił na konsystorzu 28 stycznia 2001 r., natomiast na konsystorzu 21 lutego 2001 r. kreował go kardynałem prezbiterem kościoła św. Sykstusa w Rzymie.

21 października 2008 r. złożył rezygnację z obowiązków arcybiskupa metropolity Lwowa obrządku łacińskiego. Zamieszkał w Krakowie, gdzie zmarł 5 września 2020 r.

przybyli z kard. Gianfrankiem Ravasim, i podziękował im za wsparcie inicjatywy charytatywnej «We Run Together» * W Krakowie zmarł kard. Marian Jaworski.

6 IX – *Anioł Pański*.

7 IX – Papież skierował do abpa Marka Jędraszewskiego telegram kondolencyjny po śmierci kard. Mariana Jaworskiego.

8 IX – Ojciec Święty mianował ordynariuszem greckokatolickiej eparchii krzyżewczyńskiej (Chorwacja) ks. prał. Milana Stupicia, dotychczas administratorem apostolskiego *sede vacante* tejże eparchii * Papież przyjął rezygnację ordynariusza diecezji Subotica (Serbia), bpa Jánosa Pénzesa i mianował ordynariuszem tejże diecezji ks. prał. Slavka Večerina, dotychczas wikariusza generalnego Suboticy i proboszczą w Somborze (Serbia)

9 IX – Audiencja generalna na dziedzińcu św. Damazego.

10 IX – W Sali Klementyńskiej Pałacu Apostolskiego Papież spotkał się z delegacją europejskiego projektu «Snapshots from the Borders» (Głosy i doświadczenia z burmistrzów Lampedusy i Linosy, i wygłosił do nich przemówienie.

abpa Maria Grecha, dotychczas prosekretarza tegoż Synodu.

16 IX – Audiencja generalna na dziedzińcu św. Damazego.

17 IX – Ojciec Święty skierował przesłanie do uczestników szóstego Dnia lombardzkich kapłanów starszych i chorych, którzy spotkali się w sanktuarium w Caravaggio.

18 IX – Papież przyjął delegację redaktorów belgijskiego tygodnika «Tertio», którzy obchodzili 20-lecie działalności, i wygłosił do nich przemówienie * Ojciec Święty mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Sztuk Pięknych i Mistrzów Literatury przy Panteonie francuskie-

go architekta Jeana-Marie Duthilleula * Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej poinformowało, że prefekt Sekretariatu ds. Gospodarki o. Juan Antonio Guerrero SJ i rewizor generalny *ad interim* Alessandro Cassinis Righini podpisali porozumienie w sprawie walki z korupcją * Zakończyło się 14. zebranie plenarne Papieskiej Komisji ds. Ochrony Nieletnich, które odbywało się częściowo online od 14 września.

19 IX – Ojciec Święty mianował wiceregentem diecezji Rzymu bpa Gianpiera Palmieriego, dotychczas biskupa pomocniczego Rzymu, wynosząc go do godności arcybiskupa tytularnego Idassy *

Papież mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk Społecznych prof. Gustava Osvalda Béliza, sekretarza Secretaría de Asuntos Estratégicos (Argentyna) * Ojciec Święty spotkał się w Auli Pawła VI z członkami Fundacji «Bank Farmaceutyczny» i wygłosił do nich przemówienie * Papież skierował przesłanie wideo do uczestników 41. pielgrzymki młodzieży z regionu północno-wschodniej Argentyny, która w tym roku odbyła się wirtualnie.

20 IX – *Anioł Pański*.

21 IX – Ojciec Święty przyjął m.in. Rika Daemsa, przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy; a także

Dejana Šahovicia, ambasadora Serbii, który przybył z wizytą pożegnalną * Papież spotkał się z grupą dzieci z autyzmem z ośrodka Sonnenschein w Austrii, które przybyły do Rzymu ze starostą Dolnej Austrii Johanną Mikl-Leitner i biskupem Sankt Pölten Aloisem Schwarzem; i wygłosił do nich krótkie przemówienie * Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Huberta Berenbrinkera z urzędu biskupa pomocniczego archidiecezji Paderborn (Niemcy) * Papież mianował nuncjuszem apostolskim w Angoli i na Wyspach św. Tomasza i Książęcej ks. Giovanniego Gaspariego, radcę nuncjatury, i wyniósł go do godności arcybiskupa tytularnego Alba marittima * Sekretarz Stanu kard. Pietro Parolin uczestniczył w wirtualnym spotkaniu ONZ na wysokim szczeblu w 75. rocznicę jej powstania.

22 IX – W Watykanie został zaprezentowany dokument Kongregacji Nauki Wiary na temat końca życia *Samaritanus bonus*. Uczestniczyli w prezentacji prefekt Kongregacji kard. Luis F. Ladaria SI, jej sekretarz abp Giacomo Morandi, prof. Gabriella Gambino, podsekretarz Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, oraz prof. Adriano Pessina, członek zarządu Papieskiej Akademii «Pro Vita».

23 IX – Audiencja generalna na dziedzińcu św. Damazego.

24 IX – Ojciec Święty przyjął panią Eunisis Vasquez Acostę, ambasador Republiki Dominikańskiej, która przedstawiła listy uwierzytelniające * Ojciec Święty przyjął rezygnację kard. Giovanniego Angela Becciu z urzędu prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, a także z praw przysługujących kardynałom.

25 IX – Ojciec Święty przyjął na audiencji prezydenta RP Andrzeja Dudę z małżonką i osobami towarzyszącymi. Prezydent Duda odbył również rozmowę z Sekretarzem Stanu kard. Pietrem Parolinem i abpem Paulem Richardem Gallagherem, sekretarzem ds. relacji z państwami * Pa-

pież spotkał się w Sali Klementyńskiej z członkami Kręgu św. Piotra (Circolo di San Pietro) i wygłosił do nich przemówienie * Ojciec Święty mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk prof. Jürgena Knoblich, dyrektora naukowego Institute of Molecular Biotechnology (IMBA) w Wiedniu (Austria) * Papież skierował przesłanie wideo w języku hiszpańskim do uczestników 75. Zgromadzenia Ogólnego ONZ, odbywającego się w Nowym Jorku * Ojciec Święty skierował przesłanie do uczestników dorocznego zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE), które odbywało się online w dniach 25-27 września, na temat: «Kościół w Europie po pandemii. Perspektywy dla stworzenia i dla wspólnot».

26 IX – Ojciec Święty mianował kard. Dominique'a Mamberti, prefekta Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, swoim specjalnym wysłannikiem, który będzie przewodniczył 22 listopada 2020 r. Mszy św. w bazylice Koekelberg w Brukseli, z okazji 150. rocznicy założenia Stowarzyszenia «Pro Petri Sede» * Papież mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk prof. Davida Charles'a Baulcombe'a, profesora botaniki na Uniwersytecie w Cambridge (Wielka Brytania) * Po południu Papież przewodniczył w Bazylice św. Piotra Mszy św. dla korpusu Żandarmerii Watykańskiej z okazji święta św. Michała Archaniola, patrona i obrońcy włoskiej Policji Państwowej i korpusu Żandarmerii Watykańskiej, i wygłosił improwizowane przemówienie * Papież skierował przesłanie do o. Dariusza Wilka CSMA, przełożonego generalnego Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola, z okazji 100-lecia kanonicznego zatwierdzenia zgromadzenia * W Neapolu kard. Crescenzo Sepe przewodniczył Mszy św. beatyfikacyjnej służebnicy Bożej Marii Ludwigi od Najświętszego Sakramentu (Marii Velotti).

27 IX – 106. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy * *Aniol Pański* * Ojciec Święty przyjął Jego Świątobliwość Karekina II, Najwyższego Patriarchę Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego i Katolika Wszystkich Ormian, z osobami towarzyszącymi.

28 IX – Ojciec Święty przyjął panią Alexandrę Valkenburg-Roclofs, ambasador Unii Europejskiej, która przedstawiła listy uwierzytelniające * W Auli Pawła VI Papież spotkał się z policjantami z posterunku przy Watykanie, którzy przybyli z okazji 75-lecia jego utworzenia. Towarzyszyła im minister spraw wewnętrznych Luciana Lamorgese * Papież mianował nuncjuszem apostolskim na Filipinach abpa Charles'a Johna Browna (tyt. Akwileja), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Albanii * Ojciec Święty mianował aplikowanym promotorem sprawiedliwości Trybunału Państwa Watykańskiego mec. Gianlukę Perone, profesora prawa handlowego na rzymskim Uniwersytecie Tor Vergata.

29 IX – Ojciec Święty mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk prof. Fabiolę Gianotti, dyrektora Conseil européen pour la recherche nucléaire (Europejskiego Ośrodka Badań Jądrowych CERN) w Genewie (Szwajcaria) * Ojciec Święty mianował nuncjuszem apostolskim w Malezji i Timorze Wschodnim oraz delegatem apostolskim w Państwie Brunei Darussalam abpa Wojciecha Załuskiego (tyt. Diocleziana), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Burundi * Został ogłoszony temat 55. Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu: «Chodź i zobacz!» (J 1,46). Komunikować spotykając się z osobami takimi, jakie są, i tam, gdzie są» * Papież upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania czterech dekretów.

30 IX – Audiencja generalna na dziedzińcu św. Damazego * Został opublikowany list apostolski *Scripturae Sacrae affectus* w 1600-lecie śmierci św. Hieronima.

Spis treści numeru 10/2020



PRZEMÓWIENIA I PRZESŁANIA OJCA ŚWIĘTEGO

- Przesłanie wideo do Zgromadzenia Ogólnego ONZ 5
Przemówienie do Wspólnot *Laudato si'* 9
Przemówienie do delegacji europejskiego projektu «Snapshots from the borders» 11
Przemówienie do grupy świeckich zaangażowanych w kwestię nawrócenia ekologicznego.. 12

AUDIENCJE GENERALNE

..... 16

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

..... 27

LIST KONGREGACJI DS. KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Do przewodniczących Konferencji Episkopatów na temat celebrowania liturgii 32

Na okładce: Benozzo Gozzoli, «Franciszek i sultan Malik-al-Kamil» (1450-1452); powyżej: Papież podpisuje encyklikę «Fratelli tutti» przy grobie św. Franciszka w Asyżu (3 października 2020 r.)

L'OSSERVATORE ROMANO

Wydanie polskie - miesięcznik
Redaktor naczelny ANDREA MONDA
Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto «L'Osservatore Romano»
Drukarnia Watykańska, Wyd. «L'Osservatore Romano»

DRUK UKOŃCZONO 14 PAŹDZIERNIKA 2020

ARTYKUŁY

- Luis Francisco Ladaria Ferrer – O liście Kongregacji Nauki Wiary *Samaritanus bonus*.... 35
Gianfranco Ravasi – O liście apostolskim Papieża Franciszka *Scripturae Sacrae affectus* 37
Andrea Monda – IV Światowy Dzień Ubogich 39
Sergio Centofanti – Sobór Watykański II. Ziarno, które wzrasta 41
Micol Forti – Prawda i piękno w *Pieczę* van Gogha..... 43
Jean Louis Ska – Życ, aby pamiętać i opowiadać 45

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

- Kronika..... 47
Dekrety w sprawach kanonizacyjnych..... 47
Śp. kard. Adrianus Johannes Simonis..... 48
Śp. kard. Marian Jaworski..... 49

Adres redakcji: Via del Pellegrino, 00120 Città del Vaticano, telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441, fax 0039 06 698 83 675, e-mail: redazione.polacca.ort@spcva

Prenumerata roczna: Włochy € 20; Europa: obszar euro € 35; pozostałe państwa \$ 45 lub € 35; Afryka, Azja, Ameryka Płd. \$ 50 lub € 40; Ameryka Płn, Oceanica \$ 60 lub € 45

W sprawach prenumeraty należy zwracać się do administracji (Via del Pellegrino, 00120 Città del Vaticano, telefon 0039 06 698 99 488). Rozprowadzaniem «L'Osservatore Romano» w Polsce zajmują się XX. Pallotyni (05 091 Zabki k. Warszawy, ul. Wilcza 8).

Dział Foto: telefon 0039 06 698 84797, fax 06 698 84998, e-mail photo@ossrom.va



Ojciec Święty przed grobem św. Franciszka w bazylice świętego w Asyżu (3 października 2020 r.)